NR 39 (1809) 26 WRZEŚNIA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Wszyscy na REFERENDUM

Fot. Adobe Stock

ISSN 0208-8045
39 INDEKS 379433
9 770208 040450
CENA 7,50 zł (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- MUNDUROWI Z TYTUŁEM CZŁOWIEKA ROKU „TS”
- SPÓR DYPLOMATYCZNY Z UKRAINĄ

PATRONAT HONOROWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY

15. FESTIWAL FILMOWY NNW

NNW
GDYNIA
27–30.09.2023
WSTĘP WOLNY

ORGANIZATORZY

SCENA KULTURY STOWARZYSZENIE
GDYNIA MIASTO FILMU
unesco Member of the Creative Cities Network

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓŁFINANSOWANIE

POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

PARTNER GENERALNY

Energa GRUPA ORLEN

PARTNER

PZU

PATRONI MEDIALNI

TVP TELEWIZJA POLSKA
POLSKIE RADIO
Polskie Radio 24
SIECI
SUPER express
DO RZECZY
POLSKA PRESS GRUPA
TYGODNIK Solidarność
REPUBLIKA
Radio Gdańsk
idziemy
nasza HISTORIA
tysol.pl
wSIECI HISTORII
Czas Ciechanowa
wPolityce.pl
toowo
BIULETYN IPN
niezależna.pl
Dziennik Bałtycki

eprasa.pl b8aefef551

WSPÓLNE OŚWIADCZENIE REDAKTORÓW NACZELNYCH „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ" I TYSOL.PL

Polskie służby mundurowe z tytułem Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność"

Mamy do czynienia z sytuacją nadzwyczajną. Oto został brutalnie zaatakowany symbol niesłychanie dla Polaków ważny – polski mundur. A za jego pośrednictwem całe polskie państwo. W tej sytuacji nie możemy milczeć.

Propagandowy atak tak naprawdę trwa od 2021 roku. Jest prowadzony rękoma polityków opozycji, przychylnych im dziennikarzy, aktywistów, ale również bezmyślnych celebrytów, ośrodków zagranicznych i niektórych wysługujących się im samorządowców. Dziś jednak stoimy wobec kolejnej odsłony tego ataku, której z racji korelacji czasowej trudno nie rozpatrywać w kontekście zbliżających się wyborów – filmu Agnieszki Holland „Zielona granica", którego przekaz jest już multiplikowany przez publikacje krajowe i zagraniczne.

Propaganda

O propagandowej naturze tego przekazu świadczą zarówno zwiastun, ujawnione publicznie sceny, jak też liczne wywiady z Agnieszką Holland. Niepotwierdzone żadnymi dowodami sceny rzucania kobiety na drut kolczasty czy pokazywania mieszkańców Podlasia jako czerń „donoszącą" na imigrantów i „strzelającą im w plecy" rodzą podejrzenia o nawiązywanie do stereotypu niemieckich zbrodniarzy i szmalcowników. A scena z pozytywną bohaterką zapewniającą, że „zawsze głosowała na Platformę i stała ze świeczkami pod sądem" dość jednoznacznie sytuuje produkcję jako materiał wyborczy.

Jednocześnie film ten jest tylko elementem szerszej akcji. Wykorzystując go jako pretekst i traktując jako „oparty na prawdziwych wydarzeniach", liczne publikacje, w tym publikacje zagraniczne, ukazują już polskich, broniących naszych granic mundurowych jako zbrodniarzy. Kompatybilność przekazu filmu z propagandą rosyjską i białoruską, a także zachwyt, jaki film wywołał w Moskwie i w Mińsku, o jego twórcach i grających w nim aktorach świadczy jak najgorzej. Ale dotychczasowe wydarzenia, w tym nagrody, które produkcja zebrała, dowodzą, że proces psucia wizerunku państwa polskiego sprawia wrażenie zaplanowanego, konsekwentnie prowadzonego i niestety skutecznego.

#MuremZaPolskimMundurem

Bezpośrednią ofiarą tej akcji są polscy mundurowi, dzięki którym możemy czuć się bezpiecznie i którzy każdego dnia, narażając zdrowie i życie, bronią polskiej granicy przed operacją hybrydową białoruskich i prawdopodobnie rosyjskich służb. Nie wolno nam zostawić ich z tym samych. „Tygodnik Solidarność" nie ma zwyczaju chodzić stadnie w „wyznaczonych" kierunkach. Dlatego chcąc wyrazić nasze głośne „NIE" w tej sprawie, pamiętając o tym, że pośród członków Solidarności są również obrażani dziś mundurowi, decyzją Kapituły Człowiek Roku „Tygodnika Solidarność" postanowiliśmy w trybie nadzwyczajnym – odpowiednia gala odbędzie się w późniejszym terminie – przyznać tytuł Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność" bohaterowi zbiorowemu – polskim służbom mundurowym.

I przy tej okazji chcielibyśmy prosić wszystkich, abyśmy lojalnie stanęli #MuremZaPolskimMundurem, kierując się słowami wielkiego felietonisty „Tygodnika Solidarność" Zbigniewa Herberta:

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch.

eprasa.pl b8aefef551

26.09.2023
WYDANIE Nr
39

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Referendum

12	Kto się boi referendum?
18	Walka wyborcza na programy
22	Niech wypowiedzą się ludzie, nie politycy
26	Czas na emeryturę za staż

WYDARZENIE TYGODNIA:

41. Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasna Górę 6

KRAJ

Chwila realizmu 30
Likwidacja branży rybołówstwa rekreacyjnego 34

GOSPODARKA

Energetyka na progu katastrofy. Rozmowa z W. Ilnickim 40

SPOŁECZEŃSTWO

Trauma – niewidzialna siła 44

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 48

KULTURA

Nie tworzę pod algorytm. Rozmowa z Różą 50
Filmowe drogi do wolności – 15. Festiwal NNW w Gdyni 54

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Magiczna wstęga odarta z tajemnic 56

ZWIĄZEK

Co w związku 58
Cztery pokolenia na rynku pracy 61

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Ewa Górska, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

FELIETONY:

GAC 5
BINIECKI 17
PŁUŻAŃSKI 25

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 11
PRAWO 62
SPORT 64

eprasa.pl b8aefef551

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Walka o zboże

15 września Komisja Europejska zdecydowała, by nie przedłużać embarga na ukraińskie zboże. W efekcie Polska, Węgry i Słowacja zdecydowały o wprowadzeniu własnych, jednostronnych ograniczeń. Kijów nie składa broni i zamierza złożyć pozew do Światowej Organizacji Handlu. Gra toczy się o naprawdę duże pieniądze.

Warto na tę sprawę spojrzeć z szerszej, a nie tylko z bieżącej perspektywy. Tym bardziej że w sferze medialnej dominują emocje, a nie fakty. A te są niezwykle ciekawe. Należy pamiętać, że ukraińska struktura agrarna jest zupełnie odmienna od polskiej. Grunty rolne należą przede wszystkim do ukraińskich oligarchów i zagranicznych podmiotów. Dość powiedzieć, że na dziesięć największych firm z tego sektora tylko jedna jest zarejestrowana na Ukrainie, a pozostałe w większości w rajach podatkowych lub USA. W grze mamy więc ogromne zachodnie pieniądze, które płynęły szerokim strumieniem na Ukrainę.

Rosyjska inwazja na Ukrainę spowodowała dwukrotny wzrost importu ukraińskiej żywności do UE. Sprzedaż zbóż wzrosła z 7,8 mln ton w 2021 roku do prawie 16 milionów ton w 2022 roku. Tylko w samym 2021 roku była to wartość 27,7 miliardów dolarów. Nic dziwnego, że Ukraińcy tak zażarcie walczą o europejski rynek. I robią to bezwzględnie. Zwłaszcza gdy zobaczyli, że mogą zarobić o wiele więcej niż wcześniej. Ich odbiorcami są głównie Chiny, kraje arabskie i Europa Zachodnia (pasze sprzedają do Hiszpanii i Włoch, ziarna zbóż do Portugalii i Beneluksu, a rzepak do Niemiec). Innymi słowy, 80 proc. całego eksportu produktów rolnych przez Morze Czarne trafiło do tych państw, a do najbiedniejszych krajów na świecie niespełna 3 proc.

W 2020 roku sprzedaż zagraniczna produktów żywnościowych stanowiła 45 proc. całości eksportu Ukrainy i odpowiadała prawie 15 proc. PKB tego państwa. Obecnie Kijów uznaje rolnictwo za strategiczną gałąź gospodarki, ponieważ sprzedaż rolnych produktów jest w tej chwili jedynym dużym źródłem dochodów, co podczas wojny ma kluczowe znaczenie. Zwłaszcza że kiedyś państwo trzeba będzie odbudować.

Biorąc pod uwagę ogromne dysproporcje, polskie (i nie tylko) rolnictwo przegrywa na starcie. I choćby z tego względu należałoby się zastanowić, czy aby na pewno członkostwo Ukrainy w UE byłoby dla nas korzystne. Tym bardziej że jest wielce prawdopodobne, że to, co się obecnie dzieje, jest dopiero początkiem większego kryzysu gospodarczo-politycznego.

Kijów kolejny już raz orientuje się na Berlin, licząc zapewne, że będzie miał w Niemcach protektora, co jest bardzo prawdopodobne. Ukraina wie, że na możliwości bezcłowego eksportu zbóż do UE zarobi najlepiej. Zresztą Ukraińcy od lat marzyli o tym, żeby otworzył się przed nimi unijny rynek. I coś takiego właśnie się dzieje. Pytanie, co na to rolnicy w całej UE, bo to problem o wiele większy niż Polska.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl b8aefef551

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Wydarzenie Tygodnia

Praca jest DAREM

Około **25 tysięcy pielgrzymów** modliło się 16 i 17 września na Jasnej Górze podczas 41. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy. Zgromadzeni prosili Matkę Boską Jasnogórską o łaski dla przedstawicieli świata pracy, a także słuchali rozważań dotyczących m.in. różnych aspektów pracy.

Barbara Michałowska

W pielgrzymce uczestniczyli m.in. siostra i brat ks. Jerzego Popiełuszki, przedstawiciele władz państwowych, główna inspektor pracy Katarzyna Łażewska-Hrycko, członkowie Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" z Piotrem Dudą na czele, członkowie Komisji Krajowej, przewodniczący regionów i branż, a także poczty sztandarowe Solidarności.

„Idźmy do Matki"

Pielgrzymka rozpoczęła się od złożenia kwiatów i modlitwy przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki, który ponad 40 lat temu zainicjował pielgrzymowanie ludzi pracy na Jasną Górę.

– Chciejmy rozpocząć pielgrzymkę modlitwą do naszego

Fot. M. Żegliński (9)

eprasa.pl b8aefef551

patrona, który nieustannie uczy nas postawy odpowiedzialności, nadziei, wiary – mówił do zebranych ks. dr Stanisław Puchała, który prowadził modlitwę przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", w imieniu przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotra Dudy oraz całego prezydium podziękował pielgrzymom za obecność przy pomniku.

– Co roku obserwujemy, że tutaj, przy pomniku naszego patrona bł. ks. Jerzego, jest nas coraz więcej. To jest dobry znak – zaznaczył.

Podziękował także Regionowi Śląsko-Dąbrowskiemu NSZZ „S" za przygotowanie pielgrzymki i wcześniejszej peregrynacji obrazu Matki Bożej Robotników Solidarności oraz repliki Krzyża Nowohuckiego, która się odbywała na terenie regionu.

Pod pomnikiem ks. Jerzego Popiełuszki kwiaty złożyli m.in.: przedstawiciele Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" – Tadeusz Majchrowicz oraz sekretarz KK Ewa Zydorek, organizatorzy tegorocznej pielgrzymki – przedstawiciele Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „S" z przewodniczącym Dominikiem Kolorzem, przewodniczący Jacek Strączyński wraz z reprezentacją Regionu Częstochowskiego NSZZ „S", Józef Mozolewski wraz z przedstawicielami Regionu Podlaskiego NSZZ „S", przedstawiciele innych regionów, a także przedstawiciele premiera Mateusza Morawieckiego, głównej inspektor pracy oraz przedstawiciele poszczególnych Komisji Zakładowych NSZZ „S".

„Praca została zadana człowiekowi przez Boga"

Wieczorem pielgrzymi uczestniczyli we Mszy Świętej na szczycie.

– Z ksiąg Pisma Świętego jasno wynika, że praca została zadana człowiekowi przez samego Boga i to od samego początku istnienia świata. [...] Możemy powiedzieć, że istnieje obowiązek pracy pochodzący bezpośrednio od Boga. A jeśli tak, to na Sądzie Boskim będziemy rozliczani z tego, jak ten obowiązek tu, na ziemi, wypełniliśmy i jak pracowaliśmy – przekonywał biskup sosnowiecki Grzegorz Kaszak.

– W Polsce brakuje rąk do pracy. Posiłkujemy się obcokrajowcami – nie tylko z Ukrainy, ale także z dalekich krajów [...]. Zatrudniając obcokrajowców, musimy zadbać o to [...], aby na polskiej ziemi nie byli oni wyzyskiwani, ale za swoją pracę byli sprawiedliwie wynagradzani. Natomiast przybywający do naszego kraju powinni przestrzegać naszych praw i tradycji oraz szanować nasze uczucia religijne – zakończył homilię bp Kaszak.

Po Eucharystii pielgrzymi zebrali się przed obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej na Apelu

eprasa.pl b8aefef551

Jasnogórskim. Rozważania podczas Apelu prowadził biskup gliwicki Sławomir Oder.

– Pomimo mijającego czasu, zmieniającej się sytuacji społecznej i politycznej, doświadczenia zdobywanego przez kolejne pokolenia, zaangażowania na rzecz ochrony praw pracowniczych, podstawowe przesłanie, do realizacji którego wzywasz nas, Matko, poprzez Twój wizerunek patronki solidarności i miłości społecznej, jest niezmienne: Macie budować więzi międzyludzkie oparte na wolności każdego człowieka, którego Chrystus uczynił dzieckiem – powiedział bp Oder.

Po Apelu po jasnogórskich wałach przeszła droga krzyżowa. Uczestniczący w niej pielgrzymi słuchali specjalnie przygotowanych na tę okazję rozważań. Pierwszy dzień pielgrzymki zakończyło czuwanie przy obrazie Matki Bożej.

„Naszym celem powinna być troska o dobro wspólne”

W niedzielę rano pielgrzymi obejrzeli film o życiu i dziele bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Uroczystą Mszę Świętą na wałach wieńczącą spotkanie poprzedziły wspólna modlitwa różańcowa oraz przemówienia okolicznościowe.

Przybyłych przywitał przeor klasztoru Paulinów na Jasnej Górze. Do pielgrzymów listy wystosowali prezydent Andrzej Duda oraz premier Mateusz Morawiecki. W odczytanym przez Małgorzatę Paprocką, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, liście, prezydent przekazał:

„Tu, w Częstochowie, od pokoleń trwa budowanie jedności serc, umysłów i rąk, którymi przemieniają Państwo otaczającą rzeczywistość. Każda, nawet najdrobniejsza i pozornie błaha, czynność wykonana z myślą o innych zmienia świat na lepsze. Służy budowaniu dobra wspólnego, wzmacnia wspólnotę narodową, a dzięki temu całą Rzeczpospolitą”.

Marlena Maląg, minister pracy i polityki społecznej, odczytała z kolei list od Mateusza Morawieckiego. Premier w liście do zebranych na Jasnej Górze przypomniał słowa bł. ks. Jerzego Popiełuszki: „Zło dobrem zwyciężaj”.

„Nie brakuje wokół nas tych, którzy próbują rozerwać więzy, które łączą nasze społeczeństwo, którzy jątrzą, szydzą z bliskich nam wartości i próbują nas skłócić. Nie możemy odpowiadać tym samym. Gdybyśmy to robili, zaprzeczylibyśmy wyznawanym przez nas ideałom. Dlatego naszym celem powinna być troska o dobro wspólne i budowa Ojczyzny, w której jest miejsce dla głębokiego patriotyzmu, która jest wolna od ideologicznych nacisków i dba o rozwój autentycznej demokracji” – przekazał premier.

„Prawdy nie da się zniszczyć”

Do pielgrzymów zwrócił się także Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

eprasa.pl b8aefef551

– Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę, do tronu Królowej Polski, to wielka manifestacja przywiązania do wiary i wartości polskich pracowników. To także wielka manifestacja solidarności środowisk pracowniczych, bo dzisiaj nie jesteśmy podzieleni na grupy zawodowe, na branże. Dzisiaj jesteśmy wielką Solidarnością. Są górnicy, są hutnicy, lekarze, tokarze i wiele innych zawodów, tak jak sobie życzył tego w 1983 roku ks. Jerzy Popiełuszko – zaczął wystąpienie Piotr Duda. – To bardzo ważne i za to w imieniu swoim, ale także Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" bardzo wam dziękuję. Za to, że dajecie świadectwo, że realizujecie testament błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki – dodał.

– My, ludzie Solidarności, wiemy doskonale o tym, że mimo że nas obrażają, że nas atakują, my swoją ciężką pracą – codziennie, czy to w zakładzie pracy, czy na poziomie regionu, czy na poziomie branży, czy na poziomie kraju, staramy się dawać dobro – powiedział przewodniczący „S".

Omawiając bieżące działania Związku, Piotr Duda przypomniał podpisane w czerwcu porozumienie z rządem, w którym zawarto m.in. przepisy przywracające wygaszające wcześniej emerytury pomostowe, zmiany w ustawie o minimalnym wynagrodzeniu, a także rozwiązania wzmacniające ochronę działaczy związkowych.

– To nie koniec rozmów i dialogu Solidarności z rządem. Będziemy z uporem wracać do postulatów, które robotnicy 43 lata temu podpisali i przyjęli w Gdańsku, w Szczecinie, w Jastrzębiu-Zdroju, w Dąbrowie Górniczej, ale także w wielu innych miastach naszego kraju. A takim postulatem były, są i będą dla nas emerytury stażowe – podkreślił Piotr Duda. Zaapelował też, by wziąć udział w wyborach i referendum.

eprasa.pl b8aefef551

Piotr Duda mówił również o atakach na pamięć o świętym Janie Pawle II.

– Solidarność nie mogła się inaczej zachować. Bo gdy inni milczą, Solidarność musi mówić prawdę! I tak też się stało. Broniliśmy, bronimy i będziemy bronić Ojca Świętego Jana Pawła II! Po wyborach parlamentarnych odbędzie się też ostatni etap naszych wyborów związkowych – Krajowy Zjazd Delegatów pod pięknym zawołaniem: „Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy". To jest dla nas, dla Solidarności, wielka wartość.

„Bez przebaczenia tarcia między ludźmi są nie do zniesienia"

Mszy Świętej koncelebrowanej na jasnogórskim szczycie przewodniczył abp Józef Kupny, metropolita wrocławski, homilię zaś wygłosił abp Adrian Galbas SAC, metropolita katowicki. Mówił o konieczności przebaczenia, a także o wartości ludzkiej pracy i odpowiedzialności za nią.

– Przebaczenie jest jak olej, bez którego pracujący silnik stanie w płomieniach. Bez wzajemnego przebaczenia tarcia między ludźmi są nie do zniesienia. My, istoty ludzkie, jesteśmy tak niedoskonali – pisze św. Augustyn – że ledwo się zetkniemy, a już czynimy sobie krzywdę. Tym, co ułatwia przebaczenie, jest właśnie owa świadomość, że zostało mi przebaczone – powiedział abp Adrian Galbas.

Dodał, że przebaczenie nie jest w żadnym wypadku tuszowaniem zła i tolerancją wobec niego.

Metropolita katowicki poruszył także kwestię odpowiedzialności za swoją pracę.

– Owszem, jest wielkim grzechem zatrzymywanie zapłaty robotnikom za pracę, ale czy nie jest nim także niewłaściwe i byle jakie wykonywanie swoich obowiązków, za które otrzymujemy zapłatę? – pytał.

Pod koniec uroczystej Mszy Świętej Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność", który współorganizował wraz z Komisją Krajową oraz Duszpasterstwem Ludzi Pracy tegoroczną pielgrzymkę, odczytał Akt Zawierzenia Solidarności Matce Boskiej. Poświęcono także nowy sztandar organizacji zakładowej Tauron Ciepło.

Podziękowano również organizatorom spotkania oraz gościom, a przede wszystkim pielgrzymom za liczne przybycie na Jasną Górę.

Uroczystości zakończyło przekazanie obrazu Matki Bożej Robotników Solidarności przedstawicielom Regionu Podlaskiego NSZZ „S", który będzie współorganizatorem przyszłorocznej pielgrzymki.

eprasa.pl b8aefef551

KARUZELA BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI „MŁOT NA MARKSIZM”

PIĄTA KOLUMNA GLIŃSKIEGO – SNAP?

Kiedy w końcu minister kultury prof. Piotr Gliński zapowiedział badania archeologiczne na całym obszarze Reduty Ordona i pochowanie wszystkich żołnierzy nie na terenie badań, ale na poświęconej ziemi, głos podnieśli aktywiści Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich i Komitetu Zachowania Reduty Ordona. Dla jasności – chodzi głównie o trzy osoby.

Pierwszą z nich – Artura Nadolskiego, obecnie działacza patriotycznego, a w PRL-u dziennikarza propartyjnego „Sztandaru Młodych” i wieloletniego członka m. in. Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP), pomińmy milczeniem.

Fot. Adobe Stock

Druga z nich, jeszcze ciekawsza, pracuje w Państwowym Muzeum Archeologicznym, czyli prestiżowej instytucji państwowej, która prowadziła badania w Reducie Ordona w latach 2010–2013. Uwaga! Wtedy Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich (SNAP) popierało te badania. Dzisiaj pracownik PMA Hanna Pilcicka-Ciura (SNAP w Warszawie) napisała na Facebooku takie słowa:

„Niestety Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wydaje miliardy na renowacje czy miliony na nowe inwestycje jak ostatnio Muzeum Żeglarstwa Polskiego i jednocześnie przyczynia się do zagłady i zabudowy deweloperskiej Reduty Ordona. Będziemy o tym pisać w najbliższych dniach”.

Pracownik PMA i członek SNAP twierdzi więc, że badania tego samego PMA w 2013 roku były super, a teraz są zagładą Reduty Ordona. Za zagładą stoi podobno minister kultury prof. Piotr Gliński.

Jeszcze lepszy jest Sebastian Tyszczuk, znajomy Hanny Pilcickiej-Ciury, także członek SNAP. Ten zawodnik bierze grube tysiące dotacji od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego lub Narodowego Instytutu Dziedzictwa jako Fundacja na rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego. Sebastian Tyszczuk napisał niedawno, że: „Piotr Gliński ma zamiar@gazeta_wyborcza wykopać groby i «oczyszczony» teren przekazać deweloperowi”.

Sebastian Tyszczuk i jego Fundacja na rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego donieśli nawet na domniemaną stronniczość ministra Piotra Glińskiego do Mateusza Morawieckiego, domagając się, żeby premier wyłączył ministra kultury z postępowania w sprawie Reduty Ordona. Tyszczuk być może w tym samym czasie pisał kolejne wnioski o granty z resortu kultury...

Oczywiście to, co robi minister kultury prof. Piotr Gliński (dokończenie badań, ekshumacja i pogrzeb powstańców oraz rozpoczęcie rozmów o budowie muzeum i zagospodarowaniu terenu), zostało przyjęte z aplauzem przez największe polskie media i wiele organizacji społecznych walczących o Redutę Ordona, a także jest spójne z oczekiwaniami Polaków wyrażonymi w badaniach Kantar Public. Gliński zrobił to, na co wszyscy czekali.

Na koniec ważna informacja. Osoby opisane wyżej to ludzie (może poza Tyszczukiem) związani z Komitetem Zachowania Reduty Ordona. To pod tym szyldem działa piąta kolumna Glińskiego.

eprasa.pl b8aefef551

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

KTO SIĘ BOI referendum?

Dopóki liberalny establishment czuł się pewnie, dopóty chętnie powoływał się na wolę ludu. Ale to się zmieniło. Dzisiejszy strach przed referendami to dowód na **schyłkowość** i generalną słabość dawnych politycznych hegemonów. Tak w Polsce, jak i w Europie.

Rafał Woś

eprasa.pl b8aefef551

Fot. Adobe Stock

Dla mojego pokolenia referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej było pierwszym formacyjnym wydarzeniem politycznym. Głosowałem wówczas na „tak". I – przy wszystkich zastrzeżeniach do działania Unii Europejskiej dziś – bez wątpienia bym tamto „tak" w każdej chwili powtórzył. Nie to jest jednak w tym momencie istotne. Kluczowe znaczenie ma raczej wyniesione właśnie z tamtej kampanii przeświadczenie o najświętszej świętości referendum w demokratycznej hierarchii wartości. Oto Polki i Polacy zostali w sposób bezpośredni poproszeni o zabranie głosu w kluczowej dla wspólnoty sprawie. I wydali wyrok. Suweren przemówił, a krytycy ucichli. Vox populi, vox Dei.

DLA MOJEGO POKOLENIA REFERENDUM W SPRAWIE PRZYSTĄPIENIA POLSKI DO UE BYŁO PIERWSZYM FORMACYJNYM WYDARZENIEM POLITYCZNYM. SUWEREN PRZEMÓWIŁ, A KRYTYCY UCICHLI. VOX POPULI, VOX DEI.

Referendum dobre, referendum złe

Pamiętam radość zwolenników polskiej akcesji do UE, a także zachwyty, których pełne były medialne i opiniotwórcze ośrodki liberalnego mainstreamu. Referendum było wtedy przedstawiane przez nich jako wspaniałe narzędzie demokracji, postępu i dowód na dojrzałość społeczeństwa. Ale to nie trwało długo. W roku 2005 Francuzi i Holendrzy w referendum powiedzieli „nie" tzw. eurokonstytucji – traktatowi będącemu idée fixe ówczesnego unijnego establishmentu. Tamto „nie" postanowiono jednak obejść. Już dwa lata później eurokonstytucja powróciła – w nieco tylko zmienionym kształcie – pod mniej ambitną nazwą traktatu lizbońskiego. I tu znowu pojawiły się problemy. Tym razem z Irlandczykami, którzy w referendum powiedzieli Lizbonie „nie". I wtedy – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – zdarzyła się rzecz przedziwna. Oto te same opiniotwórcze ośrodki, a nierzadko nawet te same autorytety, które jeszcze nie tak dawno wychwalały mechanizm referendum pod niebiosa, zaczęły mówić o odwołaniu się do woli ludu z najgłębszym niesmakiem, a nawet niepokojem. Referendum ze święta demokracji stało się jej zakałą, bo ludzi łatwo zbałamucić. A traktaty to zbyt poważne sprawy, by poddawać je pod głosowanie, i najlepiej to te przegrane głosowania... powtórzyć, co też – w przypadku traktatu lizbońskiego – właśnie się wydarzyło. Ten sam akt referendalny, dwie kompletnie przeciwstawne reakcje.

eprasa.pl b8aefef551

Albo inny przykład. Czy ktoś jeszcze pamięta, że we wrześniu 2015 roku – na miesiąc przed pamiętnymi wyborami, po których PiS zdobyło sejmową większość – doszło w Polsce do ogólnokrajowego referendum w istotnych dla kraju sprawach. Rozpisano je z inicjatywy prezydenta Bronisława Komorowskiego po pierwszej – rozczarowującej dla liberałów – turze wyborów prezydenckich. Komorowski miał do takiej inicjatywy – zgodnie z konstytucją (art. 125) oraz ustawą (z roku 2003) – pełne prawo. Referendum dotyczyć miało trzech kwestii: stworzenia w Polsce okręgów jednomandatowych, finansowania partii z budżetu państwa oraz interpretacji prawa podatkowego. Intencja kandydata PO była od początku czytelna. Chciał zwiększyć swoją szansę na zgarnięcie w drugiej turze głosów wyborców Pawła Kukiza, który wtedy jechał na paliwie JOW-ów i odpolitycznienia polityki.

Potem wszystko potoczyło się jednak – jak pamiętamy – zupełnie inaczej, niż przewidywali liberałowie. Komorowski drugą turę przegrał. Prezydentem został zaś Andrzej Duda i natychmiast podjął próbę dopisania do referendum dodatkowych pytań, w tym o wiek emerytalny (PiS chciało go obniżyć) albo o wyprzedaż lasów państwowych. Na drodze jednak stanął Senat – wtedy jeszcze platformerski – który nie pozwolił prezydentowi elektowi tego zrobić. Koniec końców referendum odbyło się więc w pierwotnym kształcie, choć już w zupełnie innym politycznym klimacie, a pytania wymyślone przez sztab Komorowskiego obchodziły ludzi tyle, co zeszłoroczny śnieg. W efekcie w tamtym zapomnianym dziś przez wszystkich głosowaniu 6 września 2015 roku wzięło udział zaledwie 7,8 proc. uprawnionych. Najmniej w demokratycznej historii Polski. Liberalny establishment nie mówił o niedemokratyczności głosowania ani o marnotrawstwie publicznych pieniędzy. W końcu referendum wyszło z samego środka ich politycznego środowiska.

LIBERALNA DEMOKRACJA NIE JEST TWOREM BOSKIM ANI NAWET ANIELSKIM. TO KONSTRUKT PRÓBUJĄCY POGODZIĆ TEORETYCZNĄ WOLĘ LUDU Z ZACHOWANIEM JEDNAK JAKIEJŚ FORMY PANOWANIA ESTABLISHMENTU.

Nasza demokracja jakoś to jednak przetrwała, a i budżet państwa nie zawalił się po wydaniu na organizację referendum 71,5 mln złotych.

Warto jednak zwrócić uwagę, że dokładnie osiem lat później te same środowiska, a często i ci sami komentatorzy na skorzystanie przez rząd PiS z tych samych reguł ustrojowych (art. 125 konstytucji oraz ustawa z 2003 roku) zareagowali furią. Nagle rozpisanie referendum w istotnych dla kraju sprawach stało się aktem „niedemokratycznym", „kpiną z konstytucji" oraz „upolitycznieniem" (sic!) debaty publicznej. Ten sam akt referendalny. I znów dwie kompletnie przeciwstawne reakcje.

Suweren łańcuchami spętany

Ktoś może powiedzieć, że taka jest polityka, albo że w partyjnym sporze zawsze chodzi o to, „kto", a nie „co" robi. Pewnie w dużej mierze tak właśnie jest. Ale sprawa jest jednocześnie głębsza i bardziej fundamentalna, a problem z referendami odsłania najczulszy i najsłabszy punkt tzw. liberalnej demokracji. Póki była ona silna i póki jej zwolennicy czuli się hegemonami życia politycznego w Polsce i w Europie, dało się jeszcze istnienie tego punktu zignorować, zasłonić i zagadać. Teraz jednak widać go w pełni oraz w całej okazałości.

Aby zrozumieć, w czym rzecz, trzeba sobie przypomnieć, że liberalna demokracja nie jest tworem boskim ani nawet anielskim. To pewien polityczny konstrukt oparty na fundamentalnym przekonaniu, że trzeba pogodzić ze sobą teoretyczną wolę ludu (bez tego trudno byłoby mówić o demokracji) z zachowaniem jednak jakiejś formy panowania i uprzywilejowania establishmentu. W teorii głos każdego obywatela miał więc ważyć tyle samo. Nieważne, czy należał do milionera, mędrca czy też ostatniego obdartusa albo nawet zwykłego Kowalskiego, Schmidta czy Smitha. W praktyce siła tych pierwszych miała jednak przebijać wolę tych drugich.

Oczywiście w roku 1945 – to moment narodzin hegemonicznej liberalnej demokracji na Zachodzie – było ku temu wiele dobrych powodów. Na czele z dyżurnym argumentem o tym, że narodowi socjaliści doszli do władzy w Niemczech nie w wyniku zamachu stanu

eprasa.pl b8aefef551

ani wojskowego puczu, tylko zostali do niej dopuszczeni w zgodzie z duchem i literą demokracji w Republice Weimarskiej. Aby więc uniknąć powtórki, zamontowano w liberalno-demokratycznym ładzie cały szereg bezpieczników. To miały być swoiste łańcuchy narzucone na wolę suwerena. Zresztą wzorowane na systemach anglosaskich, gdzie prócz czystego vox populi istniała jeszcze „wola monarchy" albo elektorów, które filtrowały werdykty wyborców.

Piewcy systemu bezpieczników (po angielsku „checks and balances") do tego momentu mają mocne argumenty. Nie dodają jednak, że od roku 1945 minęło już prawie osiem dekad. I właśnie w tym czasie do tych pierwszych kagańców i łańcuchów narzucanych na wolę ludu dochodziły kolejne, a potem kolejne i jeszcze kolejne. W siłę rosły sądy. Wychodząc daleko poza klasyczną – tak często przywoływaną – zasadę trójpodziału władzy. Pojawiło się tzw. sądownictwo konstytucyjne, któremu przyznano de facto możliwość podważenia każdej ustawy uchwalonej przez demokratyczny rząd. Na pewnym etapie do gry weszła także bankowość centralna. Z pozoru dobra, bo przecież „niezależna" od władzy politycznej, faktycznie jednak zbudowana na podobnej zasadzie, co sądy konstytucyjne: oto pół albo i kompletnie niedemokratycznie wybieralna instytucja decydowała o tym, co może, a czego nie może zrobić władza dysponująca demokratycznym mandatem. Dodajmy do tego także media – kontrolujące, ale niekontrolowane. Pociągają do odpowiedzialności, ale niemożliwe jest rozliczenie ich z tego, co po drodze zniszczyły. Są też lojalne wobec tego, kto akurat ma najgłębszą sakiewkę. I wreszcie łańcuch najnowszy, zwany chętnie „konsensusem naukowym", przemawiający coraz częściej z pozycji ostatecznej i wręcz parareligijnej instancji, wobec której nie ma odwołania.

Ośmieszyć, unieważnić, zignorować

Każdy z tych pojedynczych łańcuchów miał oczywiście sens. Miał czynić życie społeczne bardziej rozsądnym, mniej chybotliwym i opartym na zbiorowej mądrości, ale wszystkie razem zaczęły tworzyć problem. Polegał on – i polega nadal – na zdominowaniu debaty przez jeden i tylko jeden sposób myślenia. I nazywanie wszystkiego i wszystkich, którzy mają inne poglądy „antydemokratami". Jednocześnie ten sam liberalno-demokratyczny konsensus zaczął się psuć od środka. Podatny na naturalne procesy korupcyjne, podporządkowanie interesom silnych i bogatych (pracodawców, zglobalizowanych korporacji, lobby finansowego czy wielkomiejskich elit symbolicznych) oraz oderwanie od perspektywy i problemów zwykłych obywateli rozwiniętych społeczeństw. Ten stan nie mógł zaś trwać wiecznie. Musiała pojawić się jakaś społeczna i polityczna odpowiedź. Był nią populizm, a wraz z nim coraz bardziej oczywisty postulat bardziej bezpośredniego odwołania się do woli wyborców, czyli do referendum. Ale właśnie z tym narzędziem liberalna demokracja zawsze miała problem. Głównie dlatego, że to było zwrócenie przeciwko liberalnej demokracji dokładnie tej samej broni, którą ona tak chętnie stosowała do pacyfikacji swoich politycznych przeciwników. W przeszłości to ona chętnie nakładała na wolę ludu własne łańcuchy sędziokracji, władzy rynków finansowych albo „naukowego konsensusu". Teraz zaś referendum miało być łańcuchem nałożonym na rozbrykaną liberalną demokrację.

Ale liberalny hegemon takich łańcuchów nie znosi. W zasadzie był w stanie je zaakceptować tylko pod warunkiem, że miał pewność zwycięstwa. Wtedy wizja referendum była okej. Ale gdy groziła porażka, to głosowanie stawało się po prostu niebezpieczne. Takie referendum należało czym prędzej zdelegitymizować, ośmieszyć, a w ostatecznym razie – kiedy nie da się zrobić żadnego z powyższych – po prostu zignorować jego wynik.

W polityce europejskiej ostatnich lat widać to bardzo dobrze.

LIBERALNA DEMOKRACJA CHĘTNIE NAKŁADA NA WOLĘ LUDU ŁAŃCUCHY SĘDZIOKRACJI, WŁADZY RYNKÓW FINANSOWYCH ALBO „NAUKOWEGO KONSENSUSU". A REFERENDUM ROBI COŚ DOKŁADNIE ODWROTNEGO. TO ŁAŃCUCH NAŁOŻONY NA ROZBRYKANĄ LIBERALNĄ DEMOKRACJĘ.

eprasa.pl b8aefef551

Warto przy tej okazji przypomnieć nieco już zacierający się w pamięci kryzys grecki z roku 2015. Było to starcie pomiędzy lewicową i populistyczną Syrizą – szukającą wyjścia z kryzysu zadłużeniowego w sercu strefy euro – a europejskim establishmentem nastawionym na zachowanie istniejących reguł fiskalnych oraz ochronę interesu zachodnich wierzycieli. Komisja Europejska (reprezentowana poprzez tzw. Trojkę) chciała narzucić Atenom drakoński pakiet fiskalnych oszczędności. Demokratyczny grecki rząd nie chciał się na to – z oczywistych przyczyn – zgodzić. Przez pewien czas próbowano negocjować, ale to był dialog raczej pozorny. Jak to określił ówczesnym minister finansów Grecji Janis Warufakis: „zamiast przedstawiać nasze argumenty i wyliczenia, mogliśmy równie dobrze odśpiewać hymn Szwecji, reakcja byłaby dokładnie taka sama. Wyrok zapadł już wcześniej, a my mieliśmy mu się podporządkować i przeprowadzić napisany przez Trojkę pakiet oszczędnościowy". Wtedy premier Grecji Aleksis Cipras sięgnął po ostatnią deskę ratunku i rozpisał w Grecji referendum. Dostał w nim od Greków mocne wsparcie. Wyposażony w takie demokratyczne votum wrócił do stołu rokowań z Brukselą, ale został... zignorowany. A ponieważ nie miał w ręku żadnych innych kart – przystąpił do realizacji drakońskich oszczędności. Syriza utrzymała władzę, ale straciła poparcie społeczne. Stała się synonimem wykonawcy poleceń Trojki.

Czy Polska zarazi Europę?

Czego nas uczy tamta grecka lekcja? Chyba przede wszystkim tego, że samo odwołanie się do woli wyborców nie wystarczy. Grecy sięgnęli po nie w akcie desperacji i przegrali. Byli zbyt słabi, by ją przeforsować. Ale można przecież wyobrazić sobie inny scenariusz. Chodzi o sytuację, w której referendum jest nie jedynym, ale dodatkowym argumentem służącym jako wzmocnienie pozycji w trudnych rokowaniach. To właśnie jest sytuacja Polski z roku 2023.

Oczywiście, że rozpisując najnowsze referendum, PiS chciało osiągnąć kilka celów w polityce wewnętrznej. Raz zagnać do narożnika opozycję i zmusić ją do odkrycia kart w kluczowych kwestiach: migracji, prywatyzacji, wieku emerytalnego i ochrony granic. A dwa – przygotować się jednak na ewentualność wyborczej porażki, zapisując trudniejszym do wywabienia atramentem pewne fundamentalne zdobycze minionych ośmiu lat. Ale jest przecież jeszcze wymiar europejski całej sprawy. Na tym planie referendum ma posłużyć także w niełatwych relacjach z Komisją Europejską. Wyposażony w jednoznaczny demokratyczny głos Polaków rząd PiS (oczywiście pod warunkiem reelekcji) będzie mocniejszy. Nieśmiało PiS-owcy liczą także na zaraźliwość pomysłu – zwłaszcza w temacie migracji, gdzie opinie liberalnego euroestablishmentu i szerokich mas społecznych w większości krajów zachodnich coraz wyraźniej się rozjeżdżają. A gdyby to się udało i gdyby kolejne kraje postanowiły zapytać obywateli o ich stosunek do polityki migracyjnej oraz relokacji, to droga do realnych zmian w polityce europejskiej stanęłaby otworem. A następna w kolejce mogłaby być – na przykład – kwestia takiej zmiany traktatów, która idzie w kierunku ograniczenia zasady jednomyślności.

Ta gra nie musi być skazana na porażkę. Polska roku 2023 to nie Grecja z 2015. A Warszawa nie jest pod ścianą, tak jak był wtedy rząd w Atenach. W tle są też nadzieje na pewne polityczne przesilenie w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2024 roku. Czy wielka koalicja EPL, socjalistów, liberałów i zielonych utrzyma w nich bezpieczną większość? A może da się pomyśleć o wysłaniu hegemonów europejskiej polityki do opozycji?

To kierunki, na które referendalny eksperyment nas otwiera. Nic dziwnego, że tak się go boją.

Autor jest publicystą Salon 24.pl.

REFERENDUM MA POSŁUŻYĆ TAKŻE W TRUDNYCH RELACJACH Z KOMISJĄ EUROPEJSKĄ. WYPOSAŻONY W JEDNOZNACZNY DEMOKRATYCZNY GŁOS POLAKÓW RZĄD PiS – OCZYWIŚCIE POD WARUNKIEM REELEKCJI – BĘDZIE MOCNIEJSZY.

eprasa.pl b8aefef551

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Mówią o nas bez nas

Od pewnego czasu w USA trwa debata na temat tego, jak odstraszać Rosję poprzez projekcję siły na wschodniej flance NATO. W prestiżowej prasie ukazują się artykuły o naszej Ojczyźnie, o których Polacy mieszkający w Polsce nigdy nie słyszeli. I tak w „Foreign Affairs" ukazał się ciekawy artykuł pt. „An Enduring Coalition to Protect Ukraine" (Trwała koalicja w obronie Ukrainy) na temat udzielenia Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa. W tekście Rajana Menona wymienione są następujące kraje: Polska, Litwa, Estonia, Łotwa i Wielka Brytania, które mają obiecać, że nie będą powoływać się na Artykuł 5, gdyby zostały zmuszone do walki z Rosją. W „The Wall Street Journal" ukazał się artykuł Andrew A. Michty zatytułowany „Station U.S. Troops in Poland, not Germany" (Rozmieśćmy amerykańskie wojsko w Polsce, nie w Niemczech). Michta postuluje, że jeśli Waszyngton chce na poważnie odstraszać Rosję poprzez projekcję siły na wschodniej flance NATO, należy zacząć umieszczać stałe instalacje we frontowym kraju wschodniej flanki, czyli Polsce. Dalej dodaje, że Ameryka powinna w tej sprawie rozpocząć bezpośrednie rozmowy z polskim ministrem MSZ Zbigniewem Rauem. Autor postuluje umieszczenie trzech brygad bojowych na wschodniej flance NATO, z czego dwie mogłyby trafić do Polski, a jedna do Finlandii lub jednego z krajów bałtyckich. Mówi otwarcie, że to Polska buduje 250-tysięczną armię i 50-tysięczne oddziały tzw. terytorialsów, i to na niej i jednostkach sojuszniczych z tego rejonu powinno być zbudowane realne odstraszanie Rosji. Nie trzeba było długo czekać, aby na łamach „The Wall Street Journal" ukazał się artykuł polemiczny z tekstem pana Michty: „Poland is not the model NATO ally" (Polska nie jest modelowym sojusznikiem NATO) Edwarda Luttwaka. Autor jest amerykańskim ekonomistą, strategiem i historykiem wojskowości. Był doradcą prezydenta USA George'a H.W. Busha i konsultantem w Departamencie Obrony Stanów Zjednoczonych, starszym konsultantem w Centrum Analiz Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie. Tezy postawione w jego artykule są bardzo ostre i zmuszają do refleksji. Główną z nich jest to, że „Polska marnuje pieniądze, wydając je na drogie helikoptery, i kupuje fregaty, które staną się celem dla rosyjskich rakiet. Nie robi nic odpowiedzialnego, co powinny robić kraje położone wokół Rosji". Luttwak bardzo ostro krytykuje brak w Polsce systemu wojsk rezerwowych, podając za przykład Finlandię, która przy populacji 5,5 miliona mieszkańców jest w stanie wystawić 250-tysięczną przeszkoloną armię. Polska przy mniej więcej 40 milionach osób dysponuje około 42 tys. przeszkolonego wojska w momencie rozpoczęcia wojny na Ukrainie. Autor podaje również fragmenty rozmów z polskimi politykami. Na pytanie: „Dlaczego Polacy kupują tak drogie helikoptery?" pada odpowiedź: „Bo wstydzimy się latać na sowieckim sprzęcie". Na pytanie: „Dlaczego kupujecie warte pół biliona dolarów fregaty?" pada odpowiedź: „Przecież Polska jest potęgą morską". Artykuł ten jest kubłem zimnej wody dla polskich decydentów. Szkoda, że przeciętny Kowalski nie ma możliwości zapoznać się z toczącą się za oceanem debatą na temat Polski i odstraszania Rosji poprzez projekcję siły na wschodniej flance NATO. Kampania wyborcza całkowicie zdominowała przekaz medialny w Polsce, a od tych wyborów będzie zależała polska suwerenność i jej bezpieczeństwo.

eprasa.pl b8aefef551

Walka wyborcza na programy

Programy wyborcze mają podwójne zadanie: mobilizować własnych wyborców i **demobilizować** wyborców konkurencji. Tu powiedzmy, że programowa konkurencja bywa również podwójna. Między partiami będącymi przeciwnikami politycznymi oraz między partiami o podobnych programach – zwłaszcza liberalnej lewicy czyli PO/KO i Trzeciej Drogi, które deklarują uderzające podobieństwo programowe.

Teresa Wójcik

Programy wyborcze prezentowane przed wyborami parlamentarnymi to perspektywa przyszłej rzeczywistości politycznej pod rządami przyszłej zwycięskiej partii. Ich treść i prezentacja mają służyć zdobyciu jak największej liczby głosów, czyli być adresowane do najliczniejszych grup wyborców – satysfakcjonować własny twardy elektorat, przekonać niezdecydowanych i jeśli możliwe – przekonać do swojego programu część elektoratu innych opcji. W skrócie mobilizować własnych wyborców i demobilizować wyborców konkurencji. Tu powiedzmy, że programowa konkurencja jest również podwójna. Między partiami będących przeciwnikami politycznymi oraz

Rys. Adobe Stock

eprasa.pl b8aefef551

między partiami o podobnych programach. To dzieje się na liberalnej lewicy, dotyczy PO/KO i Trzeciej Drogi, które deklarują uderzające podobieństwo programowe. To prawdopodobnie będzie czynnik, który może zaważyć o ostatecznym wyniku wyborów parlamentarnych w przypadku niewielkich różnic między formacjami. Można powiedzieć, że Platforma Obywatelska ma poważny problem polegający na tym, że okazała się bardzo skuteczna w odbieraniu głosów swojej „pokrewnej" konkurencji, czyli Trzeciej Drodze. To może być dla partii Tuska programowa pułapka polegająca na tym, że wraz z tym odbieraniem głosów Hołowni może stracić przyszłego koalicjanta.

Nowa opozycyjna siła polityczna, czyli Konfederacja, ma podobny problem, stała się podobnie jak PiS obiektem ataków ze strony dotychczasowej opozycji. „Stara" opozycja postrzega Konfederację jako możliwego sojusznika Prawa i Sprawiedliwości dla stworzenia konserwatywnego rządu po wyborach. Należy więc, na ile się da, osłabić Konfederację. Najlepiej tak, by nie przekroczyła progu wyborczego. A w każdym razie, by nie mogła wnieść w wianie do małżeństwa parlamentarnego z PiS-em tak niewiele głosów, by nie starczyło do koalicyjnego rządu. To jednak bardzo skomplikowana gra, połączona z takim przewartościowaniem narracji, że zdezorientuje wielu przeciętnych wyborców. Skutki mogą być zaskakujące – słabsi uczestnicy tej gry mogą nie przekroczyć progu wyborczego.

Niezależnie od PR nieodłącznego od kampanii wyborczej trzeba merytorycznie spojrzeć na programy wyborcze najważniejszych sześciu partii uczestniczących w wyborach.

Program PiS – znowelizowana kontynuacja i referendum

Prawo i Sprawiedliwość utrzymuje się konsekwentnie na swoich programowych pozycjach patriotycznego konserwatyzmu. Główne filary programu przedstawionego na konwencji PiS w Końskich to „Ósemka": 800 plus jako zrewaloryzowane 500 plus; czternasta emerytura na stałe; darmowe autostrady; bezpłatne leki dla seniorów oraz dla dzieci i młodzieży; nowoczesny system skarbowy i szczelny system podatkowy; kontynuacja budowy silnej polskiej armii. To logiczna kontynuacja dotychczasowej polityki prospołecznej i socjalnej oraz dialogu społecznego: akceptowanie dotychczasowej pozycji Kościoła katolickiego i jego tradycyjnej roli w społeczeństwie, a także ciągłości historycznej i tożsamościowej Polski. To kontynuacja rozwoju opieki zdrowotnej, w tym dostępu do leków, a także dotychczasowej polityki finansowej przy doskonaleniu systemu podatkowego. Ten program to również kontynuacja krytycznej polityki wobec Unii Europejskiej i generalnie polityki zagranicznej. Preferencje dla umacniania obronności kraju oraz bezpieczeństwa energetycznego.

Jednym z punktów programu wyborczego jest wprowadzenie emerytur stażowych zgodnie z programem NSZZ „Solidarność".

Ważne miejsce w programie PiS-u zajmuje polityka wobec katastrofy migracji i kryzysu migracyjnego. Tego problemu dotyczy jedno z czterech pytań referendum. Trzeba podkreślić, że program Prawa i Sprawiedliwości zakłada uzyskanie wsparcia społecznego głębszego niż głosowanie w wyborach parlamentarnych. To wsparcie to referendum towarzyszące wyborom, odnoszące się m.in. do ważnego dla milionów polskich obywateli problemu utrzymania wieku emerytalnego na dotychczasowym poziomie. To uwzględniona propozycja NSZZ „Solidarność".

KO, czyli „Setka" programowa PO, anty-PiS

Platforma wraz z całą Koalicją Obywatelską idzie do wyborów, aby odsunąć PiS od władzy, co jest programem tej formacji, jak wielokrotnie podkreślał jej lider Donald Tusk. PO istnieje na scenie politycznej równie długo, co PiS. Co w tych wyborach PO proponuje wyborcom? W bardzo dużym skrócie kilka haseł: Babciowe, czyli wsparcie dla matek wracających do pracy po urodzeniu dziecka; wyższe płace dla pracowników oświaty, lekarzy i pielęgniarek oraz administracji publicznej; europejską ochronę zdrowia; wolność

PROGRAM PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI DZIĘKI REFERENDUM ZAKŁADA UZYSKANIE WSPARCIA SPOŁECZNEGO GŁĘBSZEGO NIŻ GŁOSOWANIE W WYBORACH PARLAMENTARNYCH.

eprasa.pl b8aefef551

i demokrację dla wszystkich; przywrócenie praworządności w Polsce oraz wejście Polski do strefy euro.

Tak naprawdę program wyborczy PO/KO „100 konkretów na 100 dni rządów" to sto mniej lub bardziej rozwiniętych haseł, z których politycznie najważniejsze są dwa: pociągnięcie do odpowiedzialności politycznej i karnej najważniejszych polityków Prawa i Sprawiedliwości. Taka Norymberga dla przeciwnika politycznego. Przed Trybunałem Stanu mają stanąć czołowi politycy PiS-u. Program „Setki" wymienia konkretnie przede wszystkim prezydenta Andrzeja Dudę, premiera Mateusza Morawieckiego, ministrów Jacka Sasina, Zbigniewa Ziobrę oraz Adama Glapińskiego. Dochodzenie prokuratorskie ma objąć m.in. prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego oraz Antoniego Macierewicza.

Nowością jest „ustawowe" uznanie języka śląskiego za odrębny język od polskiego, co ma odpowiedzieć „na oczekiwania Ślązaków". Są ograniczenia dotyczące Kościoła katolickiego, m.in. likwidacja Funduszu Kościelnego. Ocena z religii zostanie wycofana ze świadectw szkolnych, religia w szkołach będzie tylko na pierwszej lub ostatniej lekcji.

W programowej „Setce" PO/KO brak odniesienia do dialogu społecznego. Ochrona interesów pracowniczych tylko w sektorze publicznym (podwyżka wynagrodzeń). PO/KO zniesie zakaz handlu w niedziele, za to pracownik będzie miał zapewnione dwa wolne weekendy w miesiącu i podwójne wynagrodzenie za pracę w dni wolne (nie wiadomo, w które, czy w niedziele niebędące już dniami wolnymi?) Przewidziano pewne ułatwienia dla pracodawców. Uwzględniono wszystkie postulaty grup feministycznych, w tym bezpłatne zabiegi in vitro, praktyczną aborcję na życzenie do 12. tygodnia, zasiłek „babciowy" umożliwiający szybkie podjęcie pracy zawodowej młodym matkom, lepszą opiekę okołoporodową.

PROGRAMY WYBORCZE PREZENTOWANE PRZED WYBORAMI PARLAMENTARNYMI TO PERSPEKTYWA PRZYSZŁEJ RZECZYWISTOŚCI POLITYCZNEJ POD RZĄDAMI PRZYSZŁEJ ZWYCIĘSKIEJ PARTII.

PiS TRWA KONSEKWENTNIE NA SWOICH PROGRAMOWYCH POZYCJACH PATRIOTYCZNEGO KONSERWATYZMU. PRZEWIDUJE EMERYTURY STAŻOWE.

Trzecia Droga – Polska 2050 Szymona Hołowni i Polskie Stronnictwo Ludowe

Program też opiera się na „wyliczance hasłowej" zebranej z programów obu partii. Są to: „Mieszkania w dobrej cenie" oraz „Akademik za złotówkę" dla studentów spoza wielkich miast. Podatki: Rodzinny PIT – im więcej dzieci, tym niższy podatek. Państwo jako uczciwy pracodawca – rozwiązanie prawie takie samo, jak w programie PO/KO. Asystent osobisty dla osób z niepełnosprawnościami. Koniec kolejek do lekarzy – ujęte bardzo hasłowo. Sześć proc. PKB na edukację (potraktowane bardzo demagogicznie). Nowoczesna armia, 50 proc. wydatków na modernizację wojska zostaje w Polsce. „Kobiety, do przodu!" – hasło w skrócie potraktowane jak „rozwinięty" program PO/KO. Zielona Polska. Tani prąd, czyste powietrze. Znowu podatki, tym razem zapowiedź zmiany systemu podatkowego. Wejście Polski do strefy euro.

Przy tym programie nietrudno będzie o parlamentarną koalicję KO z Trzecią Drogą. Właściwie nie ma żadnych punktów antagonistycznych. Programy będzie łatwo dopasować, aby powołać wspólny rząd.

Konfederacja – program wyborczy, gospodarka i liczne kontrowersje

Konfederacja to partia, która w swoim programie głównie skupia się na gospodarce. „Nie zbudujemy silnego państwa bez silnej gospodarki" – piszą na swojej stronie interneto-

eprasa.pl b8aefef551

wej członkowie Konfederacji. Jednak wiadomo, że kwestie gospodarcze zawsze idą w parze ze światopoglądem i wartościami konkretnej partii.

Nośnym hasłem programowym Konfederacji jest: „Rodzice decydują o dzieciach, stop propagandzie LGBT". Konfederacja uważa także, że Fundusz Odbudowy (z którego mają pochodzić środki z tak wyczekiwanego przez Polaków Krajowego Planu Odbudowy) jest nielegalnym programem unijnym. Podobnie jak nielegalne i szkodliwe są inne programy unijne. Między innymi dotyczące narzuconego państwom członkowskim Unii Europejskiej programu polityki ochrony klimatu i dekarbonizacji.

Nie ma w oficjalnym programie wniosków dotyczących relacji z Rosją – historycznych i współczesnych, a także wojny na Ukrainie. W tych sprawach nie ma jednomyślności wśród czołowych działaczy tej partii. W skład Rady Liderów Konfederacji – poza Krzysztofem Bosakiem czy Sławomirem Mentzenem – wchodzą także Grzegorz Braun i Janusz Korwin-Mikke o wyraźnie prorosyjskiej orientacji.

Partia w swoim programie przedstawia także postulat racjonalizacji dostępu do broni. Tu mamy pewną fascynację doświadczeniami z USA.

Program Konfederacji jest bardzo powściągliwy co do spraw polityki społecznej. Z wypowiedzi jej liderów wynika, że partia opowiada się także za likwidacją 13. i 14. emerytury oraz 300 plus. W 2019 roku wszyscy posłowie Konfederacji podpisali się pod wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego ws. zakazu aborcji. Oto najważniejsze punkty programu wyborczego Konfederacji: „1000+" – powszechna ulga podatkowa; zniesienie podatku PIT; obniżenie pozostałych podatków na 11 proc.; dobrowolna składka na ZUS; sztywna cena na paliwa: 3 zł za litr; zmniejszenie świadczeń socjalnych; szybkie i sprawiedliwe sądy; bon oświatowy i kulturalny w miejsce powszechnej i obowiązkowej edukacji; bon na ochronę zdrowia zamiast składki na NFZ.

W OFICJALNYM PROGRAMIE KONFEDERACJI NIE MA WNIOSKÓW DOTYCZĄCYCH RELACJI Z ROSJĄ, A TAKŻE WOJNY NA UKRAINIE.

W PROGRAMIE PLATFORMY NIE MA ODNIESIENIA DO DIALOGU SPOŁECZNEGO. PRZEWIDZIANO PEWNE UŁATWIENIA DLA PRACODAWCÓW.

Nowa Lewica. Aborcja na żądanie i wsparcie osób LGBT

Lewica to połączenie dawnego SLD, Partii Razem Adriana Zandberga oraz Wiosny Roberta Biedronia. Partia skupia się głównie na zalegalizowaniu małżeństw jednopłciowych, wsparciu osób LGBT+ oraz wprowadzeniu aborcji na życzenie w Polsce. Warto dodać, że SLD już Polską rządziło, dwukrotnie: w latach 1993–1997 oraz 2001–2005. Cały program wyborczy Nowej Lewicy objętością przebija program PO/KO. Liczy grubo ponad sto punktów.

Przedstawić je można w skrócie. Oto punkty programu Nowej Lewicy, które są absolutnie zgodne z deklaracjami PO/KO: Legalna aborcja, bez kompromisów – Lewica mówi „TAK!"; wsparcie dla osób LGBT; polityka klimatyczna – pełne poparcie; wolność to równe prawa także dla migrantów.

Jednak koalicja z PO/KO nie jest możliwa w przypadku drugiej części programu Nowej Lewicy. Zadeklarowano w niej: „Każdy zasługuje na normalny urlop, ubezpieczenie zdrowotne i bezpieczeństwo. Zlikwidujemy patologie rynku pracy, jakimi są umowy śmieciowe i wymuszone samozatrudnienie. Zagwarantujemy pełnię praw pracowniczych osobom pracującym na rzecz platform cyfrowych. Zakażemy darmowych staży i wprowadzimy minimalną stawkę godzinową dla stażystów. Obejmiemy przepisami o minimalnym wynagrodzeniu za pracę także umowy o pomocy przy zbiorach. Przeciw dyskryminacji płacowej i przemocy w pracy". Nowa Lewica obawia się Solidarności skutecznie broniącej praw pracowniczych. Przypomniała sobie o nich w kampanii wyborczej.

eprasa.pl b8aefef551

Niech wypowiedzą się ludzie, nie politycy

Już raz Solidarność walczyła o to, by przeprowadzić referendum w sprawie wieku emerytalnego. Wówczas politycy **zablokowali** taką możliwość. Teraz jest szansa, by na temat wieku emerytalnego wypowiedzieli się wreszcie ludzie, a nie parlamentarzyści.

Barbara Michałowska

Pamiętają Państwo, jak Lech Wałęsa, były prezydent oraz pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność", powiedział na antenie Radia ZET:

– Gdybym był na miejscu Tuska, dałbym polecenie: spałować, oddać za to. Władzę trzeba szanować, wybierać mądrze, brać udział w wyborach, organizować się. Ale potem: szacunek!

Dopytywany, dopowiedział zaś: – Tak, pałowałbym, z przewodniczącym na czele. Pierwszego bym, jak byłbym komendantem albo premierem, wyszedł z pałą i go spałował, że nie potrafi mądrze układać stosunków w wolnej Polsce.

„Zła, tragiczna ustawa"

To było w maju 2012 roku, przechodziła właśnie przez Sejm ustawa podwyższająca wiek emerytalny, a Solidarność ostro przeciwko temu protestowała. Przed Sejmem funkcjonowało emerytalne miasteczko. Przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda mówił: – Dzisiaj jesteśmy tutaj po to, aby zaapelować jeszcze do tych, którzy chcą przegłosować tę złą, tragiczną dla wszystkich ustawę. Nie możemy tylko narzekać, siedzieć przed telewizorem i wypisywać swojego niezadowolenia na forach internetowych. W pewnym momencie będziemy musieli wyjść na ulice.

Był to już jednak ostatni akord przed finałem, który grał ówczesny rząd PO-PSL wprowadzający reformę emerytalną.

Jak długo można pracować?

Cofnijmy się jednak o kilka miesięcy. W marcu 2011 roku na łamach „Gazety Wyborczej" Tusk pisał: „W Europie, coraz częściej także w Polsce, pojawia się temat podwyższenia wieku emerytalnego. To nie jest takie proste. Nie wierzę, żeby wszyscy ludzie zbliżający się do siedemdziesięciu lat mogli pracować w swoich zawodach z równą wydajnością, jak robili to wcześniej. Łatwo tu o przekonujące przykłady, szczególnie wśród zawodów wymagających sprawności fizycznej. Dlatego trzeba się zastanowić nad tym, jak poprawiać warunki pracy, jak ułatwiać przekwalifikowanie, wykorzystując doświadczenie wieku i całego dorobku zawodowego, jak uniknąć zmuszania do pracy tych, którym zwyczajnie może brakować sił". W podobnym duchu wypowiadali się także inni politycy.

PO EXPOSÉ DONALDA TUSKA SOLIDARNOŚĆ PO RAZ PIERWSZY WYRAZIŁA ZDANIE, ŻE TAK FUNDAMENTALNA SPRAWA, JAK WIEK EMERYTALNY, POWINNA MIEĆ SOLIDNIEJSZE PODSTAWY PRAWNE NIŻ ZWYKŁA USTAWA.

Sytuacja zmieniła się znienacka po wygranych przez PO wyborach. W grudniu tego samego roku Donald Tusk przekonywał w éxpoze: „Chcę powiedzieć, że jeśli myślimy, a musimy myśleć także w perspektywie nie najbliższego budżetu i tej kadencji, ale także bezpieczeństwa emerytalnego dzisiaj ludzi młodych, ale być może przede wszystkim też takiej stabilności finansowej, która nam umożliwi stabilne wypłacanie emerytur dzisiejszym i przyszłym

eprasa.pl b8aefef551

Fot. T. Gutry

Protesty przeciwko podwyższeniu wieku emerytalnego; 30 marca 2012 r.

w niedalekiej perspektywie emerytom, bo przecież to jest uwarunkowane przeżyciem, a nie wszystkie państwa, widać to wyraźnie, przeżyją w sensie finansowym ten kryzys. Konieczne, aby to uzyskać, jest przedłużenie wieku emerytalnego. Przedłużenie czasu pracy tak, aby podwyższyć ten próg przechodzenia na emeryturę".

Zapowiedział więc stopniowe podwyższanie wieku emerytalnego od 2013 roku, dla mężczyzn docelowo do 2020 roku, a dla kobiet docelowo do 2040 roku.

Skąd to przyspieszenie?

Czy jednym z czynników tego przyspieszenia były naciski ze strony Angeli Merkel, jak sugerowano niedawno na podstawie dokumentów ujawnionych przez Michała Rachonia? Tego nie wiadomo.

Wiadomo jednak, że to po exposé Donalda Tuska Solidarność po raz pierwszy wyraziła zdanie, że tak fundamentalna sprawa, jak wiek emerytalny, powinna mieć solidniejsze podstawy prawne niż zwykła ustawa. To wtedy wysunięto wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie wpisania wieku emerytalnego do Konstytucji RP.

To, że projekt zdobędzie szerokie poparcie społeczne, było do przewidzenia. W końcu według badań CBOS przeprowadzonych w tamtym okresie zdecydowanie przeciwko podwyższeniu wieku emerytalnego opowiedziało się 75 proc. kobiet i 64 proc. mężczyzn.

Ale liczba podpisów zaskoczyła chyba nawet autorów wniosku. W ciągu miesiąca zebrano ich 700 tysięcy. Po trzech miesiącach – było ich już 2 miliony. Ostatecznie zebrano blisko 3,5 miliona podpisów.

To dało mocny mandat Piotrowi Dudzie do wypowiedzenia w Sejmie słów: „W Polsce nie zostały spełnione warunki do podwyższania ustawowego wieku emerytalnego. Mechanizmy ekonomiczne zachęcające do wydłużania okresu aktywności zawodowej, wpisane w formułę zdefiniowanej składki, pozwalają ubezpieczonemu na samodzielne podjęcie decyzji odnośnie do momentu przejścia na emeryturę. Decyzja ta zależy od wielu indywidualnych czynników, takich jak sytuacja ekonomiczna pracodawcy, perspektywa znalezienia innego zatrudnienia, kwalifikacje

eprasa.pl b8aefef551

zawodowe ubezpieczonego, oczekiwania odnośnie do poziomu życia po zakończeniu okresu aktywności zawodowej, inne formy aktywności, jak stan zdrowia czy samopoczucie. Wiek emerytalny obowiązujący obecnie w Polsce należy zatem traktować jako wiek minimalny, którego osiągnięcie nie oznacza automatycznie zaprzestania pracy zarobkowej. W przypadku osób, które zachowały zdolność i chęć do pracy po osiągnięciu wieku emerytalnego, świadomość tego, w jaki sposób wydłużenie okresu pracy zarobkowej wpływa na wysokość przyszłego świadczenia, stanowi wystarczający czynnik zachęcający ubezpieczonego do odroczenia momentu przejścia na emeryturę".

Rząd Donalda Tuska mimo sprzeciwu z każdej strony parł jednak do tego, by wiek podwyższyć. Robiło się nerwowo. Na tyle, że Tusk pozwolił sobie na słowa:

„Myślę, że nie po to pana wybierano na szefa Solidarności, aby się pan podejmował zadań, które właściwie jest w stanie wykonać każdy pętak, bo to jest najprostsze, co może być".

Być może parlamentarzyści podobne zdanie mieli o milionach osób, które do reformy emerytalnej nie chciały dopuścić. Fakt, że posłowie i senatorowie, którzy reprezentują przecież obywateli, zignorowali wówczas zdanie większości Polaków w tak fundamentalnej sprawie, było wówczas i jest obecnie przyczynkiem do tego, by domagać się możliwości wypowiedzenia się na ten temat obywateli bezpośrednio. Najlepszym do tego narzędziem jest referendum.

Referendum będzie wiążące dla wszystkich

To dlatego, jak mówił Piotr Duda, Solidarność zabiegała, by w tegorocznym referendum znalazło się pytanie o wiek emerytalny. – Jeżeli faktycznie dojdzie do referendum i będzie ono wiążące, to po pierwsze będzie wiążące dla każdej władzy, a po drugie wiążąca będzie odpowiedź niezależnie od tego, czy Polacy będą chcieli utrzymania dzisiejszego stanu, czy zmiany. Jeśli zaś referendum nie będzie wiążące, to też poznamy zdanie większości Polaków na temat obecnego wieku emerytalnego w naszym kraju. Dlatego pytanie o wiek emerytalny jest tak ważne – mówił w rozmowie z portalem Tysol.pl.

Jeszcze dalej w wypowiedziach w mediach idzie Marek Lewandowski, rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ „S" – wraca do pomysłu, by wiek emerytalny wpisać do Konstytucji RP: „Politycy nie są od tego, żeby oceniać, czy referendum jest dla obywateli dobre, czy nie. Ich obowiązkiem jest wypełniać naszą wolę, a my chcemy korzystać z tego narzędzia, jakim jest referendum obywatelskie".

A teraz pytanie stawiane niekiedy przez oponentów rozwiązań postulowanych przez Solidarność. Dlaczego związek zawodowy wypowiada się w imieniu obywateli? Czy ma do tego jakąkolwiek legitymację i podstawy? Wydaje się, że tak właśnie jest. Solidarność – największy związek zawodowy w Polsce, którego członkowie i sympatycy to kilka milionów Polaków, dodajmy pracujących Polaków, ma prawo wypowiadać się w kwestiach czasu pracy. Tym bardziej związek, który przyczynił się do tego, byśmy mogli żyć w demokracji i korzystać z jej owoców. Z drugiej strony wprowadzanie wciąż nowych rozwiązań w tej kwestii przez kolejne ekipy rządzące nie przyczynia się do rozwoju, a raczej wręcz przeciwnie – do pewnego zacofania kraju. Wydaje się, że umowa społeczna dotycząca wieku emerytalnego powinna być stała i niezależna od tego, kto akurat jest u władzy.

Przypomnijmy, wiek 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn wprowadzono po raz pierwszy w 1999 roku (wcześniej był niższy). Osoby, które wówczas zaczynały pracę, na emeryturę będą przechodziły w okolicach 2040 roku. W czasie ich aktywności zawodowej już raz podniesiono wiek emerytalny i raz go obniżono. Ale wciąż nie mogą być pewne, podobnie jak reszta pracowników w naszym kraju, że utrzyma się on aż do chwili, gdy faktycznie przejdą na emeryturę. Tego nie może być pewien nikt, póki podniesienie go będzie zależało jedynie od większości parlamentarnej. Niezależnie więc od tego, kto kogo chce pałować, a kto kogo ma za pętaka, wreszcie dajmy głos ludziom.

SOLIDARNOŚĆ – NAJWIĘKSZY ZWIĄZEK ZAWODOWY W POLSCE, KTÓREGO CZŁONKOWIE I SYMPATYCY TO KILKA MILIONÓW POLAKÓW, DODAJMY PRACUJĄCYCH POLAKÓW, MA PRAWO WYPOWIADAĆ SIĘ W KWESTIACH CZASU PRACY.

eprasa.pl b8aefef551

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Zbrodniarz, który zachwiał systemem

28 września 1954 r. Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa i Głos Ameryki rozpoczęły nadawanie relacji Józefa Światły, byłego wicedyrektora X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który uciekł na Zachód. Ujawniając kulisy komunistycznej bezpieki i partii, ten komunistyczny zbrodniarz przyczynił się do osłabienia totalitarnego systemu.

Józef Światło, właściwie Izaak Fleischfarb, urodził się w 1915 r. w Medynie koło Zbaraża, w rodzinie Gabriela Fleischfarba, magazyniera w młynie, i matki o nazwisku Wieseltur. Po ukończeniu siedmiu klas szkoły podstawowej pracował w Krakowie jako szewc. Działał w organizacji syjonistycznej Gordonia, a następnie od 1933 r. w Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej, za co był aresztowany w latach 1934 i 1936. W połowie 1936 r. ożenił się z Frydą Zollman.

W kampanii polskiej służył w 12. pp do 20 września 1939 r., kiedy trafił do niewoli niemieckiej. Uciekł i przedostał się na Wschód. W Kazachstanie pracował jako szewc. 26 kwietnia 1943 r. w miejscowości Dżambuł, przy zawarciu drugiego związku małżeńskiego – z Justyną Światło, zmienił personalia z Fleischfarb Izaak na Światło Józef.

Skierowany przez WKP(b) do 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Jako oficer polityczny współpracował z NKWD. Był przydzielony do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, ale działał głównie w grupach operacyjnych w terenie. Jego zadaniem było rozpracowanie i aresztowanie działaczy Polskiego Państwa Podziemnego i żołnierzy Armii Krajowej, w tym gen. Leopolda Okulickiego, „Niedźwiadka". Brał udział w obławach i pacyfikacjach. Osobiście w bardzo brutalny sposób przesłuchiwał zatrzymanych. Współorganizował sfałszowane przez komunistów referendum „3XTAK" z czerwca 1946 r. i wybory do Sejmu ustawodawczego w styczniu 1947 r.

W 1948 r. wiceminister bezpieki Roman Romkowski (Natan Grinszpan-Kikiel) przeniósł go do organizowanego Departamentu X MBP, w którym podlegał jego dyrektorowi Anatolowi Fejginowi. W praktyce miał więcej do powiedzenia od swojego przełożonego, co zawdzięczał znajomości z Romkowskim jeszcze z przedwojennego Związku Młodych Komunistów (potem spotkali się w armii Berlinga). Specjalne zadania otrzymywał wprost od Bieruta (m.in. na podstawie osobistego polecenia towarzysza „Tomasza" aresztował Władysława Gomułkę), posiadał bezpośrednie połączenie telefoniczne z Moskwą i dostęp do wicepremiera i marszałka ZSRS Ławrentija Berii. W dwóch stalowych sejfach trzymał materiały kompromitujące czołowych członków partii.

5 grudnia 1953 r. podczas pobytu z Fejginem w Berlinie uciekł na Zachód. Jego wystąpienia w Radiu Wolna Europa w cyklu „Za kulisami bezpieki i partii" stały się podstawą książki Zbigniewa Bażyńskiego pod tym samym tytułem i przyczyniły się do zachwiania wielu karier komunistów w Polsce. W Stanach miał przejść operację plastyczną i mieszkać pod zmienionymi personaliami aż do września 1994 r., kiedy zmarł. Rodzina, którą zostawił w Polsce (żona i dwoje dzieci), po 1968 r. wyjechała do Izraela.

eprasa.pl b8aefef551

Czas na emeryturę za staż

Prawo i Sprawiedliwość wywiesiło na swoim wyborczym sztandarze postulat emerytur stażowych. **Długo wyczekiwane** przez Solidarność świadczenie może zostać wprowadzone w życie już po październikowym głosowaniu. Warunek jest jeden – trzeba iść na wybory.

Marcin Krzeszowiec

eprasa.pl b8aefef551

Podpisanie porozumienia rząd – Solidarność w czerwcu br. w Hucie Stalowa Wola

Fot. M. Żegliński

Wprowadzenie emerytur stażowych to realizacja 14. punktu ze słynnych 21 postulatów MKS. Niejednokrotnie przypominał o tym przewodniczący Solidarności przy okazji obchodów podpisania Porozumień Sierpniowych.

W ubiegłym roku w historycznej Sali BHP Piotr Duda zwrócił się bezpośrednio do premiera Mateusza Morawieckiego, apelując o zrealizowanie tego punktu dziedzictwa Solidarności: – Został nam jeden postulat, czternasty – emerytury stażowe. Panie Premierze, my tego nie odpuścimy. Jeżeli chcecie mówić o wiarygodności, to spełnijcie ten postulat. Wtedy będziemy mówić, że jesteście wiarygodni. Naprawdę robicie wspaniałą robotę i nie pozwólcie na to, by przez jeden postulat, do którego się zobowiązaliście, zepsuły się nasze stosunki. My jesteśmy po to, aby dbać o interes pracowniczy – podkreślił przewodniczący Duda.

Po upływie 12 miesięcy emerytury stażowe stały się głównym punktem programu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości, a i inne partie spojrzały na ten postulat z zainteresowaniem. Związkowcy wywierali presję na rządzących, zbierając podpisy pod obywatelskim projektem ustawy, rozkręcając kampanię medialną i w końcu negocjując z rządem porozumienie, po którym „droga do emerytur stażowych została otwarta” i „stała się autostradą”.

eprasa.pl b8aefef551

Emerytura za staż

Kampania dotycząca emerytur stażowych rozpoczęła się w maju 2021 roku. To wtedy przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda poinformował, że Komisja Krajowa podjęła decyzję o skorzystaniu z obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej w sprawie „stażówek". – Nie mamy na co dłużej czekać. Nasza cierpliwość się wyczerpała. Musimy wziąć sprawy w swoje ręce – w ręce obywateli – mówił szef „S" na konferencji prasowej w gdańskiej siedzibie Związku.

Piotr Duda zaprezentował wówczas oficjalne logo towarzyszące kampanii „Emerytura za staż" w kształcie budzika, który miał symbolicznie odliczać okres ubezpieczeniowy ustalony na 40 lat dla mężczyzn i 35 lat dla kobiet.

Poza stażem pracy uwzględniającym również lata nieskładkowe jedynym wymogiem dla uzyskania nowego świadczenia miało być uzbieranie kapitału pozwalającego na wypłatę minimalnej emerytury.

W czerwcu przygotowany przez Solidarność projekt ustawy o emeryturach stażowych trafił do marszałek Elżbiety Witek, a 30 września związkowcy złożyli w Sejmie 235 tys. podpisów (ostatecznie zebrano ich ponad 350 tys.). Po pierwszym czytaniu, które odbyło się w Sejmie 14 grudnia, projekt Solidarności został zamrożony w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

> ***Nie mam obaw, jeżeli chodzi o wiarygodność prezesa Kaczyńskiego, bo znamy się wiele lat, i to, na co żeśmy się umawiali, chociażby w ostatnim porozumieniu ze Stalowej Woli, zostało wypełnione.***
>
> **przewodniczący „S" PIOTR DUDA**

Obietnica prezydenta

Równolegle do inicjatywy obywatelskiej toczyły się prace nad projektem prezydenckim. Związkowcy przypominali prezydentowi Andrzejowi Dudzie o dwóch umowach programowych zawartych z Solidarnością w 2015 i 2020 roku, gdzie wpisane były emerytury stażowe.

Pierwsze działania w tej sprawie Pałac Prezydencki podjął na początku maja 2021 roku, powołując Radę do spraw Społecznych. W jej ramach wypracowano rozwiązania, które światło dzienne ujrzały jeszcze przed nowym rokiem. Projekt prezydencki pozwalający przejść na emeryturę kobietom z 39-letnim i mężczyznom z 44-letnim stażem trafił do Sejmu w grudniu. I choć ostatecznie nie doczekał się nawet pierwszego czytania, to – jak zapewniają przedstawiciele rządu – wraz z inicjatywą Solidarności posłużył do wypracowania kompromisowego rozwiązania, które niedawno przedstawił prezes PiS.

> ***Emerytury stażowe to realizacja wielkiej idei pochodzącej z czasów Solidarności. To realizacja oczekiwań ciężko pracujących milionów Polaków. Niech to będzie ich wybór, kiedy przejść na emeryturę.***
>
> **premier MATEUSZ MORAWIECKI**

Stażówki na sztandarze

Postulat emerytur stażowych zagościł już na stałe w agendzie Prawa i Sprawiedliwości, choć jeszcze we wrześniu ubiegłego roku Jarosław Kaczyński mówił, że trzeba będzie „troszkę zaczekać" z jego realizacją z powodów finansowych. Związkowcy zastanawiali się wówczas, co znaczy to „troszkę", bo od wyboru Andrzeja Dudy na urząd prezydenta minęło już osiem lat. Zagadka została rozwiązana po roku.

W tym miesiącu na konwencji programowej w Końskich Jarosław Kaczyński ogłosił już oficjalnie, że jego partia wprowadzi emerytury stażowe po październikowych wyborach.

– W roku 1980 w Porozumieniach Sierpniowych była mowa o stażowych emeryturach. Długo to trwało, bo już przeszło 43 lata minęły od podpisania tych porozumień. Dziś mogę z radością powiedzieć, że wprowadzimy emerytury stażowe: 38 lat dla kobiet i 43 lata dla mężczyzn – zadeklarował prezes PiS.

Od tego momentu politycy partii rządzącej rozpoczęli ofensywę medialną promującą emerytury stażowe, a media społecznościowe wypełniły się argumentami, które wcześniej podnoszone były przez związkowców z Solidarności.

– Są ludzie, którzy od najmłodszych lat ciężko pracowali. Bardzo często fizycznie w najróżniejszych

eprasa.pl b8aefef551

zawodach. To dla nich chcemy wprowadzić emerytury stażowe. To realizacja wielkiej idei pochodzącej z czasów Solidarności. To realizacja oczekiwań ciężko pracujących milionów Polaków. To oni codziennie rano, niekiedy przed świtem, wstają i budują naszą Ojczyznę. To oni muszą mieć wybór. Muszą mieć szansę złapania oddechu. Niech to będzie ich wybór, kiedy przejść na emeryturę. To wyraz naszej wdzięczności za waszą ciężką pracę. I dziś chcemy tę wdzięczność zamienić na emeryturę stażową – podkreślił w specjalnym spocie premier Mateusz Morawiecki.

Z kolei minister Artur Soboń zwrócił uwagę na symboliczne zderzenie programów PiS-u i Platformy w kwestii emerytur.

– Realizujemy postulaty świata pracy, realizujemy postulaty historyczne i współczesne Solidarności, stajemy po stronie tych, którzy tworzyli ten wielki ruch społeczny. Po drugiej stronie jest propozycja dokładnie odwrotna niż ta ze sztandarów Sierpnia ’80, gdzie było zapisane pozbawienie przywilejów tych służb mundurowych, które niszczyły polską wolność. Dzisiaj Tusk mówi o emeryturach esbeckich jako o swoim programie. Emerytury stażowe versus emerytury esbeckie – to symboliczny obraz – powiedział wiceminister finansów na antenie TVP Info.

Podobna retoryka pojawiła się na Twitterze, gdzie politycy PiS-u przekonywali, że 15 października każdy sam zdecyduje, „czy powróci przymus Tuska, czy będzie wolny wybór w sprawie emerytury”.

Swoje zadowolenie z deklaracji obozu władzy wyraził także prezydent w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej. Andrzej Duda przypomniał, że niedawno podpisał ustawę podtrzymującą emerytury pomostowe, a teraz cieszy się, że Zjednoczona Prawica zobowiązała się do ustanowienia emerytur stażowych. – Są bardzo oczekiwane. Cieszę się, że to, o czym mówiłem w kampanii prezydenckiej w 2020 roku, znajdzie ostatecznie pozytywny finał – zaznaczył.

„S” nie kończy rozmów

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” stwierdził, że choć ma ograniczone zaufanie do polityków, to deklarację prezesa Kaczyńskiego uznaje za wiarygodną. Prawo i Sprawiedliwość zrealizowało bowiem do tej pory zdecydowaną większość postulatów, na które umówiło się ze Związkiem.

> ***Realizujemy postulaty historyczne i współczesne Solidarności, stajemy po stronie tych, którzy tworzyli ten wielki ruch społeczny. Po drugiej stronie jest propozycja dokładnie odwrotna niż ta ze sztandarów Sierpnia ’80. Emerytury stażowe versus emerytury esbeckie – to symboliczny obraz.***
>
> **minister ARTUR SOBOŃ**

– Nie mam obaw, jeżeli chodzi o wiarygodność prezesa Kaczyńskiego, bo znamy się wiele lat, i to, na co żeśmy się umawiali w różnych sprawach, chociażby w ostatnim porozumieniu, które podpisaliśmy z rządem w Stalowej Woli, zostało wypełnione i – mówiąc językiem kulinarnym – „skonsumowane” poprzez przyjęcie projektów ustaw – podkreślił w „Gościu Wiadomości” przewodniczący Piotr Duda i zapewnił, że ostateczny kształt emerytur stażowych będzie przedmiotem negocjacji z rządem.

– O szczegółach na pewno będziemy rozmawiać po 15 października, jeżeli wybory pójdą po myśli Zjednoczonej Prawicy. W Komisji Polityki Społecznej i Rodziny jest projekt obywatelski Solidarności i mam nadzieję, że z tego naszego projektu, a także z projektu prezydenckiego skorzystamy wspólnie i przygotujemy bardzo dobry projekt ustawy o emeryturach stażowych. Czy to będzie 38 lat dla kobiet i 43 lata dla mężczyzn okresu składowego, bo w to wchodzi służba wojskowa i urlopy wychowawcze, czy będzie wymagany minimalny kapitał na poziomie minimalnej emerytury, czy wyższy – to są szczegóły. Najważniejsze, że mamy otwartą drogę – zaznaczył szef „S”.

Piotr Duda zapewniał również, że emerytury stażowe nie będą miały wymiaru „głodowego”.

– Ci, którzy mówią, że trzeba będzie dopłacać do emerytur stażowych, po prostu mijają się z prawdą, dlatego że mamy system kapitałowy zdefiniowanej składki. Nikt nie przejdzie na emeryturę stażową, jeżeli nie ma okresu składkowego i uzbieranego minimalnego kapitału. To jest ważne. Ci, którzy mówią, że będziemy wysyłać pracowników na głodowe emerytury, nie mają racji. Polak ma swój rozum i jeżeli będzie widział, że powinien dalej pracować, bo emerytura jest za niska, to będzie pracował, jeżeli pozwoli mu zdrowie. Ale dajmy mu możliwość wyboru – wyjaśnił.

eprasa.pl b8aefef551

Kraj

Chwila REALIZMU

Ze sporu Polski z Ukrainą najbardziej cieszyłyby się Niemcy i Rosja. Polska ma tego świadomość i **łagodzi tarcia**, jak może. Ukraińskie elity zdają się tego nie widzieć. Zachowanie strony ukraińskiej podziałało jak szydło, które rozpruło worek złych emocji i tłamszonych frustracji, jeśli chodzi o naszą politykę ukraińską.

Jakub Pacan

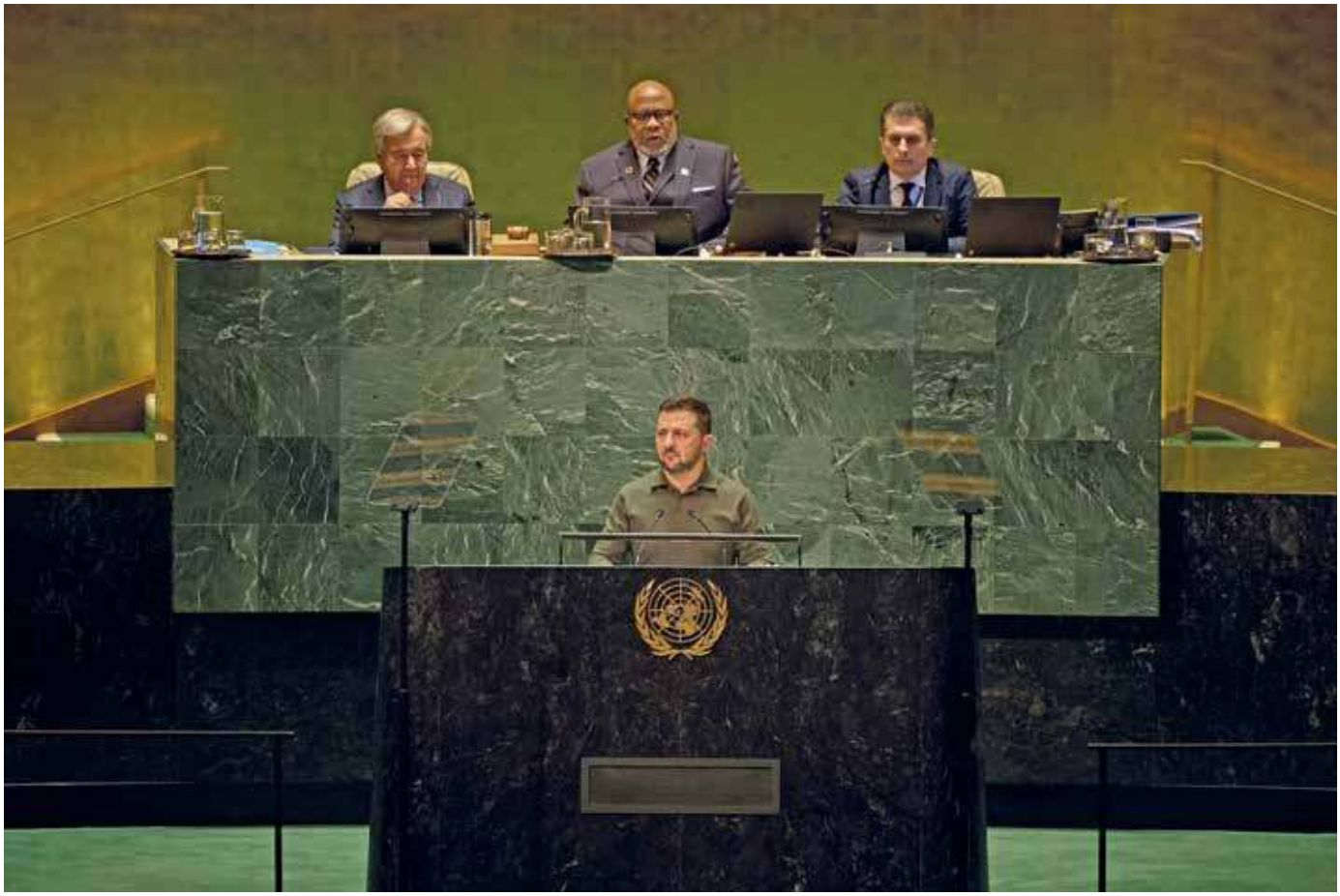

Fot. Ukraine Presidency/Ukrainian Pre / Zuma Press / Forum

eprasa.pl b8aefef551

Stało się. W naszych relacjach z Ukrainą doszło do zderzenia. Po bezprecedensowej pomocy ze strony Polski dla bohatersko walczących Ukraińców i uchodźców w Polsce władze w Kijowie poinformowały o złożeniu skargi do Światowej Organizacji Handlu [WTO] na Polskę, Węgry i Słowację w związku z przedłużeniem przez te kraje embarga na ukraińskie produkty rolne. Rzecznik WTO potwierdził w odpowiedzi na pytanie Agencji Reutera, że do Organizacji wpłynęła skarga Ukrainy dotycząca zakazu importu żywności z tego kraju.

Mało tego, podczas 78. Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku Wołodymyr Zełenski nie przebierał w słowach, komentując przedłużenie embarga przez kraje naszej części Europy. – Uruchomiliśmy tymczasowy morski korytarz eksportowy z naszych portów. Ciężko pracujemy nad zachowaniem szlaków lądowych dla eksportu zboża. I niepokojące jest to, jak niektórzy w Europie – niektórzy nasi przyjaciele w Europie – odgrywają w teatrze politycznym solidarność, robiąc thriller ze zbożem. Może się wydawać, że odgrywają własną rolę, ale w rzeczywistości pomagają przygotowywać scenę dla moskiewskiego aktora – powiedział w Nowym Jorku Zełenski i demonstracyjnie wyszedł przed wystąpieniem prezydenta Andrzeja Dudy.

Tymczasem według danych kilońskiego Instytutu Gospodarki Światowej [Kiel Institute for the World Economy], biorąc pod uwagę całkowitą pomoc wyrażoną w PKB, na czoło państw wspierających Ukrainę wysuwa się Polska. Całkowita pomoc dla Ukrainy wyniosła w naszym przypadku aż 3,78 proc. PKB. Zdecydowana większość, bo 2,51 proc., przypadła na pomoc uchodźcom.

Na reakcje po stronie polskiej po wystąpieniu Zełenskiego nie trzeba było długo czekać. – Nie może być tak, żeby po tym wszystkim słyszeć jakieś dwuznaczne – a niektórzy uważają, że w ogóle niedwuznaczne – sformułowania, które sprowadzają nas do roli państwa obojętnego. Nie. My cały czas wierzymy w zwycięstwo Ukrainy, pomagamy, ale nasz interes, interes polskiego rolnika, polskiej wsi, Polaków musi być najważniejszy i jest dla nas zawsze najważniejszy. I tak będzie, niezależnie od tego, co kto będzie na świecie opowiadał, bo my nie kłaniamy się ani tym ze Wschodu, ani tym z Zachodu, tylko działamy w interesie Polaków – stwierdził premier Mateusz Morawiecki i zapowiedział rozszerzenie embarga na kolejne produkty z Ukrainy. Publicyści jeszcze ostrożnie mówią, że to jakieś zgrzyty w doskonałej do tej pory przyjaźni, jednak każdy, kto choć trochę zna kulisy pracy MSZ na odcinku ukraińskim, wie, że przyjaźni nie było nigdy.

Ten ruch – absurdalny, o czym mówią niektórzy ukraińscy dziennikarze i przedstawiciele władz ukraińskich – podziałał jak szydło, które rozpruło worek złych emocji i tłamszonych frustracji szczególnie w ostatnim roku, jeśli chodzi o naszą politykę ukraińską. Właściwie warto się zastanowić, czy w ostatnich trzydziestu latach polska polityka ukraińska była polityką polską czy ukraińską. I źle by się stało, gdybyśmy teraz z największego sojusznika Ukrainy stali się jej największym krytykiem i wrogiem. Z tego najbardziej cieszyliby się Niemcy i Rosjanie.

„Mamy historyczną chwilę: na naszych oczach bankrutuje prowadzona od 30 lat polityka wschodnia Polski. Czy PiS-owcy wypracują nowy pomysł geopolityczny dla Polski mającej przeciw sobie Niemcy, Ukrainę i Rosję? Bo Tusk ma pomysł: bezpieczeństwo w zamian za wasalizację wobec Niemiec" – pisał na portalu X prof. Adam Wielomski.

„Jeśli Ukraina tak podchodzi do relacji z Polską, będąc w stanie wojny, w której większość zaopatrzenia przechodzi przez nasze terytorium, to jak ukraińscy politycy będą traktować Polskę po wojnie?" – pyta poseł Konfederacji Krzysztof Tuduj. Podobnych wpisów ze wszystkich stron polskiej sceny politycznej było wiele.

Na szczęście są głosy rozsądku po stronie ukraińskiej. Deputowany Werchownej Rady Mykoła Kniażycki w programie „Newsroom" Wirtualnej Polski pytany, czy to koniec przyjaźni polsko-ukraińskiej, odparł: – Nie, nie, oczywiście, że nie. To trudny kryzys w tej przyjaźni, ale wierzę, że po polskich wyborach zrobimy wszystko, żeby ta przyjaźń trwała, bo to jest we wspólnym interesie Polski i Ukrainy – tłumaczył. Dodał też, że odwołanie spotkania prezydentów Polski

SPÓR I W KOŃCU NORMALNA POSTAWA WŁADZ POLSKICH WOBEC SKANDALICZNEGO ZACHOWANIA STRONY UKRAIŃSKIEJ OTWIERAJĄ W NASZYM KRAJU DEBATĘ O POLITYCE WSCHODNIEJ OPARTĄ JUŻ NIE NA MRZONKACH I PROMETEIZMIE, ALE NA PRAWDZIE.

eprasa.pl b8aefef551

i Ukrainy było błędem ze strony ukraińskiej i wyraził dezaprobatę dla wystąpienia Wołodymyra Zełenskiego na forum ONZ.

UKRAIŃSKA KLASA POLITYCZNA NIE JEST KLASĄ POLITYCZNĄ W EUROPEJSKIM ZNACZENIU. TO OBSZAR POSTSOWIECKI BĘDĄCY POD OKUPACJĄ BOLSZEWICKĄ PRZEZ KILKADZIESIĄT LAT.

Portal Tysol.pl cytuje z kolei dziennikarza „Kyiv Post" Ołeksija Sorokina, który na platformie X pisze: „Nie rozumiem powodów, dla których Ukraina stoi za twardym podejściem do Polski. Potencjalna wojna handlowa i komentarze ukraińskich urzędników to najgorszy możliwy sposób poradzenia sobie z tą sytuacją. Jest to krótkowzroczne, absurdalne i nie służy niczyim interesom".

Paradoksalnie ten spór i w końcu normalna postawa polskich władz wobec skandalicznego zachowania strony ukraińskiej otwiera w naszym kraju debatę o polityce wschodniej opartą już nie na mrzonkach i prometeizmie wobec Wschodu, ale na prawdzie i racji stanu.

Również paradoksalnie ten spór dyplomatyczny z Ukrainą może partii rządzącej dodać kilka procent wyborców spośród tych, którzy właśnie za politykę wobec Kijowa zaczęli zerkać w stronę Konfederacji. Skąd takie przypuszczenie? Jest wiele badań na temat pomocy Ukraińcom, z których jasno wynika, że większość Polaków nie chce już świadczyć takiej formy pomocy jak dotychczas.

Przytłaczająca większość Polaków życzy Ukrainie pełnego zwycięstwa, jednocześnie większość społeczeństwa nie zgadza się z nazywaniem młodych, zdrowych mężczyzn w ekskluzywnych markach samochodów na ukraińskich rejestracjach biednymi uchodźcami wojennymi, którym trzeba (trzeba?) płacić socjal, opłacać służbę zdrowia, szkoły dla dzieci i dopłacać do leków.

Właśnie teraz prezydent Zełenski i jego ekipa grzebią coś, co mogłoby zbudować w Europie Środkowo-Wschodniej silne centrum polityczne.

ZGRZYT Z UKRAINĄ MOŻE PARTII RZĄDZĄCEJ DODAĆ KILKA PROCENT WYBORCÓW SPOŚRÓD TYCH, KTÓRZY WŁAŚNIE ZA POLITYKĘ WOBEC KIJOWA ZACZĘLI ZERKAĆ W STRONĘ KONFEDERACJI.

Jest coś niezrozumiałego w tym, że nasi sąsiedzi w stosunkach dyplomatycznych używają języka, jakby byli wielkim mocarstwem. Nie potrafimy tego pojąć, ponieważ nakładamy na relacje z nimi wizję polityki i pojęcia władzy z punktu widzenia tradycji europejskiej.

Ukraińska klasa polityczna nie jest klasą polityczną w europejskim znaczeniu. To obszar postsowiecki będący pod okupacją bolszewicką przez kilkadziesiąt lat. Najjaskrawiej to widać, gdy patrzymy na sposób rozwiązywania sporów politycznych. Wtedy w pełni obnaża się zderzenie świata zachodniego z postsowieckim wschodem ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Przykro snuć takie tezy, bo Ukraińcy mają pełne prawo do bogacenia się i rozwoju w zdrowym niepodległym państwie, czego – jeszcze raz podkreślmy – z całego serca im życzymy. Ukraińska klasa polityczna zachowuje się jednak wobec Polski tak niedojrzale i dziwnie, jakby jej los nie zależał od losu Ukrainy i Ukraińców, ale od splotu różnych zależności biznesowych i oligarchów. W Polsce zresztą mówi się o tym otwarcie: – Ubolewam nad tym, że ukraińscy oligarchowie zaczęli wpychać swoje zboże na nasz rynek. Nie może być tak, że oligarchowie ukraińscy albo rosyjscy rządzą na rynku zbożowym w Polsce. Transport – tak, eksport – tak, rozchwianie, destabilizacja rynku – nie – stwierdził na antenie Polsat News premier Mateusz Morawiecki.

Ukraińcy żyjący od lat w Polsce są przerażeni postawą władz w Kijowie. Nikt w Polsce nie generalizuje i oby nie doszło do stygmatyzacji Ukraińców w naszym kraju. Jednak przychodzi czas na realizm.

eprasa.pl b8aefef551

eprasa.pl b8aefef551

Likwidacja branży rybołówstwa rekreacyjnego

Rządy Zjednoczonej Prawicy przyzwyczaiły nas do tego, że obietnice jej polityków są dotrzymywane. Czasem z opóźnieniem, nieraz po twardych negocjacjach, często na zasadzie kompromisu, ale nie są zapominane. **Inaczej jest w przypadku obiecanych rekompensat** dla armatorów i pracowników rybołówstwa rekreacyjnego, którym zamknięto branżę. Rząd od ponad 3 lat nie wywiązał się z danego im słowa.

Konrad Wernicki

Wszystko zaczyna się od wprowadzenia zakazu połowu dorsza na Morzu Bałtyckim. Komisja Europejska zdecydowała się na taki ruch w 2019 r. za zgodą państw członkowskich, których zakaz obejmuje. Wśród tych państw były np. Dania, Niemcy czy Polska. Rządy zainteresowanych krajów zobowiązały się, że pokryją wszelkie koszty społeczno-ekonomiczne wynikające z zakazu połowu.

Fot. Kateryna Ishchenko

eprasa.pl b8aefef551

Zakaz zaczął obowiązywać 1 stycznia 2020 r., a po nieco ponad dwóch tygodniach, 16 stycznia, doszło do spotkania reprezentantów branży rybołówstwa rekreacyjnego zrzeszonych w NSZZ „Solidarność" ze stroną rządową, którą reprezentował Marek Gróbarczyk, ówczesny minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej. Efektem spotkania było podpisanie porozumienia, które zakładało rekompensatę finansową w wysokości 150 milionów złotych na pokrycie kosztów związanych z przebranżowieniem się ludzi żyjących z rybołówstwa rekreacyjnego. Te koszty to przede wszystkim konieczność utylizacji kutrów, które stały się bezużyteczne, a także spłata kredytów zaciągniętych na kupno tychże jednostek pływających. Niestety od tego czasu nie wydarzyło się nic, by choćby przybliżyć się do realizacji porozumienia.

EFEKTEM SPOTKANIA BYŁO PODPISANIE POROZUMIENIA, KTÓRE ZAKŁADAŁO REKOMPENSATĘ FINANSOWĄ W WYSOKOŚCI 150 MILIONÓW ZŁOTYCH NA POKRYCIE KOSZTÓW ZWIĄZANYCH Z PRZEBRANŻOWIENIEM SIĘ LUDZI ŻYJĄCYCH Z RYBOŁÓWSTWA.

Nabici w butelkę

Byli już armatorzy rybołówstwa rekreacyjnego zaczynają tonąć – dosłownie i w przenośni. Jako właściciele kutrów rybackich nie mogą wykorzystywać swoich jednostek do połowu dorsza, bo wciąż obowiązuje zakaz połowu, który prędko nie zostanie zdjęty. Oni sami zostali poinformowani, że ten może potrwać nawet 10 lat. Po tym czasie na terenach morskich, gdzie znajdują się łowiska dorsza, powstaną farmy wiatrowe. Oznacza to bezpowrotną utratę możliwości połowu tych ryb w takiej formie jak przed laty. Co gorsza, ich statki przez to, że bezczynnie stoją zacumowane w portach, zwyczajnie niszczeją, a rybacy wciąż muszą ponosić koszty ich postoju.

– Nasza sytuacja jest krytyczna w związku z brakiem jakiejkolwiek propozycji rozwiązania tego problemu. Nasze statki zaczynają tonąć, nie pływają, nie nawilżają się, a przez to rozsychają, drewniane kadłuby się rozszczelniają i okropnie niszczeją – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" Michał Niedźwiecki, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Pracowników Morza Bałtyckiego. Niedźwiecki jest jednym z właścicieli takich kutrów, którzy obecnie żyją w wielkiej obawie o swój byt. Ich statki muszą być utrzymywane, ich postój opłacany, a i tak grozi im zatonięcie przy kei, co generuje gigantyczne koszty.

– Mamy kolegów, których w ogóle nie stać na utrzymanie jednostki niezarabiającej na siebie. Jeśli – nie daj Boże – taki statek zatonie, to Urząd Morski nakaże usunięcie tej jednostki na koszt właściciela. Jeśli armatora nie będzie na to stać, to pojawi się u niego komornik i zajmie dom czy inny majątek, który posiada. To jest tragedia, z którą zostaliśmy sami.

Nie mamy co robić z tymi statkami. Nikt ich nie kupi, bo nie ma po co, nasza branża przestała istnieć – mówi nam kapitan kutra „Szmugler", który od kilku lat stoi zacumowany w porcie w Łebie.

Od czasu zakazu połowu dorsza armatorzy kutrów utrzymywali swoje statki i ich licencje, bo jest to wymagane, by w ogóle móc je cumować w portach. Do tej pory mogli liczyć na obniżone opłaty postojowe z uwagi na ich patową sytuację, ale w oczekiwaniu na rozwiązanie problemu okazuje się, że zaraz mogą zostać „dociśnięci" przez powrót stuprocentowych opłat. – W tej chwili mieliśmy obniżkę rocznych opłat postojowych w portach z uwagi na zakaz połowu dorsza. Warunkiem takiej zniżki było utrzymywanie ważności dokumentów i licencji połowowej. Okazało się, że po cichu bez żadnej konsultacji z nami 17 lipca Ministerstwo Rolnictwa zrezygnowało z licencji połowowych dla armatorów statków. W tym momencie rybołówstwo rekreacyjne przestało w Polsce istnieć – gorzko stwierdza przewodniczący KM NSZZ „S" Morza Bałtyckiego.

Niesprawiedliwa transformacja

Faktycznie wygląda na to, że rybołówstwo rekreacyjne jako branża przestało istnieć. Był to ważny element nadbałtyckiej turystyki. Co roku tysiące fanów wędkarstwa przybywały do Łeby, Władysławowa i innych nadmorskich miejscowości w celu rekreacyjnego połowu dorsza, co umożliwiały im usługi oferowane przez armatorów kutrów takich jak „Szmugler".

eprasa.pl b8aefef551

To już się skończyło i nie wróci. Branża została po cichu zamknięta.

Nie jest tak, jak niektórzy mogą myśleć, że dotychczasowi armatorzy i pracownicy rybołówstwa rekreacyjnego próbują zawrócić kijem Wisłę i odwrócić nieodwracalne. Oni pogodzili się z losem. Wiedzą, że powrotu do tego biznesu nie ma i nie będzie.

teusza Morawieckiego czy ministra Jacka Sasina, ale ludzie bezpośrednio odpowiedzialni za tę sferę gospodarki nie podejmują żadnych kroków. Marek Gróbarczyk, który podpisywał porozumienie z armatorami i który obiecywał finansową rekompensatę, dziś milczy i jest niedostępny dla strony społecznej.

JEDYNE, CZEGO CHCĄ RYBACY, TO SPRAWIEDLIWA TRANSFORMACJA I MOŻLIWOŚĆ PRZEBRANŻOWIENIA.

Jedyne, czego chcą, to sprawiedliwa transformacja i możliwość przebranżowienia. Niestety decydenci nawet tego nie chcą im zapewnić, a mogliby, choćby w sektorze offshore, jak mówi nam Michał Niedźwiecki.

– Sektor offshore, który wszedł na nasze dawne łowiska, w żaden sposób nie bierze pod uwagę wykorzystania naszych jednostek. Nasze statki niczym nie różnią się od jednostek komercyjnych, a okazuje się, że te drugie są już na kursach przystosowujących do dozorowania morskich farm wiatrowych – mówi Niedźwiecki.

Z niewiadomych przyczyn znaleziono zastosowanie dla takich samych kutrów i ich właścicieli, ale tylko z sektora rybołówstwa komercyjnego. Kapitanowie jednostek rekreacyjnych zostali sami bez żadnej alternatywy.

Słowa rzucone na wiatr

Ze strony rządowej nie widać choćby cienia dobrej woli w celu rozwiązania tej patowej sytuacji. Z dotychczasowych spotkań pomiędzy politykami a reprezentantami zamkniętej branży nie wyniknęło nic. Co prawda padały obietnice z ust premiera Ma-

Ministerstwo Infrastruktury, do którego należy gospodarka morska, umywa ręce, twierdząc, że rybołówstwo nie leży w obszarze jej jurysdykcji, odsyłając zainteresowanych do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. To zaś nie podejmuje tematu, bo nie czuje się odpowiedzialne za ustalenia poczynione przez Marka Gróbarczyka.

ZE STRONY RZĄDOWEJ NIE WIDAĆ CHOĆBY CIENIA DOBREJ WOLI W CELU ROZWIĄZANIA TEJ PATOWEJ SYTUACJI.

– Wygląda na to, że doszło do kuriozalnej sytuacji, w której po likwidacji Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej nie przekazano w PKD [Polska Klasyfikacja Działalności] armatorów rybołówstwa rekreacyjnego do żadnego innego podmiotu. Każdy umywa ręce, mówiąc, że tym obszarem działalności się nie zajmuje. W państwie prawa nie powinno to obarczać obywateli, pracowników, a władze państwowe powinny to naprawić i unormować. Rząd sam się zobowiązał, że rozwiąże ekonomiczno-społeczne koszty decyzji administracyjnej o zakazie połowu. Ci rybacy wiedzą, że w tym zawodzie przyszłości już nie ma i jedyne, czego chcą, to najzwyczajniej w świecie spłacić kredyty, zezłomować stare łodzie i odejść z zawodu – mówił w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" Krzysztof Dośla, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", który zaangażował się w tę sprawę.

Tonący brzytwy się chwyta

Armatorzy i pracownicy rybołówstwa rekreacyjnego przeprowadzali już akcje protestacyjne na Pomorzu, ale politycy – z Markiem Gróbarczykiem na czele – pozostają głusi i ślepi na ich próby zwrócenia uwagi. Skoro takie protesty nie przynoszą skutku, to rybacy mogą zostać zmuszeni do śmielszych działań. Jeśli dialog przy stole zawodzi, to często rozwiązaniem jest ulica, albo... morze. Przypomnijmy, że swego czasu rybacy rozważali zablokowanie przeprawy na Mierzei Wiślanej swoimi kutrami. Odstąpili od tego pomysłu w geście dobrej woli, ale czy dalej będą na tyle wyrozumiali, skoro rząd wyraźnie bierze ich na przetrzymanie?

eprasa.pl b8aefef551

Nagrody Wartości i Wrażliwości

Za nami druga edycja Gali Wartości i Wrażliwości organizowanej przez Telewizję Republika. Podczas tego wyjątkowego wydarzenia, które ma na celu podkreślenie znaczenia fundamentalnych wartości, empatii oraz troski o otaczający nas świat, zostały przyznane nagrody Wartości i Wrażliwości 2023. Wieczór uświetnił występ kultowej polskiej artystki – Haliny Frąckowiak.

Galę otworzył prezes Telewizji Republika Tomasz Sakiewicz. Przedstawił również najnowszą, jesienną ramówkę Stacji.

Wyjątkowym punktem w programie Gali było wręczanie nagród Wartości i Wrażliwości 2023.

Tegoroczną nagrodę **Wartości** otrzymało **Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej**. Jest to organizacja, która od 25 lat niesie pomoc osobom niepełnosprawnym, ich rodzicom oraz opiekunom. KSN AW stwarza osobom niepełnosprawnym możliwość integracji w społeczeństwie, a także tworzy i prowadzi placówki zapewniające kompleksowy program rehabilitacyjny dla osób w każdym wieku, od najwcześniejszego dzieciństwa po późną starość.

Z rąk Magdaleny Bałkowiec, zastępcy redaktora naczelnego Telewizji Republika nagrodę odebrał prezes Stowarzyszenia Łukasz Owczarek.

Nagroda **Wrażliwości** przyznana została **Fundacji Kapucyńskiej im. bł. Aniceta Koplińskiego**, która od wielu lat pomaga osobom ubogim oraz bezdomnym poprzez wydawanie codziennych posiłków, organizowanie warsztatów kulturalnych, czy poprzez pomoc psychologiczną. Realizacja tych działań możliwa jest dzięki pracy ponad 100 wolontariuszy oraz pomocy wielu ludzi dobrej woli.

Nagrodę odebrała prezes Fundacji Katarzyna Tsiantos. Statuetkę wręczyła Sylwia Serwańska, zastępca redaktora naczelnego ds. publicystyki w Telewizji Republika.

Laureatem nagrody **Wartości i Wrażliwości** został **Mikołaj Pawlak, Rzecznik Praw Dziecka**. Nagrodę miał przyjemność wręczyć Adrian Stankowski, redaktor Telewizji Republika. Ministra wyróżniono za zasługi dla ochrony praw dzieci w Polsce. Z jego inicjatywy m.in. został utworzony telefon zaufania czynny 24 godziny na dobę, a także zreformowano prawo rodzinne, chroniące najmłodszych przed pedofilią.

Wyjątkowy wieczór tegorocznej Gali uświetniła swoim koncertem jedna z najpopularniejszych polskich artystek – Halina Frąckowiak. W repertuarze nie zabrakło kultowych utworów, takich jak: *„Bądź gotowy do drogi"*, *„Tam, gdzie lekki wieje wiatr"*, *„Małe jeziora"*, czy *„Dancing Queen"*. Podczas Gali artystka została uhonorowana najwyższym odznaczeniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, złotym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

Partnerzy strategiczni:

ORLEN, PZU

Partnerzy główni:

BGK, Enea, PKO Bank Polski, TOTALIZATOR SPORTOWY

Partnerzy:

PGE Polska Grupa Energetyczna, Lasy Państwowe, żabka, berm Creative Production Group

Patroni medialni:

Gazeta Polska, niezależna.pl, Gazeta Polska codziennie, POLAND DAILY 24

Patronat honorowy:

Sejm, Prezes Rady Ministrów, Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Minister Edukacji i Nauki, Minister Rodziny i Polityki Społecznej, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl b8aefef551

ORLEN – dynamiczny rozwój w Norwegii

Dynamicznie rozwija się program wydobywczy ORLENU ze złóż węglowodorów w Norwegii. Sukces koncernu przekładać się będzie na dalsze zwiększanie **bezpieczeństwa energetycznego** Polski. Polski koncern dąży do tego, aby coraz więcej gazu ziemnego pochodziło z własnego wydobycia na posiadanych koncesjach. Współpraca z firmami działającymi w Norwegii obejmuje także nową specjalność Orlenu: zatłaczanie i magazynowanie CO_2.

Sabina Kowalska

Fot. ORLEN S.A.

Eksploatacja złóż węglowodorów w Norwegii jest dla Orlenu jednym ze strategicznych kierunków biznesowych. W ciągu najbliższych miesięcy polski koncern rozpocznie wydobycie ze złoża Tommeliten Alpha. Jest to jeden z dziewięciu projektów inwestycyjnych rozpoczętych w ostatnich dwóch latach, co zwiększy wydobycie gazu przez Grupę ORLEN na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Błękitny surowiec będzie transportowany do Polski rurociągiem Baltic Pipe. Wzmocni bezpieczeństwo i niezależność energetyczną kraju.

– Zbudowaliśmy silny koncern zdolny realizować ambitne projekty inwestycyjne, kluczowe z punktu widzenia niezależności energetycznej Polski. Norwegia jest dla nas strategicznym rynkiem zagranicznym, jeśli chodzi o rozwój wydobycia gazu ziemnego. Do końca 2030 r. produkcja własna tego surowca z naszych złóż na Norweskim Szelfie Kontynentalnym wzrośnie prawie dwukrotnie, do 6 mld m sześc. gazu rocznie. Już za kilka miesięcy planujemy uruchomić wydobycie ze złoża Tommeliten Alpha. Pod względem zasobów to nasze drugie największe złoże w Norwegii, które zapewni nam pół miliarda metrów sześc. gazu rocznie. Równolegle zagospodarowujemy kolejne złoża, co pozwoli zapewnić stabilne dostawy gazu ziemnego dla polskiego przemysłu i polskich rodzin. ORLEN po przejęciu LOTOSU i PGNiG zintegrował ich norweskie aktywa, aby dzięki uzyskanym synergiom zwiększyć możliwość inwestowania w poszukiwania i wydobycie ropy i gazu w tym kraju. Powstał podmiot, który należy do 10 największych firm wydobywczych w Norwegii, jeśli chodzi o zasoby i wielkość produkcji – powiedział Daniel Obajtek, prezes Zarządu ORLEN S.A..

Duży projekt wydobywczy na Norweskim Szelfie Kontynentalnym

Tommeliten Alpha to jeden z większych projektów inwestycyjnych realizowanych obecnie na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Na złożu prowadzone są już ostatnie prace niezbędne do uruchomienia wydobycia. Wspólnie z partnerami koncesyjnymi ORLEN planuje uruchomić produkcję już za kilka miesięcy.

eprasa.pl b8aefef551

Ponad 42 proc. udziałów w Tommeliten Alpha należy do PGNiG Upstream Norway (PUN) z Grupy ORLEN. Zasoby złoża oceniane są na 80–174 mln baryłek ekwiwalentu ropy naftowej. Z tego udział Grupy ORLEN wynosi 33–73 mln baryłek. Oprócz gazu ziemnego z Tommeliten Alpha będzie pozyskiwany kondensat i ropa naftowa.

PGNiG Upstream Norway prowadzi wydobycie już na 18 złożach. W maju tego roku spółka przejęła aktywa LOTOS Exploration & Production Norge – drugiej norweskiej spółki wydobywczej ORLENU. W wyniku przejęcia powstał podmiot, który pod względem zasobów oraz produkcji gazu i ropy znajduje się w pierwszej dziesiątce firm spośród prawie 30 prowadzących aktywną działalność na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Jeśli chodzi o zasoby i produkcję samego gazu ziemnego, spółka PUN zajmuje ósme miejsce, natomiast pod względem liczby koncesji – piąte. PUN posiada udziały w 91 koncesjach.

Nie tylko złoże Tommeliten Alpha

W ostatnim kwartale 2022 r. wydobycie norweskich spółek z Grupy ORLEN osiągnęło 88 tys. baryłek dziennie. W całym 2022 r. łącznie koncern wyprodukował ze swoich norweskich złóż 3,5 mld m sześc. gazu ziemnego, co odpowiadało ponad 20 proc. ubiegłorocznego zapotrzebowania Polski na ten surowiec. Aktualnie zasoby gazu i ropy na koncesjach ORLENU na Norweskim Szelfie Kontynentalnym wynoszą ponad 346 mln baryłek ekwiwalentu ropy naftowej.

Oprócz Tommeliten Alpha Grupa ORLEN realizuje wiele innych projektów związanych z uruchomieniem kolejnych złóż. Tylko w tym roku koncern uzyskał zgody administracyjne na rozpoczęcie przygotowań do eksploatacji złóż: Alve Nord, Orn, Fenris, Tyrving, Andvare oraz Verdande, a także obszaru Yggdrasil. Ich zagospodarowanie zapewni koncernowi około 9 mld m sześc. gazu w całym okresie wydobycia. Złoża będą uruchamiane w latach 2024–2027.

Zgodnie ze strategią Orlenu do końca 2030 r. wydobycie koncernu wzrośnie do 12 mld m sześc. gazu rocznie z 7,7 mld m sześc. w ubiegłym roku. Połowa surowca będzie pochodzić ze złóż w Norwegii.

Aby zapewnić dalszy dynamiczny wzrost wydobycia, w ciągu najbliższych pięciu lat Grupa ORLEN planuje zainwestować na Norweskim Szelfie Kontynentalnym około 3 mld dolarów. Przełoży się to na wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski, ponieważ gaz produkowany w Norwegii jest przesyłany do Polski gazociągiem Baltic Pipe. ORLEN zarezerwował w nim ponad 8 mld m sześć. przepustowości rocznie. Koncern dąży do tego, aby jak największa część gazu transportowanego tą drogą pochodziła z własnego wydobycia.

Nie tylko wydobycie, także zatłaczanie CO_2

Efektywne i bezpieczne magazynowanie dwutlenku węgla jest kluczowe dla zachowania konkurencyjności branż narażonych na wysokie koszty związane z emisjami. Muszą one znaleźć sposób na zagospodarowywanie emisji dwutlenku węgla. – Zgodnie ze strategią Grupy ORLEN w ciągu kilku lat zbudujemy silne kompetencje w dziedzinie kompleksowego zarządzania emisjami przemysłowymi. Pozwolą nam one na skuteczne wdrożenie sprawdzonych i bezpiecznych technologii i przygotowanie konkurencyjnej oferty dla polskiego przemysłu. W praktyce oznacza to niższe koszty dla polskich przedsiębiorstw i utrzymanie tysięcy miejsc pracy w Polsce – stwierdził prezes Daniel Obajtek.

Wychwyt i magazynowanie lub zagospodarowanie CO_2 to jedno z rozwiązań pozwalających ograniczyć emisje o 25 proc. do końca 2030 r. Do 2030 r. Orlen będzie miał możliwość magazynowania lub zagospodarowania 3 mln ton CO_2 rocznie. Potencjał ten zostanie wykorzystany do zmniejszenia krajowych emisji oraz świadczenia usług zarządzania dwutlenkiem węgla (ang. carbon management) podmiotom zewnętrznym. Skorzystają z tego przede wszystkim branże, które są dużymi emitentami CO_2, a ze względów technologicznych mają ograniczone możliwości redukcji śladu węglowego. Są to m.in. cementownie, hutnictwo, przemysł chemiczny, zwłaszcza nawozowy.

Norwegia jest jednym z liderów w rozwoju technologii wychwytywania i magazynowania dwutlenku węgla. W 1996 r. rozpoczęto w tym kraju wychwytywanie i zatłaczanie do podmorskich formacji geologicznych CO_2 po wydobyciu gazu ze złoża Sleipner. Zatłaczanie prowadzone jest też na złożu Snøhvit. Są to jedyne takie projekty w Europie. Grupa ORLEN podpisała list intencyjny z norweską spółką Horisont Energi AS, właścicielem koncesji na złożu Polaris, na którym wykonano już odwiert potwierdzający możliwość bezpiecznego zatłaczania CO_2. Zgodnie z porozumieniem do 50 proc. udziałów w koncesji i status operatora złoża Polaris uzyska PGNiG Upstream Norway.

– Zawarte partnerstwo powinno pomóc nam w rozwoju projektu produkcji czystego amoniaku. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że łączymy siły z tak doświadczonym i kompetentnym zespołem – ocenił Gabriel Clemens, szef Rady Dyrektorów Horisont Energi i prezes Zarządu E.ON Green Gas.

Pojemność złoża Polaris jest szacowana na około 100 mln ton CO_2, co umożliwi magazynowanie przez 12–25 lat.

Artykuł powstał we współpracy z ORLEN S.A.

eprasa.pl b8aefef551

Energetyka na progu KATASTROFY

Sejm ostatnim (chyba) rzutem na taśmę w tej kadencji uchwalił oczekiwaną pilnie ustawę o zasadach udzielania przez Skarb Państwa gwarancji za zobowiązania Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego. Następnego dnia po przegłosowaniu w Sejmie – 18 sierpnia – marszałek Sejmu przekazała ustawę do Senatu. Senat na posiedzeniu 6–7 września przyjął uchwałę, która odrzuciła ustawę. Prawdopodobnie nie będzie już do końca kadencji posiedzenia Sejmu i procedura parlamentarna w sprawie tej ustawy nie zostanie zakończona. Ustawa była bardzo ważna dla bezpieczeństwa energetycznego Polski oraz dla transformacji energetycznej. O wynikających stąd problemach i zagrożeniach z **Wojciechem Ilnickim**, przewodniczącym NSZZ „Solidarność" w Kopalni Węgla Brunatnego Turów, rozmawia **Teresa Wójcik**.

– Senat na ostatnim posiedzeniu 6–7 września zajmował się m.in. ustawą o zasadach udzielania przez Skarb Państwa gwarancji za zobowiązania Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego i ostatecznie uchwalił odrzucenie tej ustawy. Jakie są tego skutki?

– Skutki są fatalne. Ustawa zawiera regulacje konsolidujące wytwórcze aktywa węglowe, które są obecnie kontrolowane przez państwowe spółki energetyczne. W skali kraju miało to umożliwić efektywną transformację polskiego sektora elektroenergetycznego i zabezpieczyć bezpieczeństwo energetyczne Polski.

Rozwiązania zawarte w tej ustawie, którą Senat odrzucił, są konieczne do utworzenia NABE. Udzielenie gwarancji przez Skarb Państwa pozwoliłoby Agencji pozyskać na rynku finansowym środki niezbędne do działalności w sektorze konwencjonalnej energetyki węglowej. Z kolei nabycie przez Skarb Państwa elektrowni węglowych odciążyłoby ich obecnych właścicieli – giełdowe spółki energetyczne – i umożliwiłoby im pozyskanie kredytów na inwestycje energetyczne zero- i niskoemisyjne.

Brak ustawy, o którą Pani pyta, to dla kraju katastrofa, nie tylko dla konwencjonalnej energetyki węglowej, ale także rozwijających się odnawialnych źródeł energii.

– Czy uzasadniony jest najpoważniejszy z zarzutów w uchwale Senatu, według którego ustawa o zasadach udzielania przez Skarb Państwa gwarancji za zobowiązania NABE wprowadziłaby monopol na rynku energii elektrycznej i wysokie ceny rynkowe energii elektrycznej?

– To potężne zakłamanie. NABE miałaby zarządzać elektrowniami, które stanowią nieco ponad 50 proc. mocy wytwórczych produkujących prąd. Nieco więcej niż połowa to daleko do monopolu. Do tego większość senacka, która przegłosowała uchwałę odrzucającą ustawę, pominęła fakt, że NABE miałaby na rynku elektroenergetycznym poważną konkurencję, czyli rosnącą produkcję energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych. Według zwolenników energetyki odnawialnej energia z OZE będzie bardzo tania, więc NABE nie miałaby żadnych szans ani na zmonopolizowanie rynku energii, ani na wymuszanie wzrostu cen energii elektrycznej. A dlaczego uchwała Senatu odrzucająca ustawę o zasadach udzielania przez Skarb Państwa gwarancji za zobowiązania NABE argumentuje, że – tu zacytuję tę uchwałę – „działanie monopolu niekorzystnie wpłynie na rozwój konkurencji na rynku energii" – to zupełnie trudno zrozumieć. Monopol na rynku eliminuje konkurentów, obniżając ceny, a opo-

eprasa.pl b8aefef551

Fot. M. Żegliński

zycyjna większość w Senacie w tej samej uchwale straszyła wymuszaniem wzrostu cen prądu przez NABE.

– Jaka więc może być rzeczywista motywacja odrzucenia ustawy przez Senat? Czy są to inne koncepcje opozycji co do polityki energetycznej, czy motywacja jest tylko polityczna, po prostu anty-PiS? Czy może wpływy jakiegoś lobbingu, a jeśli tak, to jakiego?

– Najprościej byłoby na to pytanie odpowiedzieć: motywacja senackiej większości to anty-PiS. Jednak to nie odpowiada dokładnie ważnym realiom, motywacja PO jest o wiele bardziej złożona. Mamy przecieki od osób związanych z Platformą Obywatelską, że ich program przewiduje rozbicie obecnego zintegrowanego systemu energetycznego w kraju. Powodów jest kilka. Po pierwsze – działacze Platformy chcą zdezintegrować obecny system elektroenergetyczny, ponieważ poszczególne mniejsze spółki będzie o wiele łatwiej sprywatyzować. Do tego takie małe spółki będą znacznie słabsze na rynku i będą wytwarzać znacznie mniej energii elektrycznej, więc po drugie – pojawi się konieczność znaczącego importu energii elektrycznej z Niemiec. A z czasem, za kilka lat po zakończeniu wojny na Ukrainie, być może także z Rosji.

Wreszcie w takich znacznie mniejszych i słabszych spółkach nastąpiłoby istotne umniejszenie pozycji związków zawodowych. Strona społeczna, czyli pracownicy, bardzo by na tym straciła, co byłoby zgodne z antypracowniczym programem Platformy Obywatelskiej.

– Jakie znaczenie praktyczne miałaby ustawa o zasadach udzielania przez Skarb Państwa gwarancji za zobowiązania Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego dla kompleksu Turów?

– Kompleks byłby bezpośrednio firmą wchodzącą w skład Agencji stanowiącej w 100 proc. własność Skarbu Państwa. Zapewnił on sfinansowanie pełnej modernizacji kompleksu Turów i Jaworzna. To na przyszłość daje pewność finansowania i unowocześniania zarówno Kopalni Węgla Brunatnego Turów, jak i Elektrowni Turów, a także stabilnego funkcjonowania kompleksu do 2044 roku, zgodnie z programem energetycznym Polski. Jest to ważne nie tylko dla tysięcy pracowników zatrudnionych w kopalni, elektrowni, w spółkach zależnych, ale także dla mieszkańców regionu i całego naszego kraju. Kompleks Turów to ważny element w systemie wytwarzania energii elektrycznej w Polsce, produkuje od 4 do 7 proc. prądu. To wkład kompleksu w bezpieczeństwo energetyczne kraju i stabilność cen na rynku energii.

eprasa.pl b8aefef551

ORLEN dla Gdańska i gdańszczan

Wydatki Grupy ORLEN na projekty w Gdańsku w 2023 roku, czyli już po fuzji z LOTOSEM, wyniosły 27 mln zł. Koncern współfinansuje lokalny sport, kulturę czy inne inicjatywy społeczne. Jednocześnie ORLEN rozbudowuje swoje aktywa w tym regionie, co przyczynia się do jego **rozwoju gospodarczego**.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl b8aefef551

Grupa ORLEN jest aktualnie największym mecenasem sportu i kultury w Gdańsku. Poprzez należącą do grupy kapitałowej spółkę Energa kontynuuje wszystkie projekty zainicjowane i realizowane wcześniej przez Grupę LOTOS. To m.in. współpraca ze Stadionem Letnim, Klubem Lekkoatletycznym Lechia, Operą Bałtycką, a także z Fundacją Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego w zakresie ochrony bałtyckich fok i morświnów. Energa od kilku lat sponsoruje też Polską Filharmonię Bałtycką i Gdański Festiwal Muzyczny. Środki trafiają do klubów sportowych, sportowców indywidualnych, a także umożliwiają realizację zajęć sportowych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży oraz różnego rodzaju wydarzeń sportowych. Cała Grupa ORLEN na sponsoring i projekty CSR realizowane w samym Gdańsku wyda w tym roku łącznie ponad 16 mln zł.

Do kasy miejskiej trafiają natomiast wpływy z tytułu podatków i opłat ponoszone przez spółki z Grupy ORLEN. Tylko w pierwszym półroczu 2023 roku z tytułu podatku od nieruchomości zasiliły budżet gminy Gdańsk kwotą ponad 60 mln zł.

Nowoczesny Gdańsk

Wspomniana już Energa planuje budowę niskoemisyjnej elektrowni gazowej CCGT Gdańsk o mocy ok. 456 MW, która ma m.in. uzupełniać produkcję energii elektrycznej z OZE. Gdy OZE będą wytwarzać niewystarczającą ilość energii, np. z powodu warunków atmosferycznych, elektrownia będzie zwiększała swoje moce. Energa planuje również budowę linii energetycznej Błonie – Maćki – Pruszcz Gdański, która pozwoli na zabezpieczenie stałych dostaw energii elektrycznej dla blisko 40 tys. mieszkańców Gdańska i okolic. Koncern Energa rozbudowuje również infrastrukturę związaną z ładowaniem pojazdów elektrycznych w Gdańsku i sąsiednich miastach. Obecnie w ramach sieci ORLEN Charge w Gdańsku działa 85 ładowarek Energi. Można je łatwo zlokalizować dzięki dedykowanej aplikacji.

Inwestycje w port i zieloną energię

Przy nadbrzeżu Martwej Wisły na terenie rafinerii zlokalizowanej w Gdańsku powstaje terminal do obsługi jednostek morskich – o długości do 130 metrów i maksymalnym zanurzeniu do ok. 5,8 m. Uruchomiony zostanie w 2025 roku i umożliwi przeładunek ponad miliona ton produktów, w tym olejów bazowych, paliw żeglugowych czy biododatków do paliw. Inwestycja zwiększy bezpieczeństwo dostaw biokomponentów do produkcji paliw oraz umożliwi transport produktów powstających w rafinerii drogą morską. Projekt realizowany jest przez konsorcjum, którego liderem jest sopocka grupa NDI.

Z terminalem związana będzie instalacja HBO, czyli tzw. hydrokrakingowego bloku olejowego. Dzięki tej inwestycji realizowanej od 2021 r. poprawi się ekonomika przerobu ropy naftowej. Instalacja umożliwi bowiem produkcję 400 tys. ton nowej dla koncernu kategorii produktów – nowoczesnych olejów bazowych grupy II oraz kilkudziesięciu tys. ton półproduktów paliwowych.

Na obie te inwestycje ORLEN przeznaczy 2 mln złotych.

Do końca 2027 roku na terenie rafinerii powstanie również instalacja do produkcji zielonego wodoru. Instalacja wyposażona będzie w elektrolizer, czyli urządzenie wykorzystujące napięcie elektryczne do rozbicia cząsteczek wody na wodór i tlen. Zamontowany elektrolizer będzie miał moc 1 MW. W ramach inwestycji powstaną również instalacje towarzyszące: farma fotowoltaiczna o mocy również 1 MW, system zarządzania energią oraz system odzysku ciepła odpadowego. Projekt Green H2 jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Innovation Fund Small Scale. To fundusz mający na celu wprowadzenie na rynek innowacyjnych technologii i rozwiązań przemysłowych, które przyczynią się do osiągnięcia neutralności klimatycznej przez UE. Dofinansowanie wyniosło 60 proc. wartości inwestycji.

40 PROC. ENERGII ELEKTRYCZNEJ SPRZEDANEJ PRZEZ ENERGĘ OBRÓT POCHODZI Z OZE.

A.B.

Artykuł powstał we współpracy z ORLEN S.A.

eprasa.pl b8aefef551

TRAUMA – niewidzialna siła

„Trauma jest niewidzialną siłą, która kształtuje nasze życie. Wpływa na sposób, w jaki budujemy relacje, kochamy, doświadczamy i postrzegamy nasz świat. Jest źródłem naszych **najgłębszych ran** oraz drogą do naszego najgłębszego uzdrowienia" – piszą twórcy projektu „Younity" propagującego wiedzę o sposobach leczenia traumy.

Agnieszka Żurek

Fot. Adobe Stock

Trauma powstaje nie wtedy, kiedy doświadczamy bolesnego przeżycia, ale wówczas, kiedy nie mamy możliwości poradzenia sobie z nim – dlatego tak niebezpieczna jest w tym aspekcie przemoc domowa, niekoniecznie fizyczna.

Podłoże chorób somatycznych

Prowadzi ona często do powstania Złożonego Zespołu Stresu Pourazowego [CPTSD – Complex Post Traumatic Stress Disorder], który od „zwykłego" PTSD, z którym zmagają się ofiary wypadków, gwałtów, napaści i wojen, różni się tym, że uporczywe „flashbacki" (wspomnienia bolesnych wydarzeń) mają charakter emocjonalny, nie – jak w przypadku PTSD – wizualny. „Emocje to zjawisko elektrochemiczne, a nasz ból emocjonalny zakodowany jest dużo głębiej niż ból fizyczny. Dzięki systemowi nerwowemu mają one możliwość przemieszczania się w organizmie człowieka – to część elektryczna i kontrola jest tu tylko podświadoma. Drugą, ważniejszą częścią emocji jest ich chemiczna natura i ta właściwość umożliwia im gromadzenie się, zamiast znikać w niedługim czasie od ich doświadczenia. Zaburzenia nastroju są odpowiedzialne za nieopisane cierpienia ofiary pojawiające się w postaci depresji, bezsenności, lęku, alienacji, itd." – tłumaczy Alina Radny w pracy „Wpływ traumy na psychikę. Psychoterapia ofiary".

Gabor Maté, emerytowany kanadyjski lekarz, węgierski Żyd, badacz traumy i wieloletni terapeuta uzależnień, analizował relacje pomiędzy doznaną traumą a zdrowiem fizycznym. „Na przestrzeni 30 lat mojej praktyki lekarskiej odkryłem,

eprasa.pl b8aefef551

że praktycznie wszystkie dolegliwości zdrowotne mają swoje korzenie w doznanej traumie. Jest w niej także mądrość polegająca na odkryciu, że doznane przez nas cierpienia nie są nami samymi i że możemy pracować nad naszymi doświadczeniami, odkrywając naszą prawdziwą tożsamość" – stwierdził. Maté upatruje w traumie także korzeni uzależnień. „Trauma zasadniczo oznacza odłączenie od samych siebie. Dlaczego to robimy? Bo bycie sobą staje się zbyt bolesne. Oznacza to także, że kiedy tylko poczuję się trochę zraniony w relacji, natychmiast się wycofuję, żeby tego nie odczuwać. Uczę się także ignorować swoje przeczucia, odłączać się od swoich marzeń, szukać sytuacji niebezpiecznych, żeby paradoksalnie zredukować w ten sposób napięcie związane z przekonaniem o nieuchronności katastrofy" – stwierdza.

Współpracownicy Gabora Maté pracują jako wolontariusze z więźniami. Z ich obserwacji wynika, że praktycznie wszyscy osadzeni doświadczyli w swoim dzieciństwie przemocy fizycznej, psychicznej bądź rażącego zaniedbania emocjonalnego, zmagali się z przytłaczającymi uczuciami osamotnienia, bólu, gniewu, bezradności i wstydu. Ekipa Gabora Maté pomaga więźniom uwolnić i przepracować te uczucia, aby rany wczesnego okresu życia mogły się zabliźnić i przestały domagać się odreagowania bądź zagłuszenia bólu poprzez uzależnienia, przemoc i inne (auto)destrukcyjne działania.

Trauma transgeneracyjna

Gabor Maté poświęcił wiele lat na studiowanie zagadnienia traumy także po to, aby lepiej zrozumieć siebie, swoją rodzinę i swój naród. Jako potomek węgierskich Żydów eksterminowanych przez Niemców w budapeszteńskim getcie, będąc dzieckiem, został odłączony na pewien czas od ratującej go w ten sposób matki. Jest przekonany, że to wczesne doświadczenie, choć zapomniane, dało początek prześladującemu go przez wiele lat poczuciu smutku i depresji. Zdaniem badacza, znaczenie dla naszego rozwoju mają już bardzo wczesne doświadczenia, niemożliwe do zakodowania na poziomie świadomym, ale zapisane w podświadomości dzięki biochemii naszego mózgu. „Nasze najwcześniejsze doświadczenia, które zaczynają się już w łonie matki, tworzą szablon tego, kim wierzymy, że jesteśmy, jak postrzegamy innych ludzi i nasze miejsce w świecie" – podkreśla Gabor Maté.

„Jesteśmy ofiarami ofiar" – mówi dziś coraz więcej psychologów i psychiatrów, wskazując na przekazywane z pokolenia na pokolenie destrukcyjne wzorce zachowań. Badacze analizują także wpływ traumy na proces kształtowania się mózgu, a nawet na możliwość modyfikacji genów poprzez traumatyczne doznania. O traumie transgeneracyjnej mówił w wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność" dr Leon Popek, historyk IPN i potomek Polaków pomordowanych na Wołyniu przez ukraińskich nacjonalistów. – Od niedawna wiemy, że trauma jest dziedziczna na poziomie psychogenetycznym, a jej przezwyciężenie blokuje fakt, że rodziny ofiar Wołynia nie mogły pochować swoich bliskich, opłakać ich. Od tysięcy lat w kulturze ludzkiej

eprasa.pl b8aefef551

jest zakorzeniona potrzeba pochówku zmarłego, pożegnania go, wyrażenia żalu po jego odejściu. Tego rodzinom zabroniono i zabrania się do dziś – mówił dr Popek. „Traumatyczne doświadczenia polskich rodzin z okresu II wojny światowej do dnia dzisiejszego rzutują na relacje i funkcjonowanie poszczególnych członków danego systemu. Dla osób wysiedlonych z Kresów Wschodnich, podobnie jak m.in. dla rdzennych mieszkańców Pomorza, dodatkowym utrudnieniem w radzeniu sobie z bolesnymi doświadczeniami była do niedawna konieczność zachowania milczenia, spowodowana początkowo strachem przed prześladowaniami w okresie stalinowskim, a następnie pozostawaniem Polski w strefie wpływów radzieckich. Żałoba po utracie bliskich, krzywda związana z przymusowymi wysiedleniami, utrata dorobku poprzednich pokoleń, a także prześladowania ze strony żołnierzy oraz władz radzieckich to krzywdy, o których nie można było rozmawiać nawet w gronie najbliższych. Głęboko skrywane, traumatyczne przeżycia dziadków ukształtowały rodziców i trwają nadal, odciskając swoje piętno na wnukach” – piszą w artykule „Włosy babci – trauma transgeneracyjna” Izabela Łucka i Paweł Nowak.

Wzrost potraumatyczny

Choć doznanie traumy wiąże się z ogromnym, często wieloletnim cierpieniem, jej przepracowanie może stać się potężnym bodźcem rozwojowym. – Kiedy widzę ludzkie twarze, widzę piękno, widzę wielkie cierpienie i ogromny potencjał do transcendencji – mówi Gabor Maté w filmie „Mądrość traumy”. – Towarzysząc tak wielu ludziom, nauczyłem się, że praca z traumą może stanowić ogromny bodziec rozwojowy i ujawnić piękno naszego istnienia, którego nie widzieliśmy wcześniej właśnie z powodu traumy – dodaje.

Podobnego zdania jest także Peter Walker, autor książki: „Complex PTSD: From Surviving to Thriving” [Złożony zespół stresu pourazowego – od przetrwania do rozkwitnięcia]. „Najpierw dobra nowina o złożonym zespole stresu pourazowego. Jest to wyuczony sposób reagowania oraz niedokończony proces rozwoju ważnych składowych naszego systemu emocjonalnego. To pozytywna informacja, ponieważ tego, czego się nauczyliśmy, możemy także się oduczyć” – tłumaczy. Jak wskazuje Walker, nieocenioną moc terapeutyczną w procesie leczenia ma budowanie pozytywnych więzi międzyludzkich i doświadczanie życzliwości i opieki. W przypadku ofiar przemocy jest to jednak trudne z uwagi na fakt, że bliskość drugiego człowieka często staje się dla nich „triggerem”, czyli wyzwalaczem bolesnych wspomnień. „Leczenie złożonego zespołu stresu pourazowego składa się z elementu samopomocowego oraz relacyjnego. Część dotycząca relacji może składać się z czerpania wsparcia od autorów książek, przyjaciół, partnerów, nauczycieli, terapeutów, grup wsparcia lub kombinacji wszystkich powyżej. Nazywam to «powtórnym rodzicielstwem dawanym nam przez wspólnotę». Chcę jednak podkreślić, że niektórzy ludzie cierpiący na CPTSD wywołany przez środowisko rodzinne, zostali tak poważnie zdradzeni przez swoich rodziców, że będą potrzebować bardzo wiele czasu, zanim – jeśli w ogóle – będą w stanie zaufać drugiemu człowiekowi na tyle, aby móc wspólnie z nim pracować nad uleczeniem wewnętrznych ran. W takich przypadkach pomóc mogą zwierzęta domowe, książki i terapeutyczne strony internetowe” – tłumaczy Walker.

> BODŹCEM DO ZAJĘCIA SIĘ WŁASNĄ KRZYWDĄ MOŻE STAĆ SIĘ PODOBNA KRZYWDA DOZNANA PRZEZ INNEGO CZŁOWIEKA.

Bodźcem do zajęcia się własną krzywdą może stać się podobna krzywda doznana przez innego człowieka. Otoczenie opieką przez kogoś, kto dogłębnie rozumie nasz ból, często przynosi ogromną ulgę – stąd siła i skuteczność grup wsparcia. „Z jakiegoś bardzo smutnego powodu – i nie jest to nasza wrodzona szlachetność – często musimy zobaczyć kogoś innego w podobnej sytuacji, żeby zapłakać nad samą sobą; żeby samej sobie powiedzieć – to nie jest OK, nie mam na to zgody. […] Przerwanie milczenia w sytuacji przemocy jest zawsze heroiczne; trwanie w milczeniu jest tragiczne. Osoby doświadczające przemocy stają przed takim wyborem – nic pośrodku. I chociaż i ty, i ja chciałybyśmy świata, w którym nasze granice nie byłyby narażone na inwazję, jaką jest przemoc, w świecie, w którym żyjemy, wiele z nas staje na takim właśnie rozdrożu. Ale nawet jeśli tego unikniemy, nie ominie nas kwestia rozpoznawania i komunikowania swoich granic” – stwierdza Natalia de Barbaro w książce pt. „Czuła przewodniczka”.

O wzroście potraumatycznym pisał wybitny polski psychiatra Kazimierz Dąbrowski, twórca teorii

eprasa.pl b8aefef551

dezintegracji pozytywnej. „W teorii tej tożsamość i osobowość stanowią jakości, które nie są człowiekowi przynależne z urodzenia, z samej racji bycia człowiekiem – choć dany jest mu potencjał ich uformowania. Są pojmowane jako wartość, do której należy dążyć, ideał, który powinien wyznaczać sens życia osoby i cel jej rozwoju. Proces osiągania tożsamości i osobowości nie jest automatyczny, nie jest prostym przyrostem lub różnicowaniem się struktur i funkcji, postępującym według jakiegoś ogólnie obowiązującego programu. Uformowanie tożsamości i osobowości wymaga od człowieka przekroczenia biologicznego, genetycznie warunkowanego cyklu rozwojowego oraz kulturowo-społecznych schematów doświadczania i postępowania. Wymaga decyzji, zaangażowania i determinacji w obliczu przeszkód. Wymaga czasowej rezygnacji z równowagi, zgody na dysharmonię, niestabilność i niepewność. Wymaga podjęcia trudu i wytrwałości w jego znoszeniu" – wskazuje w artykule „Teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego. Trud rozwoju ku tożsamości i osobowości" dr Anna Tylikowska.

Słowo „trud" wydaje się tutaj kluczowe. Bo – choć brzmi to paradoksalnie – niechęć do przezwyciężenia traumy może wynikać nie tylko z chęci uniknięcia bólu związanego z tym procesem. Psychologowie wskazują na niebezpieczeństwa związane z wytworzeniem tzw. mentalności ofiary, która... niesie pewne profity. Mogą nimi być np. unikanie pracy, rozwoju, ucieczka przed odpowiedzialnością, pielęgnowanie wyuczonej bezradności, niechęć do porzucenia uzależnień itd. Wyjście z roli ofiary i przepracowanie traumy wymaga odbycia procesu żałoby po utraconym dzieciństwie, niewinności, beztrosce, po doznanych stratach i wyobrażeniu o tym, kim moglibyśmy się stać, gdyby nie zadane nam cierpienie. Jest to trudny, żmudny, bolesny i wieloetapowy proces wymagający ogromnej pracy i cierpliwości. Jest to jednak zarazem jedyna droga do tego, aby reszta życia mogła być o wiele lepsza niż „stan zamrożenia" i zagłuszania emocji nałogami bądź zachowaniami (auto)agresywnymi. Co z wybaczeniem? Według psychologów nie jest ono konieczne do uzdrowienia, ale często przychodzi jako naturalny etap procesu gojenia ran. Eksperci przestrzegają jednak przed zbyt wczesnymi próbami wybaczenia oprawcy, które mogą narazić ofiarę na retraumatyzację. Wybaczenia nie wolno mylić także ze zgodą na powrót do destrukcyjnej dynamiki relacji. Najgorszym – choć wcale nierzadkim – pomysłem jest domaganie się wyleczenia ran poszkodowanego przez jego oprawcę. Poza nieczęstymi sytuacjami, kiedy oprawca przeżywa głęboką wewnętrzną przemianę uzdalniającą go do autorefleksji, na ogół takie próby kończą się kolejnymi zranieniami. Odpowiedzialność za krzywdę ponosi oprawca, ale odpowiedzialność za nasze życie ponosimy my sami. „To może wydawać się niesprawiedliwe i zresztą takie właśnie jest. Ale jeśli potrąci nas samochód, który odjedzie z miejsca wypadku z piskiem opon, rozsądniejsze będzie, jeśli zamiast próbować gonić za nim, domagając się zatamowania krwotoku, spróbujemy zrobić to sami, dzwoniąc jednocześnie na pogotowie po konieczną pomoc" – wskazują specjaliści leczenia uzależnień.

W jaki sposób można sprawdzić, czy trauma została pokonana? „Postęp w procesie zdrowienia jest widoczny, kiedy nasze emocjonalne «flashbacki» [sytuacje, w których emocjonalnie «przenosimy się» do naszego dzieciństwa bądź czasu, kiedy doświadczaliśmy traumy i związanych z nią silnych, bolesnych uczuć] stają się łatwiejsze do zniesienia, a odczuwanie satysfakcji z życia staje się coraz częstsze. Jeden z moich przyjaciół żartował: «Przeszedłem już tak długą drogą zdrowienia, że jestem nie tylko normalny, ale i supernormalny. To sprawia, że na zwyczajnie normalnych ludzi patrzę tak, jakby to oni mieli CPTSD» – śmieje się na kartach swojej książki Pete Walker.

> ***Trauma zasadniczo oznacza odłączenie od samych siebie. Dlaczego to robimy? Bo bycie sobą staje się zbyt bolesne.***
>
> **GABOR MATÉ**

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA KRZYWDĘ PONOSI OPRAWCA, ALE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NASZE ŻYCIE PONOSIMY MY SAMI.

eprasa.pl b8aefef551

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Najpierw marihuana

Marek Jan Chodakiewicz

Marihuana może wywołać psychozę. Ale o tym za bardzo się nie mówi, bo jest szał legalizacji prochów w USA.

Gdy byłem studentem w Kalifornii we wczesnych latach osiemdziesiątych, najmodniejszym narkotykiem była kokaina.

JAKO SYN PALACZY NIENAWIDZĘ DYMU I SMRODU TYTONIOWEGO ORAZ NATURALNIE MARIHUANY. DYM MARYŚKI PRZENIKA WSZYSTKO.

Firmy sprzedające Cannabis widzą wielkie zyski ze sprzedaży teraz zalegalizowanego narkotyku, firmy ubezpieczeniowe promują trawkę (tak jak i opioidy) – bo często część kosztów państwo zwraca w ramach publicznych ubezpieczeń; politycy chwalą się, że legalizacja marihuany zaowocuje zwiększonymi poborami podatkowymi od jej zakupów, oraz twierdzą, że legalizacja spowoduje obniżenie poziomu przestępczości. No bo jak będzie można legalnie nabyć i wypalić, to nikt nie będzie się uciekać do przestępstw. Taka przynajmniej jest propaganda.

W rzeczywistości nie jest tak różowo. Zaczyna się zwykle od tzw. miękkich narkotyków (soft drugs). Szczególnie dotyczy to marihuany.

Ale w powszechnym niemal użytku pozostawała marihuana. Po pierwsze, tańsza. Po drugie, łatwiej dostępna. A po trzecie, nie nosiła w sobie nimbu śmierci i przemocy. Popalano trawkę jeszcze w szkole średniej i nikt nic sobie z tego nie robił.

Oprócz mnie – przynajmniej w naszym środowisku w Kalifornii. Jako syn palaczy nienawidziłem (i nienawidzę) dymu i smrodu tytoniowego oraz naturalnie marihuany. Nawet przebywanie przy palaczach przecież przymula. Dym maryśki przenika wszystko.

Zresztą marihuana to była wtedy głównie przypadłość zachodu Stanów Zjednoczonych, w tym Kalifornii. I nikt nie robił z tego wielkiej awantury. Pamiętam, jak w sąsiedztwie warsztatu moich przyjaciół w San Mateo klient zapłacił drzewkiem marihuany za wyklepanie swego samochodu. Widziałem na własne oczy wnoszenie krzewu w worku do sąsiada blacharza. To było z 40 lat temu.

Jak dowiedziałem się potem na Wschodnim Wybrzeżu, a głównie w Nowym Jorku, marihuana funkcjonowała jako narkotyk wprowadzający na bardziej zaawansowane poziomy zażywania. Dla twardzieli już był crack – niezwykle potężny proch. Kiedyś znajome dziewczyny podwoziły mnie nad ranem taksówką pod uniwerek i wraz z taksiarzem wy-

BADANIA POKAZYWAŁY, ŻE DLA WIĘKSZOŚCI PIERWSZYM KROKIEM DO TWARDYCH PROCHÓW PRAWIE ZAWSZE BYŁA MARIHUANA.

eprasa.pl b8aefef551

ciągnęły fajkę z crackiem. Zresztą obie paliły uprzednio marihuanę.

Jednak badania pokazywały, że dla większości pierwszym krokiem do twardych prochów (hard drugs) prawie zawsze była marihuana. Przyznajmy, że we wczesnym stadium marihuana była dość łagodna. Z czasem zaczęto eksperymentować z ponętnymi miksturami syntetycznymi trawki. Prowadzą one do straszliwych konsekwencji.

Specjalista od patologii marihuanowych Alex Berenson („Imprimis", vol. 48, no. 1, January 2019), którego żona pracowała jako lekarz psychiatra w Mid-Hudson Forensic Psychiatric Center w stanie Nowy Jork, w zakładzie zamkniętym dla oszalałych kryminalistów, podał, że tamtejsi więźniowie-pacjenci – głównie mordercy, podpalacze i gwałciciele (jest nawet kanibal) – właściwie w każdym wypadku używali marihuany. Co więcej, niemal każdy z nich cierpiał na psychozy, w tym na schizofrenię, co napędzało ich akty przemocy wobec ich ofiar.

Właściwie każdy z około 300 kryminalistów palił od dawna marihuanę. Stawia się nawet tezę, że to właśnie ten narkotyk doprowadził każdego z nich do psychozy. „So marijana causes schizohrenia?" (Marihuana wywołuje schizofrenię?), pyta Berenson. Naturalnie tak.

Wynika to również z tego, że mieszanki tego zioła są coraz silniejsze.

JEŚLI CHODZI O MARIHUANĘ, TO JEDNO MNIE PRZEKONUJE. ROZUMIEM POTRZEBĘ PODAWANIA TRAWKI CHORYM, CHRONICZNIE CZY ŚMIERTELNIE CHORYM. BO TO IM POMAGA.

Jeśli chodzi o marihuanę, to jedno mnie przekonuje. Rozumiem potrzebę podawania trawki chorym, chronicznie czy śmiertelnie chorym. Bo to im pomaga.

Ciocia umierała na raka w Los Angeles. Zajmowałem się nią. Nawet raz udało mi się dla niej zdobyć morfinę, gdy skończyła się recepta: polazłem do szpitala, pokazałem swoją „legitymację szkolną", odnaleźli ją w swej bazie danych, uwierzyli mi i wydali narkotyk, aby jej ulżyć. Kilka miesięcy potem umarła.

Ale najbardziej pomagała jej trawka. Chemoterapia i inne zabójcze środki wywoływały u niej straszliwe nudności. Po prostu nie dawała sobie rady. Marihuana – a przede wszystkim dym ze skręta – pozwalał jej dochodzić do siebie, zwalczać nudności. Nie było to wystarczające, aby uśmierzyć okrutny ból – na to była morfina.

Chora mówiła, że tzw. tabletki Canabis nie działały w podobny sposób. Tylko skręt i dym z niego przynosił ukojenie. I to jest wyjątek. I na to powinny być recepty. Bo inaczej trzeba było kombinować na lewo, od znajomych.

Dla cierpiących to powinno być dostępne. Ale nie dla wszystkich, a przede wszystkim nie dla małolatów. U tych użytkowników widzimy coraz mocniejsze mikstury marihuany i coraz ostrzejsze przypadki psychozy.

Waszyngton, DC, 19 września 2023 r.

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Kol.

Bogdanowi Gierałtowskiemu

Członkowi Prezydium Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność"
z powodu śmierci

TATY

składają w imieniu
Zarządu Regionu Podlaskiego
NSZZ „Solidarność"
przewodniczący
Józef Mozolewski
oraz Regionalna Komisja Rewizyjna

eprasa.pl b8aefef551

KULTURA

Czytaj też:

Filmowe drogi do wolności 54

NIE TWORZĘ pod algorytm

Fot. Aurelia Kulesza

Róża debiutuje solo z minialbumem. Na EP-kę „Przecinek i kropka” składa się 7 utworów utrzymanych w klimacie alternatywnego popu doprawionego elektroniką. Przecinek i kropka to **międzynarodowy symbol walki z depresją**, przecinek to znak interpunkcyjny rozdzielający części zdania w momencie, w którym zdanie mogłoby się już skończyć, a mimo to ma ciąg dalszy.

– Zdaję sobie sprawę, jak wygląda współczesny świat muzyczny. Praca etatowa daje mi bezpieczną poduszkę, na której mogę lądować. Mogę robić to, co lubię, ponieważ mam takie zabezpieczenie. Nie postawiłam wszystkiego na jedną kartę, bo wiem, że z muzyką jest ciężko. Jest ona dodatkiem, który daje ujście tej części mnie, której nie udaje się dojść do głosu, przez co przelewam to na utwory – mówi **Róża**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Różo, masz depresję?

– Ja nie, ale wiele osób z mojego otoczenia tak.

– O takich stanach mało się mówi, czy Twoja EP-ka do tego nawiązuje?

– Owszem, mało się mówi, natomiast nie powinniśmy pomijać tematu, który jest coraz bardziej popularny. Ciężko jest go w tym momencie rozpoznawać, a co dopiero udzielać pomocy. Cała EP-ka nie jest o depresji, dotyczy jej tylko numer „Przecinek i kropka”. Powstał dlatego, że osoba w moim życiu targnęła się na swoje życie, niestety skutecznie, i zadziało się to w trakcie tworzenia płyty. Nie byłam wtedy w stanie nie wspomnieć o tym, co się stało. Płytę postanowiłam wydać również dla siebie, żeby uporać się z tą emocjonalną stroną. Byłam przyzwyczajona do innego oblicza depresji, gdzie dominowała ta niemoc i brak sił do życia, a wspomniana osoba żyła jakby za trzy osoby, była wszędzie i we wszystkim brała udział. O takim rodzaju depresji dowiedziałam się dopiero później, że może objawiać się przepracowaniem. Oczywiście nie poznam prawdy, ale nie byłam w stanie myśleć o niczym innym. Po głowie chodziła mi symbolika przecinka i kropki.

– Do jakiej grupy docelowej chcesz dotrzeć?

– Nie staram się tworzyć pod żaden wzór. Staram się słuchać nowej, polskiej muzyki alternatywnej. Nieustannie eksperymentuję z muzyką. Jeżeli coś mi się podoba, to wrzucam to do muzy, dlatego słychać, że jest ona moja.

NIE MYŚLAŁAM NIGDY O GRANIU NA WESELACH, BO TO JEST MĘCZĄCA PRACA.

– Jak zaczęła się Twoja przygoda z muzyką?

– Muzyką chciałam się zajmować od zawsze. Już jako kilkulatka miałam sprecyzowane hobby. Rodzice zapisali mnie do szkoły muzycznej, którą ukończyłam w klasie skrzypiec. W trakcie studiów grałam w klubach, a zarobione pieniądze przeznaczałam na prywatne lekcje śpiewu. Od 10 lat jestem na scenie z moim zespołem Pretty Rock Stars.

– Jak wygląda rynek muzyczny z Twojej perspektywy?

– Działam na terenie Krakowa. W tym roku wszystko zaczyna się odbudowywać, jest duży wzrost, lecz jest jedna zmiana. Kładzie się teraz nacisk bardziej na duety niż całe składy. W tym momencie grania jest bardzo dużo, bo wszyscy chcą muzyki na żywo. Ja oprócz występów w kapeli mam pracę etatową. Nie myślałam nigdy o graniu na weselach, bo to jest męcząca praca. Na weselach nie mielibyśmy wpływu na to, co chcemy wykonywać, tylko robilibyśmy to, czego oczekują inni.

– Które numery dobrze Ci się śpiewa, a które wręcz przeciwnie, w trakcie imprez zamkniętych?

– Dobrze mi się śpiewa zazwyczaj nowe numery, które wprowadzamy do repertuaru. Gram 5–6 razy w tygodniu, więc ten repertuar szybko się nudzi i męczy.

eprasa.pl b8aefef551

– Czym zajmujesz się poza muzyką?

– Zajmuję się automatycznym testowaniem oprogramowania w branży IT.

– Uważasz, że tworzenie muzyki w dzisiejszych czasach jest trudne?

– Jest, ale co nie jest trudne w dzisiejszych czasach? Skończyłam studia na kierunku zarządzanie inżynierii i byłam zaangażowana w pracę stricte jako inżynier produkcji. Postanowiłam wszystko zmienić, bo to nie było to, co chciałam robić w życiu. Ukończyłam studia podyplomowe i w ciągu roku zmieniłam wszystko. Zaczęłam pracę w IT. Zdaję sobie sprawę, jak wygląda współczesny świat muzyczny. Praca etatowa daje mi bezpieczną poduszkę, na której mogę lądować. Mogę robić to, co lubię, ponieważ mam takie zabezpieczenie. Nie postawiłam wszystkiego na jedną kartę, bo wiem, że z muzyką jest ciężko. Jest ona dodatkiem, który daje ujście tej części mnie, której nie udaje się dojść do głosu, przez co przelewam to na utwory.

– Jaki klimat chcesz przekazać w swoich utworach?

– „Przecinek i kropka" jest wyjęta z klimatu lat 90. XX wieku. Wszystko jest tworzone elektronicznie. Cały czas eksperymentuję i badam, co podoba się ludziom.

– Chciałabyś wypromować się poprzez grę na skrzypcach w mediach społecznościowych?

– Myślałam o tym, żeby rozwinąć partię skrzypiec w nowych produkcjach. Do tej pory nie miałam na to czasu. Komponowałam tylko na klawiszach i śpiewałam. To jest teraz temat, na którym się skupiłam, później będę starała się wprowadzać skrzypce.

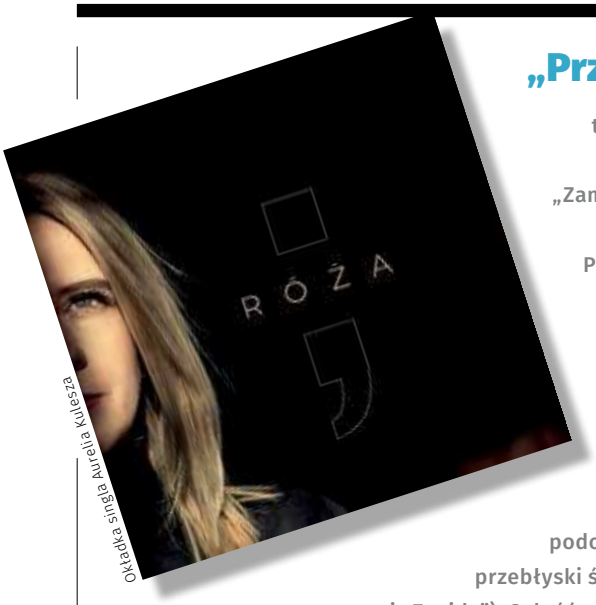

Okładka singla Aurelia Kwiecza

„Przecinek i kropka"

to suma historii inspirowanych życiem. EP-kę otwiera utwór „Zamknę", smutna historia, z którą może identyfikować się każdy. Proste słowa i znane wszystkim emocje opisują często nasze niełatwe doświadczenia. Taki jest właśnie tytułowy „Przecinek i kropka" – międzynarodowy symbol walki z depresją. W albumie, podobnie jak w życiu, pojawiają się przebłyski światła i nadziei („Zostaniemy" i „Znajdę"). Całość zamyka jeden z żywszych, mniej poważnych utworów – „Zapomnę" – mówi Róża o minialbumie. Artystka jest autorką wszystkich tekstów i kompozycji. Gitarowo i produkcyjnie wspomógł ją zdolny muzyk Tarek Tafesh.

Róża (Róża Jędrzejowska) – wokalistka, skrzypaczka, autorka tekstów, kompozytorka i producentka. Absolwentka szkoły muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Oświęcimiu. Założycielka zespołu Pretty Rock Stars z dziesięcioletnim stażem na polskiej scenie muzycznej. W 2022 roku rozpoczęła pracę nad debiutanckim, solowym minialbumem, by już w 2023 roku oddać w ręce słuchaczy EP-kę „Przecinek i kropka".

– Twoja muzyka ma być formą terapii?

– Osiągnęłam swój cel. Wyraziłam się przez płytę. Sukcesem będzie dla mnie to, jak ktoś, słuchając jej, odnajdzie też część siebie. Będzie rozumiał, o czym mówię. Dla mnie była to autoterapia. Nie każdy potrzebuje muzyki jako środka rozweselającego.

– „Przecinek i kropka" jest początkiem czegoś nowego w Twojej karierze?

– Potrzebowałam rozpocząć swoją solową karierę od minialbumu, żeby dał mi możliwość występowania z dłuższym materiałem. Mam w planach tworzenie singli, do których będę zapraszać różnych wykonawców, aby zderzyć się z inną stylistyką.

– Róża ma kolce?

– Mam. Tak jak to powiedział ostatnio pewien pan na naszym koncercie: Róża i jej kolec, czyli gitarzysta Darek. To jest jedyny kolec, który mam. W życiu staram się nie mieć kolców.

– Można przebić się w biznesie bez kolców?

– Nie potrzebuję wystawiać kolców, żeby zmierzyć się z rzeczywistością. Przyjmuję wszystko z pokorą. Idę do przodu i nie zastanawiam się, co będzie dalej. Będę iść pod prąd, nawet gdybym miała iść sama.

eprasa.pl b8aefef551

Mix kultury

Płyty

BUKA – PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA 2023
WYD. WŁASNE

Rap jest wdzięczną stylistyką muzyczną do przerabiania i modyfikowania. Z tego ułatwienia pozwolił sobie skorzystać Buka. Po 13 latach wraca z nowymi aranżacjami. Słuchając tego krążka, czuję się tak, jakby mi odjęto co najmniej dwadzieścia lat. Wtedy popularny był nu-metal. Krzyk i rap w połączeniu z gitarowym przesterem. Młodych nie pozyska, a starsi słuchacze w niektórych momentach będą robić akrobacje z włosami, o ile jeszcze je mają. Ciekawy eksperyment, ale nie dla masowego odbiorcy. Chociaż chciałbym się mylić.

P500 – CHCE$Z SIĘ BAWIĆ, TO PŁAĆ
WYD. ALOHA ENTERTAINMENT

Jest luz bez idiotycznego pościgu za liczbami, który w rapie stał się normą. Marketing ponad wszystko. Grupa P500 stawia przede wszystkim na rap. Mocną stroną jest realizacja i produkcja albumu. Kawałki sprawdzą się w różnych miejscach. Nie odnoszę wrażenia, że krążek jest kopią amerykańskich wzorców, w które zapatrzeni są młodzi raperzy. Życzę panom, żeby weszli do rapowej ekstraklasy. Polecam!

HAŁASTRA – KOMBINATORYKA 1.1.
WYD. 2020

Jedenastominutowa EP-ka, cztery kawałki, czyli nie będzie dużo roboty, paradoksalnie. Szczerze... wolę dopracowane miniwydawnictwa niż godzinne albumy, w których znajdą się maksymalnie dwa dobre kawałki. Raperzy swobodniej płyną po bitach. Tam, gdzie trzeba dorzucić do pieca, czynią to tak, że robi się gorąco. Gdy trzeba wziąć kilka oddechów – dostarczają nam nadmiarową dawkę tlenu. Hałastra zna się na rzeczy.

KIZO – PATOCELEBRYTA
WYD. SPACERANGE

Produkt marketingowy idealnie skrojony pod media społecznościowe. Nawet nie znając twórczości Kiza, mogę się założyć, że słyszeliście co najmniej jeden kawałek z „Patocelebryty". Piosenka „Taxi" wciąż wylewa się z różnych miejsc ze względu na chwytliwy refren. Muzyka robi robotę, nóżka chodzi, a Kizo mógłby liczyć do miliona i odbiorcom by to nie przeszkadzało. Tak brzmi współczesność.

Bartosz Boruciak

Książki

KRYSTIAN KRATIUK, GRZEGORZ GÓRNY, PAWEŁ LISICKI, „ŚWIAT I KOŚCIÓŁ W KRYZYSIE"
ESPRIT, KRAKÓW 2023

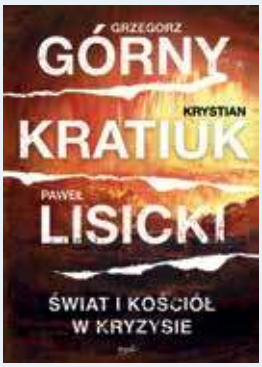

„Bo gorliwość o dom Twój mnie pożera" – tym cytatem obdarzyć można autorów tej książki, znanych i cenionych publicystów z niepokojem patrzących na zmiany zachodzące w Kościele i na świecie. Krystian Kratiuk, Grzegorz Górny oraz Paweł Lisicki od kilku lat wspólnie przyglądają się kryzysowi Kościoła katolickiego w programie „Ja, katolik. Extra". Obserwując coraz większy chaos, nie tylko informacyjny, lecz także obecny w samym nauczaniu Kościoła, postanowili – tym razem w książce – uporządkować najważniejsze sprawy dotyczące naszej wiary oraz odpowiedzieć na fundamentalne pytania, które nurtują dziś wielu wierzących. Co dalej z nauczaniem moralnym Kościoła? Czy Kościół katolicki zachowa spójność? Jak oceniać rolę papieża Franciszka? Co wydarzy się po Synodzie i czy po nim nasz Kościół nadal będzie katolicki?
Katolik coraz częściej atakowany ideologicznym zamętem w świecie powinien po tę książkę sięgnąć i uzbroić się w szerszą wiedzę.

ANTHONY LYNN LILLES, „OGIEŃ Z NIEBA. DAR KONTEMPLACJI"
W DRODZE, POZNAŃ 2023

Książka o duchowości chrześcijańskiej to wspaniała podróż w głąb mistyki i intymnego przebywania z Bogiem. W świecie coachów uczących, jak osiągnąć szczęście, autor proponuje powrót do starej chrześcijańskiej tradycji modlitwy sercem i modlitwy myślnej. „Modlitwa kontemplacyjna zdobywa serce miłością i pozostawia je w zachwycie bez słów, którego nie rozumie" – pisze autor. Brzmi jak piękny poemat. Anthony Lilles przytacza przeżycia wielkich mistyczek i męczenników, którzy w ekstazie bywali „porywani przed tron Boga". Wskazuje w końcu na Maryję jako doskonale zjednoczoną z miłością Boga. Książkę lekko się czyta.

Jakub Pacan

eprasa.pl b8aefef551

POD PATRONATEM „TS”

15 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY NNW
GDYNIA 27–30.09.2023

Fot. materiały organizatora

Filmowe drogi do wolności

„**Wolna Polska w wolnym świecie**” – to mocne hasło jubileuszowego 15. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego NNW, który odbędzie się w Gdyni w dniach 27–30 września 2023 roku. W programie blisko 250 projekcji filmów i wydarzeń opowiadających o postawach niepokornych, o ludziach, dla których nadrzędną wartością jest wolność – zarówno ta rozumiana w szerokim kontekście jako niepodległość narodów, jak i ta mówiąca o wolności zwykłego człowieka.

W tym roku wyjątkowo jasne i czytelne jest festiwalowe motto, które jest przesłaniem Janusza Krupskiego, że nie będzie wolnej Polski bez wolnych krajów byłego ZSRR. To jest klucz, według którego dobieraliśmy filmy i tematy tegorocznego Festiwalu, robiąc to tak, by było to zrozumiałe także dla pokolenia urodzonego po 1989 roku – mówi dyrektor Festiwalu NNW Arkadiusz Gołębiewski.

Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci znowu w Gdyni

Już 27 września do Gdyni zjadą filmowcy, specjalni goście i widzowie, dla których ważna jest tradycja, historia, pamięć o bohaterach, ale przede wszystkim – wolność. – Dzięki Festiwalowi NNW każdy może się podzielić swoimi doświadczeniami z wyboistej drogi do wolności. W ferworze transformacji ustrojowej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej ta tematyka była zaniedbywana. Nasz festiwal sprawia, że w obliczu wojny możemy poczuć się jedną wspólnotą. Mamy satysfakcję, że znowu silny głos upominający się o wolność płynie z Polski i wzmacniany jest głosami naszych kolegów filmowców – mówi dyrektor Festiwalu NNW. – Problem walki z totalitaryzmami, z prześladowaniami jest obecny na całym świecie, przyjeżdżają więc do Gdyni ze swoimi tematami także twórcy m.in. z Tajlandii, Korei Północnej, Japonii czy Wenezueli – dodaje.

eprasa.pl b8aefef551

Widzowie Festiwalu NNW w tym roku mogą więc liczyć na obecność wielu twórców filmowych zza granicy, przybędą tam też świadkowie historii – bohaterowie filmów, którzy zostaną uhonorowani Sygnetami Niepodległości i Drzwiami do Wolności. W jury 15. Festiwalu NNW zasiądą m.in. amerykański producent filmów historycznych John Grooters, grający w USA aktor Marek Probosz, uznany ukraiński reżyser Mychajło Illienko, japoński reżyser Ken Takahashi – twórca ponad stu filmów i wizjoner nowoczesnego japońskiego kina historycznego, dokumentaliści Paweł Woldan i Anna Ferens. Również na NNW w Gdyni Stan Borys będzie świętował 50-lecie „Jaskółki uwięzionej", z koncertem wystąpi światowej sławy pianista Adam Makowicz, a muzycy z krajów sąsiadujących z Rosją wspólnie z Markiem Piekarczykiem wykonają antywojenny protest song. – Festiwal pokazuje, że wspólna historia łączy, a nie dzieli. Zagrożenie bytu, narodu spaja środowisko twórców, ale także widzów – mówi Gołębiewski.

W czasie czterech dni Festiwalu zobaczymy ponad sto filmów dokumentalnych i fabularnych nominowanych do nagród głównych Festiwalu. Wśród nich znalazły się produkcje z Finlandii, Japonii, Hiszpanii, Estonii, Mołdawii, Bułgarii, Tajwanu, USA, Chorwacji, Włoch, Wielkiej Brytanii, Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Azerbejdżanu, Norwegii, Korei Północnej i oczywiście z Polski. Odbędą się liczne debaty, spotkania ze świadkami historii i bohaterami filmów, filmowcami, opozycjonistami, koncerty, multimedialne wystawy, promocje książek historycznych. Festiwal NNW to również ważne wydarzenie branżowe – z marketem filmowym, warsztatami scenariuszowymi, masterclassami (m.in. Lecha Majewskiego), Pitching Forum i działaniami Akademii Filmowej NNW wspierającymi twórców „od pomysłu do premiery".

W czasie czterech dni Festiwalu zobaczymy **ponad sto filmów** dokumentalnych i fabularnych nominowanych do nagród głównych Festiwalu.

Program Festiwalu

Ważne tematy poszerzające dyskusję i dopełniające tematycznie tegoroczny festiwal NNW to:

- wojenne losy kobiet i ich rola w walce o wolność, widoczna zarówno w debacie publicznej, jak i w filmach;
- rola Polonii w walce o wolność Polski – na Festiwalu pojawi się duża reprezentacja emigrantów politycznych, m.in. podróżnik Jerzy Majcherczyk opowie o zdobyciu najgłębszego kanionu świata Colca i o peruwiańskich manifestacjach wspierających Solidarność. Oprócz tego pojawią się także inni odkrywcy, tacy jak Marek Kamiński;
- dyskusja w międzynarodowym gronie o tym, jak opowiadać światu o totalitaryzmach.

– To, co szczególnie może zainteresować współczesnego widza, to temat dla mnie też jako twórcy bliski, czyli dziedziczenie powojennych traum oraz odkrywanie przemilczanych rodzinnych historii. To jest zjawisko obserwowane na całym świecie. Zobaczymy na festiwalowym ekranie, co ma do powiedzenia pokolenie zmagające się z powojennymi traumami, wyrastające w krajach dotkniętych totalitaryzmami. Pojawią się tematy nieopowiedziane i nieopłakane. Opowiadając o historii, tak naprawdę przeglądamy się w lustrze współczesności – mówi Arkadiusz Gołębiewski. – NNW to Niepokorni Niezłomni, ale co najważniejsze – Wolni – dodaje dyrektor Festiwalu.

15. Międzynarodowy Festiwal Filmowy NNW odbędzie się w dniach 27–30 września 2023 roku w Gdyni – w Gdyńskim Centrum Filmowym i w Teatrze Muzycznym przy placu Grunwaldzkim, w Muzeum Miasta Gdyni i Muzeum Marynarki Wojennej przy ulicy Zawiszy Czarnego. WSTĘP WOLNY na wszystkie pokazy i wydarzenia.

Program Festiwalu, opisy filmów i wydarzeń oraz trailery dostępne są na stronie **www.festiwalnnw.pl.**

Patronat Honorowy nad 15. Międzynarodowym Festiwalem Filmowym NNW objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Andrzej Duda.

Organizatorami Festiwalu są Stowarzyszenie Scena Kultury i Miasto Gdynia.

Festiwal został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszy Promocji Kultury.

Festiwal współfinansowany jest przez Polski Instytut Sztuki Filmowej.

Partnerem Generalnym 15. Festiwalu NNW jest Energa z Grupy ORLEN.

Za wsparcie Festiwalu dziękujemy również: Grupie PZU, Fundacji PKO Banku Polskiego, Fundacji BGK, Fundacji Grupy PKP.

Patronem Medialnym Festiwalu jest Telewizja Polska S.A. oraz Polskie Radio i Polskie Radio 24.

Dziękujemy również pozostałym Partnerom i Patronom Medialnym.

eprasa.pl b8aefef551

Magiczna wstęga ODARTA Z TAJEMNIC

Wstęga Möbiusa – kształt, który doskonale znamy (z dzieciństwa z zabaw, z dorosłości z logotypów firm i idei) – przez 50 lat stanowiła **nie lada zagadkę** dla inżynierów, matematyków i fizyków. Choć wydawało się, że można było ją robić dowolnie małą, miała swoje ograniczenia. Złe dobranie jej długości i szerokości powodowało, że się zrywała i nie dawała zakrzywić. To duży problem, bo wstęgę dość często można spotkać w automatyce czy urządzeniach opartych na pracy silnika.

Wojciech Kulecki

Sama wstęga to szczególna powierzchnia odkryta przez matematyków dopiero w 1858 roku (m.in. Augusta Möbiusa, stąd jej nazwa) – jednostronna, choć istniejąca w jak najbardziej trójwymiarowym świecie. W naukowym żargonie to dwuwymiarowa zwarta rozmaitość topologiczna nieorientowalna z brzegiem, co oznacza, że nie ma na niej pojęcia „wewnątrz", „na zewnątrz", „na górze" lub „na dole" kształtu.

Wstęga popularna w przemyśle

Wstęga Möbiusa ma tylko jedną powierzchnię, co kłóci się ze zdrowym rozsądkiem. Ale łatwo to sprawdzić – rysując linię na jej powierzchni, prędzej czy później trafimy ołówkiem na początek linii. Jej model można zrobić, sklejając taśmę (na przykład papierową) końcami przy odwróceniu jednego z końców o 180 stopni względem drugiego. Proste? W praktyce tak, ale jak dokładnie opisać taką jak najbardziej przestrzenną wstęgę, na której znajduje się tylko jedna – po sklejeniu – nieskończona płaszczyzna?

Jej kształt zachwycał już od pierwszych tygodni jej odkrycia – dzisiaj znajdziemy ją w symbolu recyklingu, w logotypie Międzynarodówki Humanistycznej czy w symbolu nieskończoności (związanym z kształtem wstęgi wyłącznie konicydentalnie) oraz w logo sieciowego dysku Google tworzącym niekończącą się pętlę, tym razem w formie trójkąta. Z kształtu korzystają również organizacje pozarządowe – wszystkie różowe, niebieskie, białe czy czarne wstążki symbolizujące walkę

Fot. Adobe Stock

o generalnie lepszy ludzki byt są właśnie wstęgami Möbiusa.

Jeśli zaczniemy się nią bawić, pojawiają się kolejne zaskakujące właściwości kształtu. Rozcięta wzdłuż nie spowoduje, że z jednej otrzymamy dwie podobne wstęgi – ta, którą trzymamy w ręku, będzie po prostu dwa razy dłuższa i podwójnie skręcona, choć wciąż z jedną płaszczyzną.

Jeśli przetniemy taśmę skręconą we wstęgę skręconą o 360 stopni (zamiast pierwotnych 180) otrzymamy dwa kręgi połączone, jak ogniwa w łańcuchu.

Poza wzbudzaniem zachwytu bawiących się nią wstęga niemal natychmiast znalazła zastosowanie w mechanice – tam, gdzie dwa koła połączone są taśmą, zastąpienie jej wstęgą Möbiusa zwielokrotnia trwałość taśmy i powoduje jej wolniejsze zużycie z obu naraz, a nie tylko z jednej strony. Stąd chętnie korzysta się z niej wszędzie tam, gdzie koła zamachowe silników potrzebują taśmowego przeniesienia napędu. Zdarza się znaleźć to rozwiązanie zamiast zębatek w rzadkich i przez to drogich szwajcarskich zegarkach. Rzadkich, bo specjaliści od mikromechaniki szybko zorientowali się, że tego kształtu nie da się pomniejszać w nieskończoność. Przy coraz mniejszej długości przy zachowaniu szerokości wstęgi okazuje się, że kształt się zrywa. Od półwiecza matematycznym problemem było znalezienie proporcji, przy jakich można tego uniknąć.

Po latach liczenia

Rozwiązanie zaproponował matematyk z Brown University Richard Schwartz, dzisiaj przyznający się, że od problemu uzależnił się, nie mogąc pracować nad czymkolwiek innym.

„Przez lata próbowałem rozwiązać ten problem i w 2021 r. opublikowałem artykuł przedstawiający obiecujące podejście, które jednak ostatecznie okazało się niewystarczające” – wspomina dzisiaj na łamach naukowych czasopism. Niedawno zaczął więc eksperymentować ze zgniataniem papierowych pasków w nadziei, że kształt 2D będzie łatwiejszy do matematycznego rozwiązania. Kiedy jednak rozciął jedną z tych pętli pod kątem (co było konieczne do rozwiązania problemu optymalizacji), zobaczył coś, czego się nie spodziewał... Dwuwymiarowy papier nie wyglądał jak równoległobok, jak opisał w swojej pierwszej pracy. Był to raczej trapez – kształt o czterech prostych bokach, z których tylko dwa są do siebie równoległe.

Geometria złożonych kształtów pozwoliła na określenie, że stosunek długości do szerokości wstęgi powinien być większy od pierwiastka kwadratowego z trzech (czyli około 1,73).

W ciągu wielu nieprzespanych nocy i przy pomocy kilku kolegów – jak wspomina Schwartz – matematyk poprawił swoje wcześniejsze błędy i doszedł do rozwiązania z pierwiastkiem z trzech, czego przez pół wieku nie dopatrzyli się inni matematycy.

Co zmieni w naszym życiu niedawne odkrycie matematyków? Przeciętny człowiek raczej różnicy nie dostrzeże – wstęga Möbiusa dalej pozostanie fascynującą ciekawostką, która pewnie trafi jeszcze na niejedno logo. Jednak z pewnością znalezienie odpowiednich proporcji ułatwi tysiącom producentów, projektantów i inżynierów planowanie kolejnych linii produkcyjnych w fabrykach dostarczających nam samochody czy sprzęt AGD. Z pewnością wpłynie na lepsze wykorzystanie materiałów i pośrednio na środowisko naszej planety. Co ciekawe, matematyk, który znalazł rozwiązanie, nie zarobi na nim ani centa. Zgodnie z międzynarodowym prawem nie można opatentować prawa natury ani zasad matematyki. Richard Schwartz może liczyć wyłącznie na zasłużone miejsce w akademickich podręcznikach matematyki.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Sąd zdecydował. DARIUSZ KAWKA WRACA DO PRACY W IKEA INDUSTRY LUBAWA

Sprawiedliwości stało się zadość, Dariusz Kawka może wrócić do pracy w IKEA Industry Lubawa. 18 września Sąd Pracy w Ostródzie orzekł, że rozwiązanie umowy o pracę ze związkowcem było bezprawne, i przywrócił go do pracy. Wyrok zapadł po niemal 10 miesiącach stresującej batalii przed wymiarem sprawiedliwości. Przez cały ten okres związkowca wspierali: rodzina, znajomi, związek zawodowy Solidarność i mieszkańcy Lubawy, których reprezentuje w Radzie Miasta.

Wyrok jest nieprawomocny, ale zgodnie z nowymi przepisami, które weszły w życie dzięki Solidarności, Dariusz Kawka będzie mógł powrócić do pracy jeszcze przed decyzją sądu drugiej instancji.

– Sprawa była bardzo drobiazgowo rozpatrywana przez sąd, ale koniec końców efekt jest pozytywny. Sąd uznał, że przyczyny wskazane jako powód rozwiązania umowy o pracę nie uzasadniały zastosowania zwolnienia dyscyplinarnego – skomentował Dariusz Kawka.

– Pracodawca przyjął taką strategię, że skupiał się na mojej osobie, a nie na organizacji zakładowej. Wskazywał, że to ja byłem problemem, a nie związek zawodowy. Nasza organizacja zakładowa przetrwała, a ja cały czas utrzymywałem z nią kontakt i starałem się jej pomagać – dodał związkowiec.

– Ponadto sąd stwierdził, że to decyzja pracodawcy o bezprawnym zwolnieniu mnie z pracy doprowadziła do rozstrojenia i pogorszenia mojego stanu zdrowia. Rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło bez zgody Komisji Zakładowej, co potwierdziła także kontrola olsztyńskiej PIP. Dyrektor HR z IKE-i Lubawa odwołała się od tej decyzji, dlatego wraz z okręgowym inspektorem pracy będę również oskarżycielem posiłkowym przeciwko niej – zapowiedział Dariusz Kawka.

PRZEWODNICZĄCY ZGROMADZENIA

DARIUSZ KAWKA

imię i nazwisko przewodniczącego

Data zgromadzenia 10.11.2022 r.

BURMISTRZ MIASTA LUBAWA

pieczęć organu gminy

Z up. BURMISTRZA
inż. Stanisław Kieruzel
ZASTĘPCA BURMISTRZA

podpis przedstawiciela organu gminy

Fot. Dariusz Kawka

eprasa.pl b8aefef551

Fot. M. Żegliński

„Każdy trzeźwo myślący człowiek wie, czym się różni sklep od dworca czy biblioteki. Szkoda, że niektórym pracodawcom musi tę oczywistą sprawę wyjaśniać Sąd Najwyższy ”.

Alfred Bujara, szef handlowej „S”, o orzeczeniu SN dotyczącym omijania handlu w niedziele, 15 września br.

Przewodniczący Solidarności w IKEA Industry Lubawa Dariusz Kawka został zwolniony pod koniec listopada 2022 roku w trybie art. 52 Kodeksu pracy. Według pracodawcy przyczynami uzasadniającymi rozwiązanie z nim umowy o pracę były powtarzające się naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych przez związkowca.

Przeciwko tej decyzji natychmiast zaprotestowało ponad 300 pracowników firmy IKEA, którzy zorganizowali pikietę pod bramą zakładu w Lubawie, solidaryzując się z Dariuszem Kawką.

– Praktykę stosowaną przez pracodawców polegającą na nieuzasadnionym zwolnieniu dyscyplinarnym chronionych działaczy związkowych można obserwować coraz częściej. Zwolniony pracownik w czasie procesu w pierwszej instancji pozostawał bez pracy, a zatem pozbawiony był środków na utrzymanie siebie oraz rodziny. Faktycznie miało to prowadzić do „złamania” takiego działacza związkowego oraz pokazania innym działaczom, jaki los czeka tych „niepokornych”. Dlatego z satysfakcją przyjmujemy ostatnie zmiany w prawie umożliwiające przeciwdziałanie temu procederowi – skomentował Marek Lewandowski, radca prawny.

ŁÓDZKIE OBCHODY 84. ROCZNICY NAPAŚCI SOWIETÓW NA POLSKĘ

W ubiegłym tygodniu, 18 września, w związku z 84. rocznicą napaści Związku Sowieckiego na Polskę oraz Dniem Sybiraka zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” wspólnie z zarządem Związku Sybiraków Oddział w Łodzi oraz dyrekcją XII Liceum im. Stanisława Wyspiańskiego w Łodzi zorganizował uroczystości przed Pomnikiem Ofiar Komunizmu przy al. Anstadta w Łodzi.

Uroczystości rozpoczęły się od modlitwy, którą poprowadził kapelan Armii Krajowej ojciec Józef Łągwa.

Następnie na miejsce przybyli kombatanci, sybiracy, przedstawiciele instytucji państwowych, służb mundurowych oraz młodzież szkolna, którzy wysłuchali wystąpień przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych w Łodzi Mirosława Pejki, wicewojewody łódzkiego Marcina Buchali, wicemarszałka województwa łódzkiego Piotra Adamczyka, prezesa Związku Sybiraków w Łodzi Stanisława Jurkina oraz przewodniczącego łódzkiej Solidarności Waldemara Krenca.

Przemawiający przypominali o tragicznych wydarzeniach z 1939 roku, gdy armia radziecka wkroczyła na terytorium II RP, wbijając nóż w plecy Polakom walczącym z Hitlerem. Podkreślali, że pamięć o tamtych wydarzeniach nie może zaniknąć i powinna stanowić przestrogę na przyszłość.

– W tym dniu wspominamy wszystkie ofiary. Oby ich los dla nas okazał się przestrogą, oby nigdy się nie powtórzyła na polskiej ziemi taka tragedia. Dziś jesteśmy krajem bezpiecznym wobec sił nieprzyjaciela ze wschodu, ale musimy odrobić lekcję historii z 1939 r. i wspólnie zadbać o bezpieczną przyszłość Polaków,

Kalendarium

Solidarności

3.10.1980 – w proteście wobec wstrzymywania realizacji Porozumień Sierpniowych odbywa się trwający godzinę ogólnopolski strajk ostrzegawczy;

2.10.1981 – na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” przyjęty zostaje statut Związku;

29.09.1986 – powołanie Tymczasowej Rady NSZZ „S” [wg brzmienia z kalendarza na 2017 rok];

27.09.1987 – wizytę w Polsce odbywa ówczesny wiceprezydent USA George Bush, spotyka się z Lechem Wałęsą, składa też kwiaty na grobie ks. Jerzego Popiełuszki.

eprasa.pl b8aefef551

następnych pokoleń, naszych dzieci – mówił I wicewojewoda łódzki Marcin Buchali.

Na koniec zebrani złożyli kwiaty przed pomnikiem i zapalili znicze. W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe, a posterunek honorowy przy pomniku wystawiła 9. Łódzka Brygada Obrony Terytorialnej im. gen. bryg. Stanisława Sojczyńskiego ps. „Warszyc".

POROZUMIENIE W VOLKSWAGENIE

Solidarność działająca w zakładzie Volkswagena w Poznaniu porozumiała się co do wynagrodzenia za dni, w których pracownicy nie wykonują swoich obowiązków.

Przestoje wynikają z braku dostępności części do silników, a także ze wstrzymania produkcji w Słowenii, którą dotknęła największa w historii kraju powódź.

Przewodniczący „S" w Volkswagen Poznań przekazał, że we wrześniu pracownicy, dla których nie ma pracy, otrzymają pełne wynagrodzenie i nie będą tych dni odrabiać. Inaczej sytuacja będzie przedstawiać się w następnych miesiącach.

– Dla pracowników, dla których nie będzie pracy, te dni będą harmonogramowo wolne. W dalszych miesiącach nowego okresu rozliczeniowego od października do końca września przyszłego roku, ustalimy dni pracujące w soboty na rannej zmianie lub w niedziele na nocnej zmianie. Jednak dopiero wtedy, gdy będą dostępne części. Kiedy się to stanie, tego jeszcze nie wiemy – powiedział w Radiu Łódź przewodniczący Piotr Olbryś.

PIKIETA SOLIDARNOŚCI W OŁAWIE

W poniedziałek, 18 września, pracownicy oławskiego MOPS-u pikietowali przed siedzibą Rady Miasta, domagając się od władz podwyżek płac o 500 zł z wyrównaniem od lipca i podpisania porozumienia na kolejne lata.

Dotychczasowe próby dialogu nie przyniosły skutku, dlatego sfrustrowani pracownicy wspierani przez Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" wczesnym popołudniem zjawili się na oławskim rynku, by zamanifestować swoje racje.

Na banerach protestujących można było przeczytać takie hasła jak: „Pracowników nie szanujecie, sobie podwyżki dajecie", „Lubimy swoją pracę, chcemy godną płacę", „Pensja minimalna, odpowiedzialność ekstremalna", „Ciężka praca, głodowa płaca", „Burmistrz na MOPS pieniędzy żałuje, więcej niech nie kandyduje".

Związkowcy przekazali burmistrzowi Oławy, który wyszedł do pikietujących, że jeśli nie dojdzie do konstruktywnych rozmów, akcja zostanie ponowiona.

SĄD NAJWYŻSZY PRZYZNAŁ RACJĘ HANDLOWEJ SOLIDARNOŚCI

13 września Sąd Najwyższy orzekł, że handel w niedziele pod pozorem prowadzenia wypożyczalni sprzętu sportowego czy biblioteki jest niezgodny z prawem. To efekt kasacji wniesionej przez prokuratora generalnego na wniosek głównego inspektora pracy.

– Mam nadzieję, że teraz te skandaliczne przykłady bezczelnego omijania przepisów się skończą. Mandaty karne, które może nałożyć PIP, są bardzo niskie. Dlatego część pracodawców uznała, że łamanie przepisów po prostu im się opłaca. Jednak inspektorzy mogą zamiast mandatu skierować sprawę do sądu, a sąd może nałożyć grzywnę nawet do 100 tys. zł. Liczę, że w świetle orzeczenia Sądu Najwyższego PIP będzie częściej decydować się na drogę sądową, co powinno skutecznie zniechęcić nieuczciwych pracodawców do prób omijania prawa – wyraził nadzieję Alfred Bujara, przewodniczący handlowej „S".

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

Za nami 24. Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Regionalnej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność" Regionu Małopolskiego, który odbył się 15 września w Barcicach. W imprezie wzięło udział około 600 osób, w tym 14 drużyn z kolejowych zakładów pracy.

Najlepsza okazała się reprezentacja ZLK Rzeszów, która oprócz głównej nagrody turnieju otrzymała również puchar dla najlepszego zespołu turnieju ufundowany przez ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka. Nagrodę wręczył dyrektor gabinetu politycznego ministra Tomasz Tomala.

Z kolei nagrodę w postaci Pucharu Fair Play, którą zdobyła drużyna Trakcji S.A., wręczył Tomasz Zaborowski, przewodniczący Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność".

Wydarzenie zakończyła zabawa integracyjna.

REFERENDUM W FABRYCE MONDELEZ POLSKA

Trwający od 12 kwietnia br. spór zbiorowy w fabrykach koncernu Mondelez Polska Production wszedł w nową fazę. Solidarność prowadzi negocjacje płacowe w trzech fabrykach należących do spółki – w Bielanach Wrocławskich oraz w fabrykach czekolady i gum do żucia w Skarbimierzu.

Pod koniec czerwca zakończyły się rokowania zbiorowe z pracodawcą, a 4 lipca pracownicy oflagowali swoje zakłady pracy.

Negocjacje z udziałem mediatora także nie przyniosły porozumienia, dlatego związkowcy postanowili zwrócić się bezpośrednio do pracowników.

W ubiegłym tygodniu w zakładzie w Bielanach Wrocławskich odbyło się referendum dotyczące strajku ostrzegawczego. W głosowaniu wzięło udział 60 proc. załogi, z której aż 95 proc. opowiedziało się za dalszymi działaniami Związku.

M.K.

eprasa.pl b8aefef551

Cztery pokolenia na rynku pracy

W najnowszej audycji „Głosu pracownika” Radia Gdańsk prof. Tomasz Kawka z Uniwersytetu Gdańskiego tłumaczył, **jakie wartości na rynku pracy są ważne** dla pokolenia X i baby boomers. W drugiej części Agnieszka Śladkowska doradzała, jak przygotować CV, gdy mieliśmy przerwę od pracy.

Terminem „pokolenie” określa się grupę ludzi w zbliżonym przedziale wiekowym. Zwykło się przyjmować, że wymiana pokoleniowa następuje co 25–30 lat. Obecnie na rynku aktywne zawodowo są aż cztery pokolenia. Mają one różne podejście do pracy wynikające z odmiennych uwarunkowań technologicznych, o czym mówił dr hab. Tomasz Kawka, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Zarządzania Zasobami Ludzkimi na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego.

– Mamy cztery grupy generacyjne obejmujące całość zatrudnienia. Różnią się one pod względem liczebności. Najbardziej powszechne jest pokolenie X urodzone w końcu lat 60. i 70. do końca lat 80. Następnie pokolenie Y, czyli milenialsi urodzeni na początku lat 80. do końca XX wieku. Później pokolenie baby boomers, które za parę lat będzie przechodziło na emeryturę. Ostatnie jest pokolenie aktualnie pukające do drzwi pracodawców, czyli pokolenie Z urodzone po 2000 roku, które teraz kończy wyższe uczelnie – wyjaśniał prof. Kawka.

– Wydzielenie tych pokoleń pozwala zauważyć bardzo specyficzne, powtarzane zachowania i wartości w stosunku do pracodawcy. Dla osób z pokolenia baby boomers główną wartością zawodową jest lojalność i oddanie się procesowi pracy. Z kolei pokolenie X jest bardzo mocno zorientowane na karierę i awansowanie, bardzo często kosztem poświęceń życiowych. To pokolenie w największym stopniu dzisiaj zdynamizowane, jeśli myślimy o stanowiskach menedżerskich, gdzie liczy się rozwój i efektywność. Niestety osoby z tego pokolenia ponoszą też duży koszt psychiczny, mentalny i społeczny – wskazywał.

W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladowska wyjaśniała, co wpisać w CV, gdy mieliśmy przerwę od pracy.

– Rekruterzy są bardzo wyczuleni na różne braki w CV i to jest jedna z tych rzeczy, która może sprawić, że kandydat nie dostanie szansy na rozmowę rekrutacyjną. Co z tym zrobić? Jest wiele powodów, dla których możemy mieć przerwę od pracy, na przykład urlop związany z wychowywaniem dzieci. Nie musimy pokazywać tego czasu jako okresu, kiedy nic nie robiliśmy. Możemy uczyć się języków obcych, czytać książki, zwiększać wiedzę z branży czy robić minikursy. Jeżeli to robiliśmy, to nie mamy w CV żadnej dziury. Mogę wtedy wpisać, że zajmowałam się dzieckiem, ale w tym czasie nauczyłam się także w takim stopniu języka angielskiego albo zbudowałam kompetencje w ramach branży – tłumaczyła ekspertka.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl b8aefef551

PRAWO

Poufność INFORMACJI MEDYCZNYCH

Byłam pacjentką szpitala w jednym z większych miast w Polsce, przeszłam tam operację na oddziale chirurgicznym. Moje informacje medyczne, w tym wyniki badań, wyniki operacji i plan leczenia, według zapewnień przechowywane były w aktach medycznych. Po wyjściu ze szpitala byłam pod opieką innego lekarza specjalisty. Zdziwiło mnie to, że podczas pierwszej wizyty lekarz ten poprosił, bym **wyraziła zgodę na udostępnienie swoich danych medycznych**, aby mógł dalej świadczyć opiekę po wypisie ze szpitala. Czy rzeczywiście jest tak, że inny lekarz, w tym przypadku specjalista, musi mieć moją zgodę na wgląd w moje dokumenty medyczne?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W dzisiejszym świecie ochrona prywatności i poufności informacji medycznych stały się jednymi z kluczowych zagadnień w opiece zdrowotnej. W Polsce prawa pacjenta w zakresie poufności danych medycznych są ściśle uregulowane i mają na celu zapewnić pacjentom bezpieczeństwo i ochronę ich dokumentów medycznych. Zgodnie z polskim prawem każdy pacjent ma prawo do zachowania poufności swoich informacji medycznych. Jest to zgodne z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, która gwarantuje prawo do ochrony prywatności. Kluczowym aktem prawnym regulującym poufność informacji medycznych jest ustawa z dnia 6 listopada 2008 roku o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta. Zgodnie z tą ustawą informacje medyczne pacjenta podlegają szczególnej ochronie. Lekarze i personel medyczny mają obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej i nie mogą ujawniać informacji medycznych pacjenta bez jego wyraźnej zgody. To prawo obejmuje nie tylko informacje na temat choroby pacjenta, ale także wszelkie dokumenty i dane związane z jego leczeniem. Co do zasady wybrany lekarz podstawowej opieki zdrowotnej, pielęgniarka POZ, położna POZ i przychodnia POZ mają dostęp do naszej dokumentacji. Natomiast każdy inny lekarz ma dostęp tylko do dokumentów, które sam wystawił. Ustawa przewiduje wyjątki w sytuacji, gdy stanowią tak przepisy odrębnych ustaw, gdy zachowanie tajemnicy może stanowić niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia pacjenta lub innych osób, gdy pacjent lub jego przedstawiciel ustawowy wyraża zgodę na ujawnienie tajemnicy oraz gdy zachodzi potrzeba przekazania niezbędnych informacji o pacjencie związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych innym osobom wykonującym zawód medyczny, uczestniczącym w udzielaniu tych świadczeń.

Prawa pacjenta w Polsce w zakresie poufności informacji medycznych są chronione przez rygorystyczne przepisy prawne. Pacjenci mają prawo do pełnej ochrony swoich danych medycznych i mogą decydować, kto ma do nich dostęp. Przestrzeganie tych przepisów jest kluczowe dla zapewnienia bezpieczeństwa pacjentów w systemie opieki zdrowotnej.

Oczywiście przestrzeganie tych przepisów wymaga odpowiedzialności zarówno ze strony personelu medycznego, jak i samych pacjentów. Dzięki temu system opieki

eprasa.pl b8aefef551

zdrowotnej w Polsce może działać efektywnie, zachowując jednocześnie pełną ochronę prywatności i poufności informacji medycznych pacjentów.

Naruszenie poufności informacji medycznych w Polsce jest surowo karane. Lekarze, pielęgniarki i inne osoby zaangażowane w opiekę nad pacjentem są zobowiązane do zachowania tajemnicy zawodowej. Naruszenie tej tajemnicy może prowadzić do odpowiedzialności karno-administracyjnej oraz cywilnoprawnej.

URLOP OPIEKUŃCZY

26 kwietnia bieżącego roku weszły w życie przepisy ustawy z dnia 9 marca 2023 roku o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw. Jednym z celów tego aktu było wdrożenie do krajowego porządku prawnego postanowień Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1158 z dnia 20 czerwca 2019 roku w sprawie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym rodziców i opiekunów. Jest to tzw. dyrektywa work-life balance, a jej celem jest wprowadzenie rozwiązań, które mają ułatwiać godzenie życia zawodowego z życiem osobistym.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Implementując wskazaną dyrektywę, polski ustawodawca wprowadził wiele zmian przede wszystkim w Kodeksie pracy, a jedną z nich było dodanie zupełnie nowej konstrukcji, którą jest urlop opiekuńczy.

W samej dyrektywie określone zostały podstawowe parametry urlopu opiekuńczego, regulacja kodeksowa zaś je doprecyzowała i to ona stanowi podstawę prawną do określania praw pracowniczych związanych z tym instrumentem.

Zatem zgodnie z nowo dodanym art. 173^1 kp każdemu pracownikowi (niezależnie od takich okoliczności jak rodzaj umowy o pracę czy staż pracy) przysługuje prawo do urlopu opiekuńczego w wymiarze pięciu dni w roku kalendarzowym. Od razu należy podkreślić, że niewykorzystane w danym roku dni tego urlopu nie przechodzą na kolejny rok. Przesłanki skorzystania z tego uprawnienia są stosunkowo ściśle określone i są nimi: 1) konieczność zapewnienia osobistej opieki lub wsparcia, 2) pomoc lub wsparcie musi dotyczyć osoby będącej członkiem rodziny pracownika lub osoby zamieszkującej w tym samym gospodarstwie domowym oraz 3) osoby te wymagają opieki lub wsparcia z poważnych względów medycznych. Wszystkie trzy przesłanki muszą być spełnione łącznie.

Pojęcie „członka rodziny" jest samo w sobie mało precyzyjne, stąd też wyraźnie zostało rozstrzygnięte, że na potrzeby urlopu opiekuńczego obejmuje ono syna, córkę, matkę, ojca i małżonka. Warto zauważyć, że za członka rodziny nie zostali uznani np. dziadkowie, ale istnieje możliwość skorzystania z urlopu opiekuńczego z ich powodu, o ile zamieszkują oni we wspólnym gospodarstwie domowym. Wracając do kwestii wymiaru omawianego urlopu – pięć dni jest wymiarem całkowitym, a nie jest to pięć dni „na każdego" członka rodziny.

Skorzystanie z urlopu opiekuńczego wymaga złożenia przez pracownika wniosku (w postaci papierowej lub elektronicznej) w terminie nie krótszym niż jeden dzień przed rozpoczęciem korzystania z tego urlopu. Innymi słowy wniosek można złożyć z większym wyprzedzeniem (np. w sytuacji, w której konieczność opieki wiąże się z faktem, że członek rodziny będzie przechodził zaplanowany zabieg medyczny), ale najpóźniej (ażeby wiązał pracodawcę) musi on trafić do pracodawcy w dniu poprzedzającym dzień, w którym pracownik chce już przebywać na tym urlopie. Co do treści wniosku to powinno się w niej znaleźć: imię i nazwisko osoby, która wymaga opieki lub wsparcia, przyczyna konieczności zapewnienia osobistej opieki lub wsparcia przez pracownika oraz w przypadku członka rodziny – stopień pokrewieństwa z pracownikiem lub w przypadku osoby niebędącej członkiem rodziny – adres zamieszkania tej osoby.

Niezwykłe znaczenie ma fakt, że urlop opiekuńczy jest urlopem bezpłatnym i w jego okresie pracownik nie ma prawa do wynagrodzenia, a także nie nabywa za ten okres zasiłku opiekuńczego.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl b8aefef551

SPORT

NOWY SELEKCJONER reprezentacji Polski

W środę, 20 września, Polski Związek Piłki Nożnej ogłosił nazwisko nowego selekcjonera naszej kadry narodowej. Został nim **Michał Probierz**, który ostatnio trenował polską reprezentację U-21.

Łukasz Bobruk

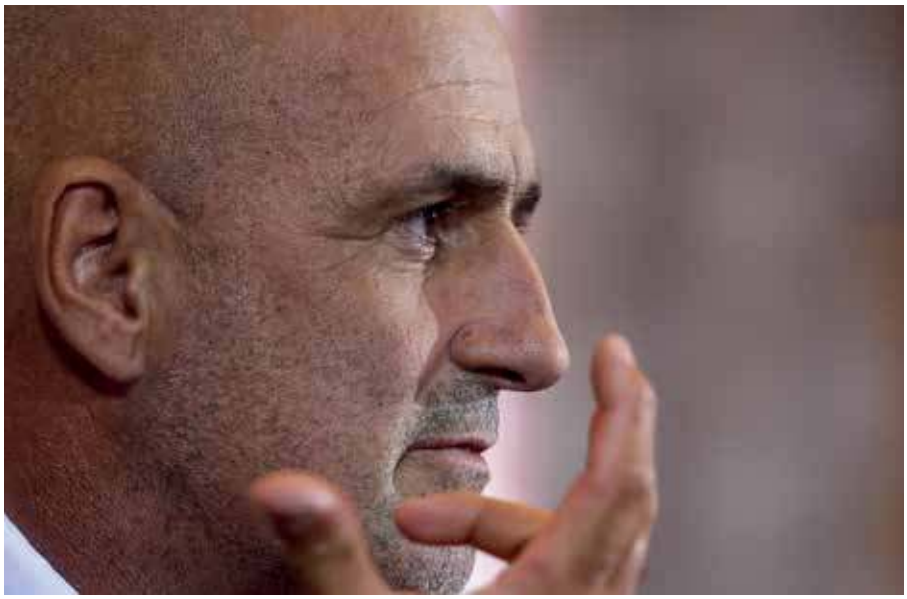

Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Mam apel, bo rzadko się zdarza, że zaczyna się pracę i słyszy się na swój temat tyle negatywnych rzeczy. Nie zgodzę się z opiniami, że kolesiostwo zdecydowało o tym, że zostałem selekcjonerem. Uważam, że na to zasługuję. Stawiano mi zarzut, że nie osiągnąłem sukcesów. Przypomnę, że nie prowadziłem Legii, Lecha – powiedział Probierz na swojej inauguracyjnej konferencji prasowej. – Zdaję sobie sprawę, że w wielu wypadkach byłem osobą kontrowersyjną i dla wielu wybór prezesa Cezarego Kuleszy nie był zbyt oczywisty. Chciałbym podziękować za poparcie, bo jest to dla mnie istotne. Co do oceny mojej osoby, pracowałem na to 20 lat, mam prawie 500 meczów w ekstraklasie jako trener, prowadziłem wielu zawodników, którzy obecnie są w reprezentacji. To nie tak, że jestem przypadkowym trenerem. Proszę się wstrzymać z ocenami. [...] Nie chcę doprowadzić do sytuacji, w której będzie taki odbiór, że jestem negatywną osobą. Bardzo często zderzam się z tym, że gdy spotykam się później z ludźmi, to mówią: o kurde, ty jesteś zupełnie inny. Nie chcę robić żadnej oblężonej twierdzy. Chcemy otworzyć się na ludzi, na media. Nie jestem trenerem, który tylko krzyczy i wyzywa piłkarzy, a taki jest odbiór mojej osoby. Chciałbym, żeby było więcej obiektywizmu, bo jeśli ktoś jeszcze nie zaczął, a już jest krytykowany, to jest to przykre – dodał. O swoim poprzedniku powiedział: – Trudno jest polemizować z tym, co było wcześniej. Ja byłem podwładnym Fernando Santosa i nie wypada krytykować kogoś, kto jest wyżej. Chcieliśmy mu pomóc, robiliśmy wszystko, co mogliśmy. Dawaliśmy mu zawodników, wszystkie dostępne materiały.

Michał Rafał Probierz urodził się 24 września 1972 roku w Bytomiu. Przygodę z kopaniem piłki rozpoczął w ŁKS-ie Łagiewniki. Grał także w juniorskich drużynach GKS Rozbark i Gwarka Zabrze. W wieku 18 lat wyjechał do Niemiec, gdzie krótko był zawodnikiem Westfalii

eprasa.pl b8aefef551

Herne. Grał jako pomocnik. Właściwie od razu wrócił do Polski, gdzie trafił do pierwszej drużyny Ruchu Chorzów. W niej występował przez 3 lata, rozgrywając 77 meczów, w których strzelił 2 gole. W 1993 roku wziął udział w finale Pucharu Polski, w którym z GKS Katowice mierzyła się... drużyna rezerw Ruchu. Ostatecznie po rzutach karnych wygrała „Gieksa". Niedługo potem Probierz ponownie wyjechał do Niemiec. Z Bayerem Uerdingen awansował do Bundesligi, gdzie zagrał w trzech meczach. Po dwóch latach odszedł do SG Wattenscheid 09, z którym to w 1996 roku z kolei spadł z 2. Bundesligi. Miał tam za to po raz pierwszy styczność z trenerką, gdyż prowadził grupy młodzieżowe tego klubu. Rok później ponownie zawitał w naszej ekstraklasie, a przez 7 kolejnych lat był związany z Górnikiem Zabrze. W 2001 roku dotarł do finału Pucharu Polski i nawet w finałowym dwumeczu strzelił gola, lecz górnośląski klub i tak okazał się słabszy od Polonii Warszawa. Po rozegraniu 181 spotkań (7 goli) na zakończenie kariery przeszedł do Pogoni Szczecin, a następnie do Widzewa Łódź.

Buty na kołku zawiesił w 2005 roku. Od razu rozpoczął karierę trenerską. Po doświadczeniach z młodzieżą w Niemczech i Górniku (gdzie był również grającym asystentem trenera) znalazł zatrudnienie w Polonii Bytom, którą utrzymał na zapleczu ekstraklasy. W 2006 roku awansował do naszej najwyższej ligi, prowadząc Widzew, a następnie utrzymał w niej wspomniany bytomski klub. W 2008 roku został trenerem Jagiellonii Białystok (gdzie poznał obecnego prezesa PZPN Cezarego Kuleszę), z którą osiągnął największe sukcesy: puchar i superpuchar Polski 2010. Pod jego wodzą „Jaga" zadebiutowała w europejskich pucharach, lecz odpadła w 3. rundzie eliminacji Ligi Europy po porażce 3:4 w dwumeczu z Arisem Saloniki. W lipcu 2011 roku Probierz rozwiązał umowę z podlaskim klubem, a w tym samym roku otrzymał tytuł „trenera 90-lecia Jagiellonii" (rok wcześniej został Trenerem Roku 2010 wg tygodnika „Piłka Nożna"). Potem wyciągnął ze strefy spadkowej ŁKS Łódź, spędził dwa miesiące w Arisie Saloniki, bez większych sukcesów pracował w Wiśle Kraków, GKS Bełchatów i Lechii Gdańsk. W kwietniu 2014 roku wrócił do Jagiellonii, gdzie pracował przez kolejne trzy lata, które zostały zwieńczone wicemistrzostwem Polski 2017. Dwa lata wcześniej z tą drużyną zajął trzecie miejsce w lidze, za co otrzymał tytuł trenera sezonu, nadany przez piłkarzy i pozostałych trenerów ekstraklasy. A w 2020 roku został uhonorowany tytułem najlepszego szkoleniowca w historii klubu.

MICHAŁ PROBIERZ NAJLEPSZE WYNIKI OSIĄGAŁ W JAGIELLONII BIAŁYSTOK, CO DAŁO MU TYTUŁ NAJLEPSZEGO TRENERA W HISTORII KLUBU.

Cztery kolejne lata spędził w Cracovii, z którą również osiągał bardzo dobre wyniki. W 2020 roku „Pasy" pod wodzą Probierza sięgnęły po puchar i superpuchar Polski. Następnie został zatrudniony w Termalice Bruk-Bet Nieciecza, gdzie spędził... 2 dni (odszedł przez nieporozumienia z władzami klubu w sprawie umowy). Potem przejął reprezentację U-21, z którą w 10 meczach wywalczył 5 zwycięstw (w tym z Estonią i Kosowem w eliminacjach Mistrzostw Europy), 3 remisy i 2 porażki. Aż doczekał się szansy poprowadzenia nie spisującej się najlepiej w eliminacjach Euro 2024 naszej najważniejszej drużyny w kraju.

Michał Probierz, zwany również „polskim Guardiolą" ze względu na podobieństwo do słynnego hiszpańskiego trenera Manchesteru City, nie jest nudną postacią. Niektóre jego wypowiedzi utkwiły na stałe w pamięci kibiców. To on stwierdził, że europejskie puchary to „pocałunek śmierci" (jako trener Jagiellonii i Cracovii kilkakrotnie odpadał w eliminacjach Ligi Europy). Po porażce z Legią 0:1 wiosną 2015 roku w dość kontrowersyjnych okolicznościach powiedział na pomeczowej konferencji „P...lnę sobie whisky, bo co mi zostało". Z kolei dwa lata później po jednym z meczów Cracovii apelował do kibiców i dziennikarzy o cierpliwość w budowaniu drużyny, przynosząc na konferencję... doniczkę, nasiona, ziemię i wodę. Pozostaje mieć nadzieję, że ten dość żywiołowy szkoleniowiec, z którym PZPN podpisał kontrakt do końca eliminacji mistrzostw świata 2026, zbuduje zespół, z którego możemy być dumni.

3 – TYLE MECZÓW W NAJWYŻSZEJ KLASIE ROZGRYWKOWEJ NIEMIEC ROZEGRAŁ PROBIERZ JAKO PIŁKARZ.

– Nie ma zawodnika, który nie ma szans, by dostać się do reprezentacji. Jeżeli ktoś będzie grał dobrze, to będzie powoływany [...]. Każdy by chciał grać ofensywną piłkę. W wielu reprezentacjach następują zmiany pokoleniowe. Mamy grupę zawodników, która musi trochę przecierpieć. Zrobimy wszystko, żeby odbyło się to jak najmniejszym kosztem – stwierdził Probierz po wyborze na selekcjonera.

eprasa.pl b8aefef551

RYSUNEK NA KONIEC WASIUKIEWICZ

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl b8aefef551

KONGRES
księdza prałata
WACŁAWA BLIZIŃSKIEGO
herbu Korczak

Lisków, 28 września 2023 | Kalisz, 29 września 2023

www.xblizinski.pl

J.E. Damian Bryl
BIBLIOTEKA KALISKA

PATRONATY HONOROWE:
Minister Edukacji i Nauki
Minister Rodziny i Polityki Społecznej
MAGDALENA MALAG
PATRONAT HONOROWY

WSPARCIE MODLITEWNE:

PATRONATY MEDIALNE:
TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
tysol.pl

ORGANIZATOR:
PSWE

eprasa.pl b8aefef551

GRUPA **ORLEN** WZMACNIA **BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI**

W trosce o bezpieczeństwo i niezależność energetyczną Polaków zwiększyliśmy dostawy LNG, które obecnie są jednym z głównych źródeł zaopatrzenia Polski w gaz ziemny. W 2022 roku w terminalach im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu oraz litewskiej Kłajpedzie odebraliśmy rekordową liczbę ładunków skroplonego gazu. Rozwijamy również własną flotę gazowców, która zagwarantuje stabilność dostaw oraz wzmocni naszą pozycję na globalnym rynku LNG. Dwie jednostki w barwach naszej Grupy dostarczają już gaz do Polski.